

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cae. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednosop. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb. opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1074

Petersburg, 31 stycznia (13 lutego) 1903 r.

Rok XXII. № 5

**HOTEL
BRISTOL**
WARSZAWA. (1284)

**Ważne dla hodowców ryb
i tuczni drobiu!**

Centralna rzeźnia w Łodzi ma stale do sprzedania

maczkę mięsną, najodpowiedniejszy i najpożywniejszy karm dla ryb i tuczni drobiu.

Zgłaszać się do Zarządu w Łodzi. (5064)

Począwszy od Grazu na południe niema żadnego zakładu wodoleczniczego, w którymby sarrowy klimat nie utrudniał chorym leczenia w zimowym półroczu. Nie było go więc na żadnym wybrzeżu morza Południowego, a brak ten usuwa dopiero od roku otwarty

Zakład wodoleczniczy D-ra EBERSA, „**THERAPIA—PALACE**”

w Cirkwenicy pod Fiume, nad Adriatykiem, w miejscowości o klimacie prawie wioskim. Broszurki na żądanie. Poczta i telegraf w miejscu. (5043)

**Warszawskie Towarzystwo
Ubezpieczeń od Ognia**
zawładania niniejszem, iż panna **WALERJA ZIŃKOWSKA**

zostaje agentem Towarzystwa i upoważniona do przyjmowania deklaracji na ubezpieczenie wszelkiego rodzaju nieruchomości i ruchomości od ognia. (5069)

Zbierając materiały do **Monografji**

rodu Lipińskich, uprasza się wszystkie rodziny noszące to nazwisko, o nadsyłanie wiadomości i kopij dokumentów pod adresem: Włodarski, Warszawa, Chłodna 32. (1765)

Inżynier-Mechanik

z dyplomem Berlińskiej politechniki, lat 30, 1 r. praktyki biurowej zagranicą, 2 r. praktyki warsztatowej, po 4-letniej chorobie, poszukuje z powrotem zajęcia w biurze konstrukcyjnym fabryki maszyn. Uprzejmie oferty za pośrednictwem Administracji tygodnika „Kraj”. (5091)

Jest do sprzedania **Majątek ziemski Nabarowo.**

Majątek położony w gub. Warszawskiej, mający obszaru 866 morgów, kompletnie urządzony. O bliższe szczegóły adresować do właściciela majątku Z. Kozarzewskiego, poczta Zakroczym, gub. Warszawska. (1757)

Atelier „MODERNE” bajecznie tania portrety olejnymi i innymi farbami z jakiegokolwiek fotografii. (5083)

Wszystkie roboty wykonywane są przez celniejszych ruskich i zagranicznych artystów w ciągu 2 tygodni. Cenniki bezpłatnie.

Petersburg, Newski prosp. № 40—42, m. 20.

„LUDWIG NOBEL”.

Oddział Warszawski

Od stycznia 1903 r. otworzony został pod (powyższą) własną firmą
Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatory „ALFA-LAVAL” wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 325.000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuzniecki Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16.
WILNO i KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO. (6018)

SANATORJUM

dla chorych piersiowych

d-ra K. Dłuskiego w ZAKOPANEM

otwarte przez cały rok. Prospekty franco.

WILNO.

„GRAND-HÔTEL”, RESTAURACJA.

Najlepsza kuchnia, Polsko-Francuzka.

Przy hotelu sala koncertowa na 2.000 osób.

„ „ „ balowa „ 200 „

Mam pełną nadzieję, że mój hotel zadowolni Sz. Publiczność.

(5079)

Z Szacunkiem: I. BAKOWSKI.

BIURO TECHNICZNE

OGRODNICZE

S. Karczewski i Sp., (1730)

Warszawa, Jerozolimskie Aleje 37. Plany i Zakładanie Ogrodów.

CYGARA

Krajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby Tabaczne

polecają

G. CZERNICKI i S-ka,

Warszawa, Trębacka № 11. (1703)

KRAJOWA WODA STOŁOWA
„URSUS”

ze źródła w «Oblegórku», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meków zaufania. Oszierżawy większych i mniejszych folwarków. (5068)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

ELIZA ORZESZKOWA.

ANASTAZJA

Powieść. Cena 1 rb. 50 kop.

Też autorki poprzednio wydane: Argonauci, powieść, 2 tomy, 2 rb. Chwile, wybór nowel, 1 rb. 50 k. Iskry, nowele, 1 rb. 50 k. Melancholicy, nowele, 2 tomy, 2 rb. Pieśń przzerwana. Z ilustr. Jul. Mażyńskiego, rb. 1, w oprawie 1 rb. 40 k. Z różnych sfer, nowele i obrázky, 2 tomy 2 rb. (1764)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w WARSZAWIE

otrzymała na skład główny

KILKA SŁÓW

O dawniejszych różnicach

DREWNIANYCH W POLSCE.

przez **MATHIASA BERSOHNA.**

Zeszyt trzeci. Cena 75 k. (1760)

Poprzednio wydane: zeszyt I i II po 30 k.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

Pensjonat WALERJI WALEWSKIEJ
Warszawa, Włodzimierska 1. Pokoje na dziś, miesiące. Kuchnia doskonała. (1697)

Zarządca gorzelnią

potrzebnym jest zaraz, lub od 1 marca r. b., obeznany z formalistyką i prowadzeniem ksiąg akcyzowych, gospodarczych, gorzelnianych, prowadzeniem składu ze spirytusem i zdawaniem takowego do rektyfikacji rządowych i wogóle z administracją gorzelni na zewnątrz. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—poczta, st. kolei Wołoczyska. (5096)

Jedyny w swoim rodzaju pensjonat dla niedoświadczonych, niemych i jakających się.

Leona i Anny Stępowskich,
Kraków, ul. Długa № 13.

16-toletnia praktyka. Metoda własna. Bliższa wiadomość: Warszawa, ul. Włodzimierska № 16 m. 9. (1744)

Praktyczna nowość!
Oświetlenie acetylenowe

jaśniejsze od elektryczności!

Lampy stołowe o sile światła 50 świec, cena 25 rb.; o sile światła 60 świec, cena 35 rb.; o sile światła 70 świec, cena 50 rb. Takie same, ozdobniejsze, cena 75 rb.

Lampy wiszące do pokoi jadalnych, sklepów i t. d., o sile światła od 50 do 60 świec, cena 40 rb.

Lichtarze stołowe o sile światła 25 świec, cena 12 rb.

Lampki ścienne korytarzowe o sile światła 10 świec, cena 6 rb.

Wielkie wiszące lampy kuliste do fabryk, warsztatów i t. p. wielkich lokali, o sile światła 180 świec, cena 100 rb. Takie same, o sile światła 250 świec, cena 135 rb., takie same, o sile światła 300 świec, cena 150 rb.

Latarnie ręczne o sile światła 20 świec, cena 8 rb. Takie same, o sile światła 25 świec, cena 10 rb., takie same, o sile światła 35 świec, cena 15 rb.

Latarnie welocypedowe o sile światła 15 świec, cena 5 rb. Takie same, o sile światła 25 świec, cena 8 rb.; takie same, o sile światła 30 świec, cena 10 rb.; takie same, o sile światła 35 świec, cena 15 rb.

Latarnie do oświetlania ulic, dziedzińców i placów o sile światła 60 świec, cena 35 rb.

Latarnie stajenne o sile światła 40 świec, cena 15 rb.

Latarnie (projektor), o sile światła 60 świec, cena 25 rb.

Latarnie dyszlowe o sile światła 40 świec, cena 18 rb. Takie same o sile światła 50 świec, cena 25 rb.; także o sile światła 60 świec—30 rb.

Latarnie powozowe: para, o sile światła 80 świec, cena 36 rb.; para o sile światła 100 świec, cena 40 rb.; para o sile światła 120 świec, cena 50 rb.; para o sile światła 140 świec, cena 60 rb.

Najlepszy Karbit do palenia, sfoik zawierający 2/3 funta, cena 1 rb.

Sposób użycia dodaje się do każdego przedmiotu.

Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu należności, lub połowy tytułem zadatku. (4707)

Adres: Petersburg, W. Morska 33. Skład nowych wynalazków.

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Prośba do chlebobawców!

Jest do wzięcia młodzieniec moralny, zdrowy, lat 17, z chęcią wielką do pracy w biurze (pomimo braku ręki) lub jako aplikant w dobrym gospodarstwie, na razie tylko za mieszkanie i wygody życia. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5056)

Aleksander Jelski.

Ważne dla chlebobawców!

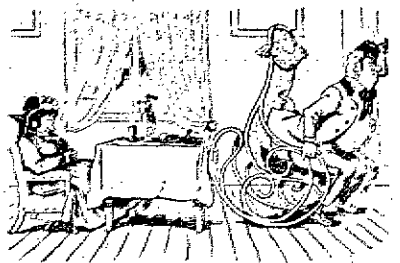
Polecam bezinteresownie bardzo godnego, wytrawnego administratora fabryk lub dóbr, ze znajomością robót technicznych. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5046)

Aleksander Jelski.

Ważne dla właścicieli nieruchomości w Mińsku Litewskim!

Jest człowiek zamożny, zdolny, w pełni sił do administrowania domami w Mińsku, tylko za mieszkanie z opałem i światłem, za którego poręczam. Zgłaszać się po informację: gubernia Mińska, poczta Użłany, dominium Zamość. (5044)

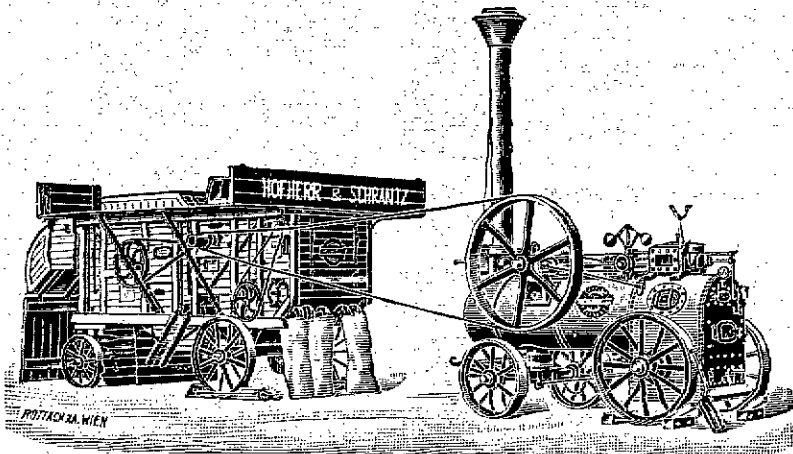
Aleksander Jelski.



PRZERWANA DRZEMKA, czyli FOTEL NA BIEGUNACH I SYFON WODY SELCERSKIEJ.

HOFHERR & SCHRANTZ.
Fabryka narzędzi rolniczych

w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.



BEZPOŚREDNIA sprzedaż po cenach fabrycznych lokomobil, młocarni parowych, oraz innych maszyn w nowo utworzonej

FILJI KIJOWSKIEJ,

która skład swój posiada w hotelu „Rosja“, na Placu ratuszowym.

PEENOMOCNIK FIRMY

p. MICHAŁ KRAUZE

(Kijów, Pirogowska № 5),

przyjmuje zamówienia i udziela wszelkich informacji na zapytania listowne. (5062)

DOERA RADA. — Kochany przyjacielu, wybierasz się w sobotę na polowanie, a chcesz wrócić jutro po południu do domu. Jakże to można?

— Nie rozumiem, o co ci chodzi...

— Przecież jutro niedziela i sklepy ze zwierzyną będą po południu zamknięte. (Kölcs)

Wielki złoty medal

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu (na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

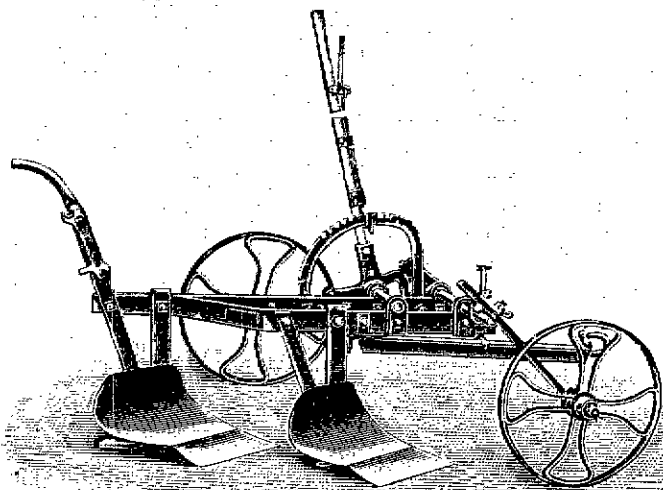
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskłobowiec stalowy

„RECORD“.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka machin i narzędzi rolniczych. (4936)

Sanatorjum

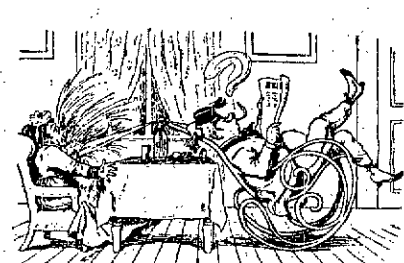
wie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie. (1616)

**SPÓŁKA WYDAWNICZA
POLSKA W KRAKOWIE**

poleca następujące własne wydawnictwa.

- Ceny w koronach (2 kor.—90 kop.).
- BENEDIKTOWICZ L., artysta - malarz. Stanisław Witkiewicz jako krytyk—jego pojęcia, zasady i teorie w malarstwie; wybór krytyczny. kor. 2.50
 - BRODZINSKI KAZIMIERZ. Wspomnienia mojej młodości, i urywki autobiograficzne. Wydał prof. J. Treliak. kor. 1.60
 - DANIELEWICZ EDW. DR. Alkohól i zębny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie, wydanie trzecie, poprawione. kor. 1.60
 - GIDE KAROL (prof. uniwersytetu w Montpellier). Zasady ekonomii społecznej. Drugie polskie wydanie, rozszerzone przed-rą W. Czerkowskiego. kor. 10.—
 - ŁOZINSKI WŁAD. Tytuł. Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy. kor. 1.20
 - MICKIEWICZ ADAM. Wybór listów. Ułożył dr. Józef Kallenbach, kor. 4.— [Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają się nie tylko duchowe rysy twórcy «Pana Tadeusza», ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela.]
 - SARNECKI ZYGMUNT. Historia literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych. Jedyny obszerny podręcznik w języku polskim. kor. 6.—
 - SIZERANNE ROB. Malarstwo współczesne w Anglii. Tłumaczenie, z 12 rycinami. kor. 5.—
 - STADTMÜLLER K. (przełoż. wydz. mechanicznego szkoły przemysł.). Szkoła maszynisty, pytania i odpowiedzi dla przygotowujących się do egzaminów na dozorców kół i maszyn, jakoteż obsługi lokomotyw. kor. 1.20
 - STRASZEWSKI M., prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzieje filozofji w zarysie. I. Ogólny wstęp do dziejów filozofji i dzieje filozofji na Wschodzie. kor. 6.—
 - TARNOWSKI ST. Komedje Al. Fredry, studja literackie. kor. 4.—
 - Studja do historii literatury polskiej. Tom IV. (Co u nas o Kochanowskim pisano. Szekspir w Polsce. «Korjolan». Szekspira). kor. 6.—
 - Henryk Sienkiewicz. Historia rozwoju zawodu pisarskiego H. Sienkiewicza, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności. kor. 4.—
 - TOMKOWICZ STANISŁAW, konserwator zabytków sztuki. Katedra na Wawelu i jej restauracja, z 13 rycinami. kor. 1.50
 - TRAPZO ANASTAZY, artysta sceny warszawskiej i krakowskiej. Podręcznik sztuki dramatycznej. kor. 3.60
 - TRETIK JÓZEF, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkice literackie, Serja II. kor. 6.—
 - Treść: O dramacie staroindyjskim. — Obrazy nieba i ziemi w «Panu Tadeuszu». — Powieść historyczna polska. — Dawna pieśń żołnierska. — Krasicki jako prezydent trybunału. — Studium o Kraszewskim. — Na jubileusz Asnyka. — Podział historii literatury polskiej na okresy. (4841)
 - «Z NIEDAWNYCH CZASÓW». Wspomnienia z Wilanowa. Wydanie wykwiłtne, z portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamowej Bychowcowej i Wiktorowej Czackiej. kor. 3.—
 - «ZWYCZAJE TOWARZYSKIE» (Le savoir vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. kor. 2.70
- Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».
- SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
- Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.



PRZERWANA DRZEMKA, czyli FOTEL NA BIEGUNACH I SYFON WODY SELCERSKIEJ.

Zawiadamiamy, iż Pa
Cz. Kamiński upo
ważniony jest do przyjmo
wania w Petersburgu ogło
szeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”

Kontroler Gospodarczy

potrzebnym jest zaraz, lub od 1 marca
r. b., gruntownie obeznany z gospodar
stwem rolnem, z praktyką w większych
gospodarstwach, dobrze obeznany z miej
scowymi warunkami Kraju południo
wo-zachodniego, pracowity, energiczny.
Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wo
łoczyskich—począ, st. kolei Wołoczyska.
(5094)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Polca wielki wybór perfum, kosme
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczołki, grzebienie, szyldkrety,
Apt. towary, chem. przetrw., artykuły
gospodarcze. (826)

Précepteur anglais,

élevé en France, avec connaissance par
faite des deux langues, cherche emploi.
Agence Internationale, M-me de Sikorska,
Gracovie, St. Jean 3. (4851)

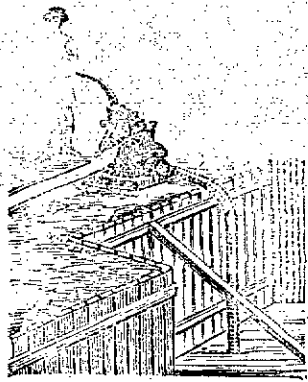
WOLPIN

najlepszy środek do
czyszczenia i prania
wszelkich tkanin i
skór. (5076)
Żądać wszędzie!

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny
od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od
50 do 300 rb. miesięcznie. Oświet
lenie elektryczne, telefon, wanna,
wszelkie wygody. (5082)



Pompy wszelkiego rodzaju nowych systemów.
Maszyny do korkowania, mycia, napełniania i kap
sowania butelek dla wina, piwa, spirytuali i t. p.
Maszyny patentowe do napełniania, zarazem od
mierzenia: koniaku, słodkich wódek, spirytusu i t. p.
Wszelkie browarne maszyny i urządzenia. Gnio
towniki do zleżonego sferu dla gorzeini i beczki
transportowe do spirytusu, gotowe. (1734)

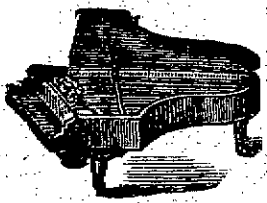
FABRYKA MASZYN

K. A. POSEPNY,

Warszawa, Marszałkowska 17.

Upraszam WW. Panów o łaskawe dokładne wypisy
wanie firmy, t. j. nazwiska mojego, tak w listach,
jak i na adresach, oraz w ogłoszeniach, a mianowicie:

KAROL A. POSEPNY, Fabryka Maszyn,
Warszawa, Marszałkowska 17.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.
10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆ (5071)

Ważne dla Gospodarzy!

Polecam godnego młodzieńca, z po
ręczeniem, który skończywszy średni
zakład rolniczy, pragnie zostać prakty
kantem płatnym przy dobrem gospodar
stwie. Zgłaszać się po informację:
Minska gubernia, poczta Użiany, do
mniium Zamość. (5093)

Aleksander Jelski.

POLKA FROEBLISTKA

z konwersacją niemiecką, poszukuje lek
cyj. St. Ligowo, Diernowa 56. (5098)

NA BALU. — Tak, pani, dałem sobie
słowo, że nigdy się nie ożenię.

— Jaki? I pan śmiesz, wygłaszając
takie zasady, prosić mnie do tańca?
(Smigus)

Zdolny krojczy

garderoby męskiej, poddany pru
ski, władający językiem polskim,
ruskim i niemieckim, pracując od
lat siedmiu w Królestwie i Ce
sarstwie, poszukuję posady od 1 lu
tego w większych miastach Ce
sarstwa. Oferty w Adm. „Kraju”,
dla Krojczego. (5063)

Drzewka śliwek „WĘGIEREK”

zuane ze swej dobroci, do sadzenia wiosen
nego, sprzedaje: J. KOŁAKOWSKI, poczta
Kazimierz (Kazněpř), gub. Lubelska.
(5078)

CODZIENNIE ŚWIEŻE

PACZKI

FAWORKI i

CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5081)

Ochmistrzyni domu

potrzebną jest zaraz, lub od 1 marca
r. b., dobrze obeznana z gospodarstwem
kobięcym domowym, prowadzeniem mle
czarni nabiawowej, hodowlą drobin, urz
dzeniem wędlin na sposób litewski, może
być litwinka, z dobrymi świadectwami,
w średnim wieku. Oferty nadsyłać do
Zarządu dóbr Wołoczyskich—począ, st.
kolei Wołoczyska. (5098)

Potrzebni Agenci



do sprzedaży wyrobów ar
tystycznych lanych z bron
zu i cynku, wyrobów fa
bryki numeratorów i stem
pli oraz drukarni E. No
wickiego, Petersburg, Grochowa 36.
Solidny zarobek poboczny dla ka
dego. Ilustrowane cenniki i warunki dla
agentów wysyłane są za 3 siedmiokop.
marki. (5075)

!Darmo niepodobna!

Lecz ja bezwarunkowo doskonale i ta
nio pracuję. Przesyłając fotografię,
wykonuję w ciągu 10 dni portret
w passe-partout i wytwornej ramie o
zewnętrznych wymiarze 53x44 cent. tyl
ko za 3 ruble, zamiast 4 z opakowaniem.
Przesyłka na koszt klienta. Portret bez
ramy z opak. i przesyłka 2 ruble. Jestem
w posiadaniu wielu podziękowań. Pra
cownia artystyczna Stepanowa, C.-Peter
бург, Разъѣзжая 5 кв. 21. (5086)

SZUSZNE ROZZALENIE. Plagiator (po
wygwizdaniu «swej» nowej sztuki). — Te
mu osłowi już nigdy nie ukradnę!
(Bombe)

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Checetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

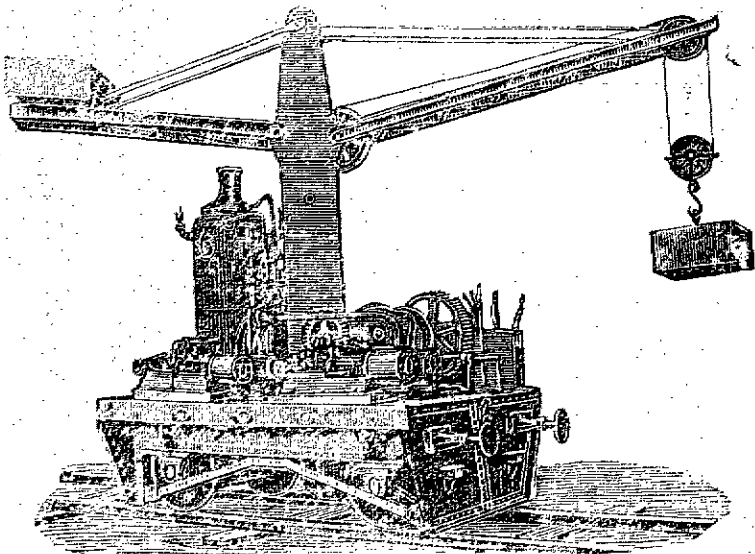
Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów. ● Maszyny do walcowania blachy, szyn, belek, bandaży,
druku i t. p. ● Nożyce, piły, maszyny do przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch
za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia. ● Prasy i akumulatory hydrauliczne. ● Pompy
dla kopalń i pompy akumulatorne. ● Maszyny dla podejmowania rudy i wę
gla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego. ● Urządzenia wielkich
pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwer
tory, wozy elektryczne dla surowca lub stali. ● Krany mostowe, kolejowe,
portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przy
rzędy dla przeładowywania wielkich mas ciał sypkich. ● Wszelkie wyroby
z zakresu kowalstwa. ● Walce, formy i inne odlewy.

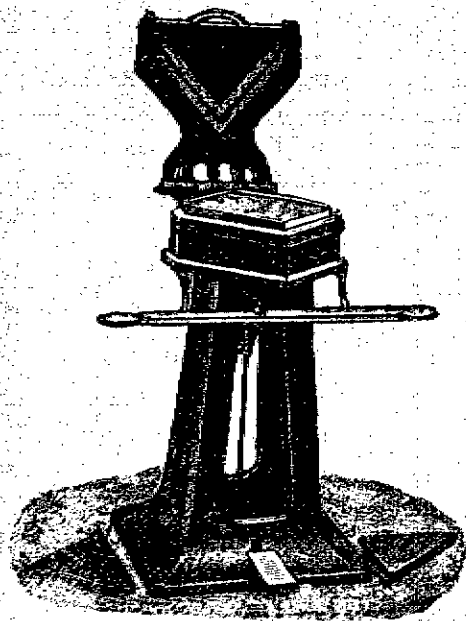
Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki
№ 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i
form.

BIURA: W Petersburgu: Wielka Morska 26. W Moskwie: Miasnickija Wo
rota, d. Kabanowa. W Kijowie: Kreszczatik, d. Warchałowskiego. W Char
kowie: ul. Sumskaja 15. W Jekaterynosławiu: Jekateryński pr., d. Ilje
wa. W Warszawie: Aleje Jerolimskie 25. W Łodzi: ul. Piotrkowska 192.
W Odesie: Kazarmieny pier. 7. W Tyflisie: Michajłowski pr. 150. W Jo
zówce: 1 linja, obok Banku Państwa, i w Jekaterynburgu.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodzie
wicz-Bielewicz—Jekaterynosław, Jekateryński prosp., d. Iljewa. (4604)





BIURO TECHNICZNE

A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza № 2

Telefonu № 1631.

ODDZIAŁ MASZYN i FABRYKACJI.

MASZYNY do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielń.
MASZYNY do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.
MASZYNY do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.
MASZYNY parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spirytuśowe.
FILTRY kamienne «Delphin», butelkowe, wodociągowe, studzienne i pompowe. (1634)
LINY transmissyjne.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI)

EMANCYPANTKI

POWIEŚĆ. Wydanie 2-te. 4 tomy rb. 3.60.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Faraon. Powieść. Wyd. drugie, 3 tomy 3 rb.

Grzechy dzieciństwa. Z ilustracjami A. Kędzierskiego, rb. 1, w opr. rb. 1 kop. 40.

Kroniki. 1875--1878, rb. 2.

Laika. Powieść w 2-ach tomach. Z portretem autora. Wydanie jubileuszowe rb. 1 k. 20, w oprawie rb. 1 k. 60.

Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie, rb. 1. (1733)

Płacówka. Powieść. Wyd. 4-te, rb. 1.

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli największych fasonów. Dział dekoracyjno-spicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

Prosięta

czystej krwi Angielskie, wielkiej białości rasy, są do sprzedania w majątku Bychawa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin. Wszelkie informacje na miejscu. (1722)

Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

ELEONORY BOGATKO

Warszawa, Żorawia 13.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (1706)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)

U LEKARZA. — Panu pomoże tylko kuracja wodna.

— Kuracja wodna, doktorze, to okropność...

— Ale tylko z zewnątrz.

— A to dzięki Bogu, bo takem się już przelak!

Kolce!



ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jerozolimska № 39. W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłościami (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)

NOWOŚĆ!

WYDAWNICTWO

KASY WARSZAWSKICH POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH.

KAJETAN STUART

POWIEŚĆ z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO przez WAOŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Autora «HURAGANU»)

Cena 1 rb. 50 kop.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1743)

		KOMPLETNE WYPRawy KUCHENNE		
<p>NACZYNNIA KUCHENNE; GOSPODARCZE</p> <h2>J. ZABOKRZECKI i Ska</h2> <p>Marszałkowska № 124 (dom Rossja)</p>				
		EENY NIZKIE		

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14. (1245)

Jan Bloch.

PRZYSZŁA WOJNA

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM, EKONOMICZNYM i POLITYCZNYM.

6 dużych tomów. (1732)

Cena każdego tomu rb. 2 kop. 50.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

Wyszedł z druku i rozsyła się bezpłatnie na żądanie

Katalog instrukcyjny Składu nasion i narzędzi ogrodniczych.

„OGRODNIK POLSKI”

(1729)

WARSZAWA, MAZOWIECKA 11.

ROZTARGNIONY. Profesor (do służącego). Janie, wyjdź-no na ulicę i popatrz, czy deszcz pada i jak długo będzie padał? (Floh)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica

Złota № 6. (1715)

OKAZJA!!

jakiej nie było i nie będzie.

Za 1 rb. 20 k.

otrzymuje się 10 obrazów, których cena w handlu księgarskim jest 10 rb.

1) Batory, 2) Czarniecki, 3) Kr. Jadwiga, 4) Kraszewski, 5) Mickiewicz, 6) Skarga, 7) Sobieski, oleodruki. 8) Ojciec Nasz, 9) Wierzę w Boga, 10) Zdrowaś Marja, chromodruki kolorowe. Za dopłatą 30 k. Mickiewicz może być w wytworniejszym wydaniu, roboty sztychowej, z pejzazami rodzinnych stron tegoż.

Należność z prowincji można nadsyłać markami, lub spłacać za zaliczką pocztową — przesyłka na wafku 40 kop., za zaliczką 50 kop.

W Księgarni «Warszawskiej» W. Woźnińskiego, ul. Krakowskie-Przedmieście 41, w Warszawie. (1751)

SZYDLOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1720)



ACH, TE DZIATECZKI!

— Bądź zdrow, Władek, śpieszę się na kolej. Już tak późno!

— Niech ciocia będzie spokojną. Tatus o całą godzinę naprzód posunął co

tylko zegary!

Br. KRON i K^o

na wyspie Maderze.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc dać naszym klientom zupełną gwarancję co do oryginalnego pochodzenia win naszych, nabywanych u różnych handlujących, opatrzyliśmy wszystkie nasze wyroby w etykiety, aprobowane przez Departament handlu i przemysłu. Oprócz tego przy etykietach są tasemki, które służą do niszczenia takowych przez nabywców, w celu nie dawania możliwości często praktykowanego nalewania w nasze naczynia ze starymi etykietami cudzych wyrobów.

Powyższy sposób niszczenia etykiet uzyskał przywilej Państwa d. 28 grudnia 1895 roku.

Nasładowanie tego patentu prawnie dochodzone będzie. Uprzejmie upraszamy wszystkich kupujących, dla ogólnego pożytku, każdą etykietę po użyciu zniszczyć.

Przytem zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż wino z naszymi etykietami jest nalewane i sprzedawane tylko w całych, a nie w pół butelkach. Upraszamy o zwracanie się do naszego przedstawiciela J. A. FOCHTS, Petersburg, Piaski, ul. Mysłowska № 11. (5077)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1741)



VIN St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel żołądka.
Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniająca, posilna i toniczna.
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. (5080)

Specjalna produkcja
KARTOFLI NASIENNYCH
K. DREWITZA i SYNA


Poleca Szanownym Obywatelom i Handlującym 114 odmian kartofli wczesnych stołowych i wysoko procentujących fabrycznych, w pojedynczych lub wagonowych partjach. Obsługa przyjmuje w Warszawie: Kowalski i Trylski, Miodowa № 4 - i Alfred Grodzki, Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki na żądanie wysyła się franco, w których, jak co-roczenie, oznaczony jest plon i krochmal. (5100)

Ogrodnik

potrzebny jest zaraz, lub od 1 marca r. b. na wieś, z dobrymi świadectwami, wszechstronnie obeznaną z ogrodnictwem, zdolną prowadzić cieplarnie, ogród owocowy francuski, szkółki drzew owocowych, parkowych i leśnych, a także utrzymywać starannie i w porządku park i kwietniki parkowe, przytem pracowity, energiczny i łatwy w pożytku codziennym. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich - poczta, st. kolei Wołoczyska. (5097)

Występujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, przeniesione zostały na Marszałkowska № 108. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA.

PAMIĘTNIK

JULJANA URSYNA NIEMCEWICZA

O CZASACH KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (1807-1809), Z AUTOGRAFU BIBLIOTEKI CESARSKIEJ PUBLICZNEJ W PETERSBURGU

Wydął ALEXANDER KRAUSHAR.

Cena 1 rb. 20 kop.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (1761)

ŚPIESZCIE!

Tylko do 1 marca 1903 r. powiększony portret, prawie naturalnej wielkości, w pięknej ramie, kosztuje w Petersburgu tylko 3 rb., dla zamiejscowych 4 rb. z przesyłką. „Progress“, artystyczna pracownia fotograficzna, Petersburg, ul. Sadowa 64, przy Mikołajewskim moście. (5087)

PRACOWNIA WYROBÓW SZMUKLERSKICH ZWONCOWA,

ma honor podać do wiadomości, iż otwarty został Magazyn wyrobów Szmuklerskich d. 13 stycznia 1903 r. w Petersburgu, Czernyszów zaułek, w domu korpusu Paziów, na rogu Sadowej № 19. Na składzie wielki wybór frendzli, sznurów, zwieszek; wykonywa wyszycia na portjerach w różnych stylach, oraz podług żurnali wykończa damską konfekcję. Obsługa wykonywana są sumiennie i niedrogo. (5084)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“

NOWOŚĆ!!

STANISŁAW KOZMIAN

ROK 1863

3 tomy, str. 261+339+386=razem str. 986.
Cena rb. 3 kop. 60.

Skład główny w Księgarni
JANA FISZERA
w Warszawie, Nowy-Świat 9. (1763)

„L'ART“ de la teinture et du postiche.

Farbowanie włosów

pod kierunkiem lekarza. Petersburg, Morska 18, Belle-etage. Specjalność! Szyniony, peruki. (5085)

Administrator i Zarządzający

średniemi, a głównie większemi majątkami kilku folwarków, w których były gorzelnie parowe lub cukrownie, lat średnich, kompletnie zdrów, nie familijny, faktowny w postępowaniu i obojętny się z każdym, znający się gruntownie, praktycznie i teoretycznie na rolnictwie, leśnictwie, hodowli inwentarza i teczniu tegoż, rachunkowości, serwitutach, układach i znajomości z Władzami, na co ma chlubne i długoletnie świadectwa i może jeszcze powołać się na opinię bardzo poważnych obywateli nawet i w Warszawie, a jeszcze na pewność znajomości, pilności i uczciwości złożyć odpowiednią, żadaną kaucję; może przyjąć posadę na pensję i na procent od czystego dochodu netto. Obecnie na posadzie do 1 lipca, lecz może zmienić posadę wedle potrzeby od każdego czasu, wymówił to bowiem sobie w umowie. Rosyjskim językiem włada. Adresować proszę: Zarządzającemu-Administratorowi, Poste restante, pod literami L. B., Poczta Wołocławek, gubernia warszawska. (5092)

NOWE!! OSIĄGNIĘTE!!

Środek prowizora Prużana przeciw lupieżowi i wypadaniu włosów, w krótkim czasie uzyskał głośną wziętość, zawiązując takową swym własnościami. Pożyteczne działanie tego środka mogą poświadczyć znane artystki i przełożone żeńskich zakładów naukowych, które otrzymały wymieniony środek do wypróbowania. Flakon 1 rb. 25 kop., 1/2 fl. 75 kop. Zamiejscowym wysyłamy pocztą 2 fl. za 3 rb. Adres: Petersburg, ul. Sadowa № 68. Prużan. (5088)

ZA 30,000 RB.

sprzedaje się nowy murowany piętrowy dom, z 2-ma sklepami i piętrową oficyną, na głównej ulicy „Pocztowej“ w powiatowym mieście Winnicy, gubern. pod. W powyższej summie liczy się bankowego długu 11,100 rb. Dochód brutto 2,100 rb. rocznie minimum. Rb. 10,000 właściciel może zastawić pod zakładną na tychże domach. Wiadomości udzieli P. Misiewski w Winnicy, skład fortepianów, lub właściciel Rajkowski, w cukrowni „Zbrucze“, pocz. Wołoczyska p. z. d. z. (5089)

Majątek ziemski

do sprzedania, 35 włók dobrej ziemi. Piękna rezydencja blisko Warszawy, nad koleją i szosą. Wiadomość: Warszawa, Złota 46, u właściciela domu, między 4-6.

W majątku Bychawa, st. p. Bychawa, stacja kolei Lublin, są do sprzedania

cztery ogiery gniade

4 i 5 letnie - miary od 4 do 5 werszków, pół krwi angielskie - wysoko szlachetne odznaczone pierwszemi nagrodami na wystawach w Warszawie i Lublinie. (1759)



— Ojciec nie zgadza się na nasz małżeństwo... Ferdynandzie! — ja się otruję!... A ty?
— Ja będę płakał na twojej mogile! (Strekoza)

„ATENEUM”

miesięcznik

pod kierunkiem literacko-artystycznym
CEZAREGO JELLENTY.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie:		Dla zamiejscowych:	
rocznie	Rb. 9.00	rocznie	Rb. 10.00
półrocznie	4.50	półrocznie	5.00
kwartalnie	2.25	kwartalnie	2.50

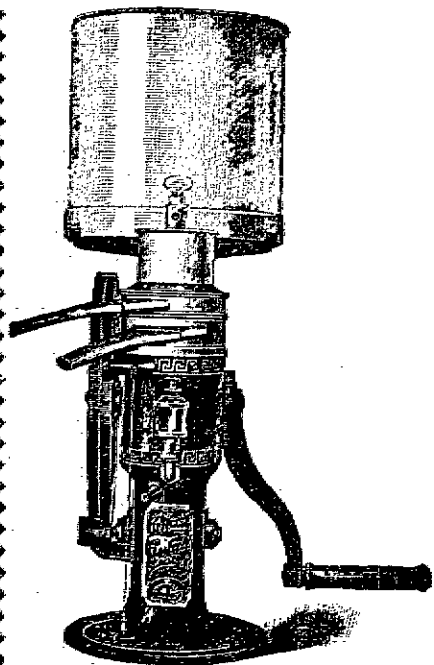
OGŁOSZENIA: za stronę Rb. 20.00

(1746) za pół „ 12.00
 za ćwierć „ 7.50.

Przed tekstem 2 razy drożej, na okładce 3 razy drożej.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Jasna № 6.

GRAND PRIX
 PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
 jest bezsprzecznie
 Najlepszą Centryfugą
 nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
 Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. *Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2.*

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości. *Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1727)*

Alfred Grodzki w Warszawie.

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
 dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
 poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

ZACHWYT LWOWIANEK.

— Więc słyszę, że ogromnie wiele było ścisku
 Na ostatnim francuzkiej trupy widowisku?
 — Ach, panie, był Lwów cały Brakło miejsca w sali...
 — Lecz mówią, że aktorzy bardzo licha grali,
 A i komedja cała nieszczerólna pono...
 — Eh, panie, ja czem innym była zachwyconą:
 (cała trupa francuzka! Mnie się nawet zdaje,
 że po francuzku także mówili — lokajel

(Smigus)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
 otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej budowa. Widoczne pismo zaletach. Nowa odmiana prostszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.
 Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH

WARSZAWA *Czysta 6.* PETERSBURG *Karamanna 11.*
 (1560)

Warszawski Zakład Malarsko-Artystyczno-Dekoracyjny

A. Treu i F. Gajkowski

w WILNIE,

ulica Twerska, d. własny, № 10.

Wykonują wszelkie roboty w zakres malarski wchodzące, od najwycyżniejszych gruntów pokojowych do najwykwintniejszych stylowych, również podejmuje się

Przez firmę naszą są wykonane roboty kościelne w Wilnie: kościół św. Jana, kaplica św. Kazimierza w katedrze kościoła św. Mikołaja w Wilnie, kościoły: w Leplu, Korwi, Retowie, Kowarsku, Okołowie, Dziedziłowiczach i Borysowie. Polecamy naszą firmę i nadal łaskawym względem. (5065)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDEL

Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstałunka dla osób prywatnych wykonują się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są spieszenie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.

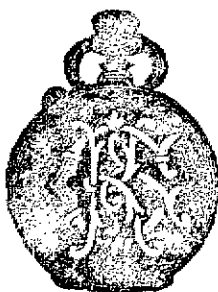


ROZMARZONA. — Czy dla pani przyjemniej wracać ze ślizgawki, czy też dążyć na nią?

— Mnie jest ciągle przyjemnie, bo zawsze myślę o... Kubeliku. (Kolce)

!!! KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI !!!

Zamiast 25 rb., tylko 12 rb. 50 kop.



Prześliczne zegarki kieszeniowe, z prawdziwego francuzkiego złota «WIEK», niczem nie różniące się od prawdziwych złotych 56 pr., kosztujących 100 rb., z oryginalnym genewskim werkiem «ANCRE», chód na 15 kamieniach, wraz z elegancką dewijką pancernowej roboty, z francuzkiego złota (patent: nagrodzone złotem medalem na paryskiej wystawie 1900 r.), które nigdy nie czernieje. Cena tylko 12 rb. 50 k. Takie same werk «CYLINDER», chód na 10 kamieniach 10 rb. 50 k. Damskie z łańcuszkiem długim do założenia na szyi o 1 rb. drożej. Zegarki wysyłają się obciążone i wyregulowane do minuty, z gwarancją za regularność chodu na 6 lat. Wysłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez podatku. Adres: Główny skład genewskich zegarków Domu Handlowego Józefa Jakubowicza w Warszawie, Ś-to Jerska № 16—9. P. S. Bez ryzyka dla każdego, w razie niespodobania przyjmują. Proszę się wystrzegać falsyfikatów. (5052)

RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoin'a; sposób roboty na dyfuzji Naudefa. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

Przytępiony słuch, głuchota, szum usuwa MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyżają od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające raptur pachwinową i pepkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1742)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jakataryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszewski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1074

Petersburg, 31 stycznia (13 lutego) 1903 r.

Rok XXII. № 5

TREŚĆ „N-ru 5 KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Postulaty rolnictwa na Litwie. (Najpilniejsze potrzeby rolnicze w Kraju północno-zachodnim), przez *B. Z. Bouffalta*.

Artykuły bieżące: Przeciw karciarstwu, p. *Bart.* Po interpelacji, p. *St. Hlas.* Utarczka o Malbork, p. *B.* W kwestji żydowskiej. (U ludzi), przez *Varsoviensisa*. Organizacja sjonistów, p. *B.* Nowa normalna ustawa dla towarzystw wyścigów konnych, p. *S. W.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z nad Sprewy, p. *Bój.* Ze Lwowa, p. *Is.* Z Rusi halickiej, przez *Jarema* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, p. *Samego* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, przez *Albertusa*. Z Siedlec, p. *Zap.* i t. d.

Prasa rosyjska. Sprawy Finlandji. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie. Przybyszewski w Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Dwór Habsburgów. (I. Cesarz i król), p. *S.* Córka Garibaldi’ego, p. *Z.* Stanisław Herbert-Hoybowicz i jego praca o narodowości, p. *Wl. Spasowicza*. Co dała nam „Chimera”? przez *Cz. Jankowskiego*. W przededniu katastrofy, p. *L. B-skiego*. Olbrzymia tama, p. *C.* Nowy dramat Stan. Wyspiańskiego, p. *Kirkora*. Krzesiński, p. *Q.* Zasłużeni. (Ks. Piotr Sanicki, p. *J. K-i.* Henryk Balbaszewski. Dr. Konrad Dynowski, p. *S. P.*). Notatki. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Dwór Habsburgów”. Swojskie krajobrazy. (Polowanie na kaczki nad jeziorem w gub. wileńskiej. Gęsie nad stawem). Lokomotywa elektryczna. Podziemna kolej w Peszycie. Jedna ilustracja do artykułu „Olbrzymia tama”. Proces stu arabsów w Montpellier. Portrety: cesarz Franciszek - Józef, pani Schrott, Ferid-Pasza, Artur Lynch, Henryk Blowitz, córka Garibaldi’ego, Aleksander Myszuga (w roli „Jontka”), Krzesiński, ks. Piotr Sanicki, Henryk Balbaszewski, dr. Konrad Dynowski.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Maurycyego Trembaeza*: „Koncert nad koncertami”.

POSTULATY ROLNICTWA

NA LITWIE.

Najpilniejsze potrzeby rolnicze w Kraju północno-zachodnim.

Utworzenie nadzwyczajnej Rady rolniczej pod przewodnictwem ministra-sekretarza stanu Wittego i powołanie do życia gubernialnych i powiatowych komitetów rolniczych dla wyjaśnienia dzisiejszych potrzeb rolnictwa i przemysłu rolnego, skłoniło redakcję „Kraju” do podjęcia ankiety w tej kwestji, celem zebrania głosów wybitniejszych ziemian, w pierwszym zaś rzędzie prezesów i wiceprezesów naszych związków rolniczych zarówno w Królestwie Polskim, jak i w guberniach zachodnich¹⁾.

Zamykając naszą ankietę „Okolo rolnictwa”, sądzymy, że usystematyzowanie i zebranie w jedną całość materiału, rozrzuconego w oddzielnych korespondencjach, nie będzie bez pewnego znaczenia dla czytelników „Kraju”, jako ogólny wyraz opinji publicznej w sześciu guberniach litewskich. Taki sam usystematyzowany szkic opinji publicznej sfer ziemiańskich w Królestwie Polskim postaramy się ułożyć nibawem.

Potrzeby rolnictwa w guberniach Kraju północno-zachodniego, dzięki

¹⁾ Autor niniejszego artykułu miał sposobność osobistego porozumienia się ze wszystkimi wice-prezesami gubernialnych towarzystw rolniczych na Litwie (wileńskiego—p. H. Gieczewiczem, kowieńskiego—p. A. Meysztowiczem, mińskiego—p. E. Woyniłłowiczem, grodzieńskiego—p. Z. Skirmunttem, witebskiego—p. S. Łopacińskim i mohylowskiego—p. S. Węclawowiczem), tudzież z wieloma wybitnymi rolnikami i działaczami społecznymi (pomiędzy innymi z h. członkiem b. centralnego komitetu włościańskiego z 1861 r., p. Al. Skirmunttem z Porzecza), o czym stopniowo, w miarę wywiadów, zdawał sprawę czytelnikom „Kraju” (N-ry 35, 38, 39, 41, 46, 49 i 50).

wspólności warunków miejscowych, które wszystkim rolnikom jednakowo dały się we znaki, są tak jednakowej treści i tak jednakowego charakteru, że samo przez się nie mogło być wielkiej różnicy w poglądach osób, z których zdaniem mieliśmy sposobność zapoznać się bezpośrednio. Jeżeli zaś w pewnych sprawach specjalnych istnieją różnice zapatrywaniach się, to noszą one raczej charakter teoretyczny, aniżeli praktyczny. Da się to szczególnie powiedzieć o kwestji *szkół rolniczych*.

Pomijając pytanie, czy potrzebem jest założenie w Wilnie lub w Mińsku wyższego rolniczego zakładu naukowego, jedni pragnęliby rozrzućcia sieci średnich i niższych szkół rolniczych po całym kraju, inni (gub. kowieńska), ze względów praktycznych, pragnęliby stworzyć raczej kadry wykwalifikowanych pomocników gospodarczych w ten sposób, aby towarzystwa rolnicze miały prawo wskazywania pewnych majątków z wysoką kulturą rolną, w których praktykanci mogliby w przeciągu kilku lat zapoznać się praktycznie ze wszystkimi gałęziami gospodarstwa, a po zdaniu odpowiedniego egzaminu—uzyskać świadectwo z odbytej praktyki od Towarzystwa rolniczego danej guberni.

W przeciwstawieniu do rolników z wewnętrznych guberni Cesarstwa, liczą rolnicy litewscy nie na bezpośrednią pomoc od rządu, ale *jedynie tylko na własne swoje siły*. Chodzi im głównie o *zapewnienie jaknajszerszego uwzględnienia jednostki i inicjatywy osobistej* w każdej dziedzinie pracy społecznej, a więc przede wszystkim o usunięcie przeszkód, które dziś ten rozwój tamują. Zdrowy postęp ekonomiczny jest niemożliwy tam, gdzie ma skrzydła związane.

Dlatego też chodzi przede wszystkim o zapewnienie jaknajwiększego rozwoju rolnictwa na drodze *rozszerzenia zakresu działalności towarzystw i związków rolniczych*. Niezbędnym warunkiem takiego rozwoju jest pokrycie całego kraju siecią

związków rolniczych, nietylko gubernialnych i powiatowych, lecz i gminnych, innemi słowy: tworzenie *kółek włościańskich*. Oprócz tego należałoby dać tym związkom możność łączenia się w większe grupy, to jest wprowadzić system *kooperacji syndykatów*, jako instytucyj handlowych, co pozwoli ujednostajnić produkcję wytworów rolniczych i zapewnić im należyte rynki zbytu.

[Wobec tego, że najlepsze chęci towarzystw rolniczych rozbijają się zwykle o brak środków, koniecznym jest zapewnienie im pewnego źródła stałego dochodu—nie w drodze subsydjów rządowych, ale przez nadanie towarzystwom rolniczym prawa *samoopodatkowywania się* i przekazania na ich rzecz cła wywozowego na otręby, o nałożenie którego dotychczas bezskutecznie proszą rolnicy. Powoli na tej drodze można byłoby nawet dojść do utworzenia specjalnych *izb rolniczych* dla współdziałania w kierunku rozwoju rolnictwa miejscowego].

Zdrowe reformy na gruncie ekonomicznym muszą z konieczności uwzględniać zarówno większą, jak i mniejszą (włościańską) własność, gdyż pomiędzy obywatelem i włościaninem zachodzi najściślejsza wspólność interesów. Własność większa daje włościaninowi przykład umiejętnego gospodarowania na roli, i każdy dobrze zorganizowany folwark dworski, to praktyczna szkoła rolnicza dla włościan z całej okolicy. Wobec niskiego poziomu kultury wśród ludu, w stosunkach rodzinnych wśród włościan panuje siła i prawo pięści. U siebie w domu widzi chłop tylko przemoc albo przekupstwo; jedyny przebłysk poczucia *legalności* zjawia się u chłopca w stosunkach z dworem. Zdrowy rozwój ekonomiczny kraju, a więc podniesienie rolnictwa i przemysłu rolnego, wymaga więc przedewszystkiem wytworzenia harmonji pomiędzy dworem a chatą, i do tego winny zmie-

rać reformy na polu ustawodawstwa o włościanach.

Wielkie dzieło uwłaszczenia włościan w 1861 r., zainicjonowane i opracowane przez szlachtę litewską, która zjednała tem sobie Najwyższe uznanie Monarsze ¹⁾, spaczyło w części późniejsze wykonanie, do którego powołane zostały już inne siły. Prawidłowy rozwój rolnictwa na Litwie jest w dzisiejszych warunkach możliwym tylko o tyle, o ile nastąpi uprzednie uporządkowanie stosunków agrarnych. Podstawą zdrowych stosunków ekonomicznych może być tylko *prawo własności indywidualnej*; tymczasem na Litwie własność włościańska, aczkolwiek *de nomine* indywidualna, nosi wszelkie cechy własności rodowej, a nawet po części—jak w wewnętrznych guberniach Cesarstwa—*gminnego władania ziemią*.

Wobec istniejącego faktycznie w Rosji za czasów pańszczyźnianych wspólnego użytkowania z ziemi dworskiej, ustawy z d. 19 lutego 1861 r. poszły w kierunku istniejącego stanu rzeczy i usankcjonowały *gminną* własność ziemską ¹⁾, na co wpłynęły też względy natury fiskalnej, a mianowicie dbałość o ułatwienie rządowi ściągania podatków.

Ale na mocy art. 34 Ustawy o wykupie w miejscowościach, w których dawniej istniało *indywidualne* użytkowanie z ziemi, pozwolonom zostało zawieranie umów wykupnych pomiędzy dziedzicem i pojedynczymi włościanami. Tym sposobem na Litwie, gdzie za czasów pańszczyźnianych istniało wyłącznie tylko indywidualne użytkowanie z ziemi dworskiej przez włościan, powstała indywidualna własność włościańska, a na mocy późniejszych ukazów ²⁾ w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i czte-

lom tej szlachty przystąpić do opracowania projektów, na podstawie których mogą być wykonane propozycje komitetów“.

¹⁾ Gminne władanie ziemią nie jest bynajmniej specyficzną cechą szczepu wielkorusyjskiego, za jaką je błędnie uważała szkoła sławianofilów, ale jedną z form w ewolucji historycznej prawa własności. Badania nowsze dowiodły, że pierwszym szczeblem w rozwoju prawa własności jest wspólne posiadanie ziemi; potem powstaje własność rodowa, z której w końcu wyłania się pojęcie własności indywidualnej. Te trzy fazy rozwoju prawa własności spotykają się nawet u rzymian, którzy pierwsi doszli do pojęcia czystej własności.

²⁾ Z d. 1 marca, 30 lipca i 2 listopada 1863 r. Dlatego też włościanie w guberniach zachodnich nie odpowiadają solidarnie za podatki i ciężary państwowe.

rech inflanckich powiatach guberni witebskiej, tudzież w trzech guberniach południowo-zachod., wprowadzono *obowiązkowy* wykup indywidualny, co znaczy, że każdy włościanin, mający prawo do uwłaszczenia, otrzymał oddzielny nadział tytułem zupełnej własności. Wyjątki stanowią wygon, pastwiska, tudzież wszelkiego rodzaju nieużytki, które zostały nadane na własność całej gromadzie, nie poszczególnym włościanom. *De jure* więc w guberniach zachodnich jest własność włościańska indywidualna, ale *faktycznie* nosi ona charakter gminnego władania ziemią.

[W myśl prawa, nadział włościański należy do głowy rodziny, co znaczy, że każdy z wciągniętych do tak zwanego spisu rodzinnego (*posiemiejnyj spisok*) ma prawo żądać w niej swego udziału. Dziś, na skutek licznego rozrodzenia się rodzin włościańskich, panuje we wsi chaotyczna nieokreśloność posiadania, tak że bardzo często wprost nie wiadomo, do kogo należy nadział; wiadomo najwyżej, kto z niego użytkuje. Chaotyczność dzisiejszego stanu własności ziemskiej u włościan wynika głównie z braku określonego porządku spadkobrania w tej klasie ludności, gdyż sądy włościańskie decydują spory spadkowe na mocy dotychczas niezakodfikowanego i nikomu dokładnie nieznanego prawa zwyczajowego, w rzeczywistości zaś na korzyść tej strony, która sędziom więcej postawi wódki].

Należałoby więc: 1) wskazać jasno, wyraźnie i kategorycznie w prawie, *kto ma prawo do ziemi*, i ustanowić określony porządek spadkobrania dla włościan; 2) pomyśleć o przystąpieniu do *komasacji i skolonizowania gruntów włościańskich*, tak aby każdy włościanin posiadał swój nadział w jednym kawałku; 3) wprowadzić zasadę *niepodzielności gruntów włościańskich* poniżej pewnej normy i pilnować, aby jej faktycznie nie przekraczano (majoraty lub minoraty włościańskie, zachęcanie włościan do spisowywania testamentów na korzyść jednego ze spadkobierców).

Specjalnie co do komasacji zaznaczyć należy, że pożądanem byłoby dobrowolne skomasowanie gruntów włościańskich przez samych włościan, po uprzednim przekonaniu się ich o korzyściach, płynących z takiej reformy. Należałoby więc dążyć do tego, aby w każdej gminie była skomasowana, i urządzona

¹⁾ Przy przedstawieniu deputatów od szlachty, w d. 21 lutego 1860 r., cesarz Aleksander II zaczął swoją przemowę następującemi słowami: „Panowie, zacznę od tego, że podziękuję przedstawicielom trzech litewskich guberni za przykład, który dały całej Rosji“. Por. także Najwyższy ukaz do generał-gubernatora wileńskiego z d. 20 listopada 1857 r.: „w gubernjach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej zwołane były specjalne komitety, złożone z marszałków szlachty i innych obywateli, w celu rozpatrzenia istniejących tam przepisów inwentarzewych. Obecnie minister spraw wewnętrznych podał do Meji wiadomości o chwalebnych zamiarach względem obywatelskich włościan, przez te komitety wzmiankowanych guberni wyrażone. Pochwalając w zupełności zamiary tych przedstawicieli szlachty, jako odpowiadające Mym zamiarom i życzeniom, zezwalam przedstawicie-

¹⁾ Sądy włościańskie rozstrzygają sprawę do 100 rb.; sami włościanie do tego stopnia obawiają się własnych sądów, że umyślnie podnoszą cenę powództwa, byle tylko ich sprawę rozstrzygał sędzia pokoju.

przynajmniej jedna wioska, przyczem skarb powinien przyjąć na siebie kosztą pomiarów i sporządzenie planów. Wielką przysługę tej sprawie mógłby wyświadczyć bank włościański, wydając większe pożyczki tam, gdzie włościanie zgodziliby się na skomasowanie i rozkolonizowanie ziemi; a ponieważ chłopci przystępują przeważnie do kupna ziemi z niewielkimi środkami, można spodziewać się, że zgodzą się chętnie na skomasowanie gruntów, skoro będą wiedzieli, że dostaną większą pożyczkę. Dotychczas jednak dzieje się wręcz przeciwnie, bo bank włościański woli mieć do czynienia z całą gromadą niż z pojedynczymi jej członkami, dlatego też rozkolonizowane przy pomocy banku majątki stanowią przeważnie wspólną własność gromadzką. Natomiast przymusowa komasacja byłaby połączoną z bardzo poważnymi trudnościami, a nawet mogłaby się okazać szkodliwą dla włościan.

Z kwestją ustalenia własności włościańskiej (przyczem koroną nowej reformy agrarnej byłoby zaprowadzenie hipoteki zarówno dla większej, jak i dla mniejszej własności), wiąże się ściśle *uregulowanie serwitutów pastwiskowych*, istniejących w guberniach zachodnich, a także *zniesienie szachownic* pomiędzy obszarami dworskimi i gruntami włościańskimi.

Ukaz z d. 20 marca 1869 r. określił wprawdzie sposoby zniesienia serwitutów na podstawie umowy pomiędzy obywatelem i włościanami, ale trzydziestoletnia przeszłość praktyka dowiodła, że nie możemy się spodziewać uporządkowania tej kwestji na drodze wzajemnego porozumienia się stron zainteresowanych.

Włościanie bardzo niechętnie przystępują do uregulowania serwitutów z dworem, bo chodzi im przede wszystkim o *pośrednie korzyści nielegalne*, które im zapewnia wykonywanie prawa serwitutowego. Do takich korzyści należą: kradzież leśna, kłusownictwo, zbieranie grzybów i jagód, zdzieranie kory, podsmalanie drzew, aby uschły i taniej były im sprzedane i t. p. O szkodliwości serwitutów dla własności większej nikt nie wątpi, okazuje się jednak, że dla dobrobytu samych włościan korzystanie z serwitutu pastwiskowego jest bezwzględnie szkodliwym. Gdyby serwituty pastwiskowe były korzystne dla włościan, widzielibyśmy dziś

w nich krowy po 25 — 30 pudów żywej wagi z wydajnością mleczną od 300—400 garncy, a sami włościanie używaliby masła, mleka i sera, i sprzedawaliby te produkty na targu. Tymczasem bytło włościańskie wyradza się z każdym rokiem, tak że czasami tylko z kształtu rogów odróżnić można krowę od kozy, sami włościanie karmią się prawie wyłącznie chlebem z cebulą i kwasem, a baby przychodzą do dworu błagać o szklankę mleka dla chorego dziecka! Przyczyną tego zjawiska jest *chroniczny brak paszy*, bo włościanie nie chcą i nie umieją zastosować ilości bydła do ilości paszy i starają się chować jaknajwięcej sztuk, rozumując w ten sposób, że jedna krowa nie przyniesie z pastwiska tyle nawozu, co trzy lub też cztery.

Dzięki takiemu błędnemu rozumowaniu, włościanie mają zazwyczaj zbyt wysokie pojęcie o rzeczywistej wartości serwitutów, z których korzystają, i dlatego też stawiają zbyt wygórowane żądania. Należałoby więc koniecznie pomyśleć o wydaniu prawa, na mocy którego każdy obywatel ziemski mógłby wystąpić do władzy z *żądaniem przymusowego zniesienia serwitutów*, pod warunkiem wydzielenia na rzecz włościan pewnej części przestrzeni, obciążonej serwitutem, w stosunku do realnej korzyści, którą serwitut przedstawia dla włościan. Naturalnie, należałoby przytem określić normę wynagrodzenia oddzielnie dla każdej guberni, a nawet powiatu, i w ściślejszej zależności od warunków miejscowych.

Istniejące dziś w guberniach zachodnich *szachownice* pomiędzy obszarami dworskimi i gruntami włościańskimi uniemożliwiają bardzo często wprost prowadzenie prawidłowej gospodarki i ochronę leśną, a także stanowią główne źródło ciągłych nieporozumień pomiędzy dworem a chatą. W prawodawstwie obowiązującym istnieją wprawdzie przepisy, zachęcające współwłaścicieli do zniesienia wspólności i szachownic, ale brak jasnych i ścisłych wskazówek, jak należy postępować w każdym pojedynczym wypadku. *Przymus mierniczy* istnieje tylko dla dóbr i majątków rządowych, należałoby go przeto rozciągnąć na majątki i dobra prywatne, jak to jeszcze w roku 1860 proponowała komisja generała Gedeonowa, a właściciele ziemscy gotowi będą nawet ponieść pewne ofiary materialne, aby nareszcie

uwolnić się od szachownic włościańskich wśród swoich obszarów.

Wskutek wadliwej organizacji procedury sądowej i wypływającej ztąd bezkarności, w guberniach zachodnich na porządku dziennym są: przywłaszczanie ziemi, niszczenie granic i samowolne spasanie pól i łąk, zarówno względem dworu, jak i pomiędzy włościanami. Należałoby więc uprościć dzisiejszą przewlekłą procedurę i uczynić pewniejszą represję karną, a dla zapobieżenia wypadkom złej woli, zaprowadzić, dziś tak dobrze jak nieistniejąca, *policję wiejską*.

Zanim jednak nastąpi ta tak pożądana reforma agrarna, nasuwa się konieczność zorganizowania większej niż dotychczas *ochrony prawa własności*. Dziś bowiem z całym nakładem sił i środków gospodarować może tylko ten, kto jest u siebie w domu zupełnym gospodarzem. Nie jest nim dzisiejszy chłop litewski, dlatego też bez uprzedniej reformy stosunków agrarnych nie można myśleć o stworzeniu zdrowego kredytu rzeczowego (hypotecznego) dla włościan. Dopóki nie wiadomo napewno, kto jest właścicielem gruntu, dopóty jedyną dostępną formą kredytu dla naszego włościanina będzie tylko—kredyt lichwiarski. Tymczasowo więc można myśleć tylko o zakładaniu dla włościan kas pożyczkowo - oszczędnościowych ¹⁾.

Jedną z najbardziej palących potrzeb większej własności ziemskiej jest niewątpliwie zapewnienie jej jaknajtańszego i jaknajdostępniejszego kredytu, a że jedynie dziś dla bardzo wielu ziemian dostępny kredyt w prywatnych bankach ziemskich jest bardzo uciążliwy, z powodu wysokiej stopy procentowej, wypadałoby rozciągnąć działalność banku szlacheckiego na *całą* szlachecką własność ziemską. Oprócz tego niezbędnym jest zapewnienie dla większej własności ziemskiej taniego kredytu meljoracyjnego, tembardziej, że konieczność nowych nakładów wy-

¹⁾ Wileńskie Towarzystwo rolnicze opracowało projekt związku takich kas, który nie tylko skupi w sobie zarząd kasami dziś już istniejącymi, ale posiadać będzie własnego instruktora do zakładania nowych kas pożyczkowo - oszczędnościowych w całej guberni. Dotychczas sprawa ta znajduje się w rękach komisarzy włościańskich, którzy, nie mając czasu i możności bezpośredniego wzglądania w rachunkowość i sposób ich prowadzenia, nie mogą przyczynić się skutecznie do rozwoju sieci kas pożyczkowo - oszczędnościowych w tym kraju.

stąpiła już w okresie dość znacznego odłuzenia ziemi.

Istniejący dziś kredyt meljoracyjny jest dziś, pomimo swej taniości, prawie zupełnie niedostępnym, a składają się na to: ograniczoność środków i wadliwa organizacja biurokratyczna. Należałoby go więc rozszerzyć i uprzystępnąć, a obok kredytu państwowego wprowadzić dział meljoracyjny do działalności banków ziemskich, ułatwić zakładanie specjalnych banków meljoracyjnych i wyjednać specjalny kredyt meljoracyjny do dyspozycji towarzystw rolniczych. Szczególną korzyść przynieść może kredyt meljoracyjny przy osuszaniu dużych przestrzeni błot i bagien, przyczem sprawa ta nie może być obojętną dla rządu, albowiem dzisiejsze nieużytki zostałyby zaliczone do klasy ziemi opodatkowanej.

Pozostają wreszcie kwestje, związane ze zbytem produktów rolniczych, a w szeregu postulatów tej kategorii pierwsze miejsce zajmuje sprawa drogowa, dla której rozwiązania wystarczyłoby tylko — dobra wola, a więc wprowadzenie przedstawicieli społeczeństwa miejscowego do składu komitetów drogowych.

Faktem stwierdzonym jest, że dzisiejsze taryfy kolejowe na przewóz zboża i mąki zabiły na Litwie przemysł młynarski, gdyż przewóz trzech wagonów mąki i jednego wagonu otrąb z Borysoglebska do Wilna kosztuje o 1½ kop. na pudzie taniej, niż przewóz czterech wagonów ziarna na ten sam dystans. Gruntowne przejrzanie dzisiejszych taryf kolejowych jest w interesie rolników litewskich kwestją pierwszorzędną wagi.

Pozatem należy zwrócić uwagę na konieczność uregulowania handlu zbożowego i ujednostajnienia mniej więcej cen zboża w różnych porach roku, w interesach przeważnie ludności włościańskiej.

*

Takie są w ogólnych zarysach najważniejsze postulaty ziemian litewskich. Usunięcie przeszkód, które dziś tamują swobodny rozwój ekonomiczny całego kraju, o ile można największe rozszerzenie działalności i podniesienie znaczenia towarzystw rolniczych, powołanych do odegrania ważnej roli w życiu miejscowym wobec braku instytucji samorządu ziemskiego, konieczność zdrowej reformy stosunków agrarnych dla wytworzenia odpornej ekonomicznie warstwy ludności wiejskiej (koma-

sacja gruntów włościańskich, zniesienie szachownic i uregulowanie serwitutów) — wreszcie *minimum* opieki, na jaką ma prawo liczyć rolnictwo, jako jedyna, wobec braku przemysłu, podstawa dobrobytu ludności całego kraju — w tem wszystkim streszczają się najpilniejsze, najważniejsze, najbardziej palące potrzeby rolnictwa w sześciu guberniach zachodnich. Program, jak widzimy, bardzo skromny — szczególnie w porównaniu z postulatami niektórych komitetów rolniczych w guberniach centralnych — nie wykracza w niczem poza granice, wskazane w urzędowym programie specjalnej Rady rolniczej, chociaż w myśl zadania samej Rady, zawiera pewne kwestje, specjalnie w tym programie nie wymienione.

Nie przesadzając w niczem kwestji, jakim okaże się praktyczny rezultat akcji, zainicjonowanej przez rząd w celu uzdrowienia rolnictwa w państwie, należy tymczasowo już dzisiaj zaznaczyć, że nader liczny udział naszych ziemian w pracach komitetów rolniczych przyczynił się niewątpliwie do uświadomienia w szerszych kołach naszego społeczeństwa wielu miejscowych potrzeb, zarówno społecznych jak i specjalnie rolniczych.

B. Z. Bouffall.

PRZECIWI KARCIARSTWU.

W karcjarzy uderzył grom z prastarej, ongi prymasowskiej stolicy. Społeczeństwo poznańskie, które jeszcze dotąd nie otrząsnęło się z wady karcjarstwa, któremu dotąd jeszcze brzmi w uszach zarzut Bismarka, że przegrywa majątki w Monte-Carlo, nie pozostało bezradne wobec tego nałogu. Przed dwoma laty powstało w Poznaniu Tow. zwalczania gry hazardowej, do którego przystąpiły liczne i wybitne osobistości. Obecnie przyszła mu w pomoc najwyższa władza duchowna. W zeszłym tygodniu ukazał się w pismach poznańskich tekst listu pasterskiego, mówiącego o zgubnych wpływach karcjarstwa. Czytano i komentowano wszędzie to pismo, poczynające się od imienia, otoczonego wyjątkową powagą:

«Erlan, ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskup gnieźnieński i poznański, tejże Stolicy Apostolskiej Legat urodzony i t. d. i t. d. Duchowieństwu i wiernym obu archidiecezyj pozdrowienie i błogosławieństwo arcybiskupskie w Panu!

«Ukochani moi! Gdy Bóg mnie mimo niemocy trzyma jeszcze na Swej służbie

na ziemi, dziękując wam najgoręcej za modlitwy, skupiam me siły, aby do was w ważnej a bolesnej sprawie się odezwać».

Ta sprawa ważna a bolesna, o której mówi arcybiskup poznański — to karcjarstwo. Najlepiej jej wagę malują dalsze słowa samego arcybiskupa:

«Nie mogę twierdzić, że gra w karty zawsze jest wprost złą i grzechem — dla prawego chrześcijanina i szczerego katolika atoli nie jest ona zakazaną jedynie wtedy, gdy, bez uszczerbku dla innych swych obowiązków, odbywa się dla rozrywki i zabawy, a nie dla zysku przeważnie, czyli, gdy się odbywa bez wstawki pieniężnej lub o małe, drobne sumy.

«Niestety, nie zawsze się tego przestrzega. Dochodzą mnie wiadomości o ludziach, dzięki Bogu nielicznych, którzy poczynają grę karcjarską uprawiać właśnie i jedynie dla grubych zysków, przechodzących wszelką miarę godziwości; dzieje się to regularnie w tak zw. grach hazardowych, ale dzieje się także w innych grach karcjarskich, zwanych towarzyskimi, co to napozór nie noszą na sobie owego wstrętnego charakteru hazardu, a przecież w swej smutnej doniosłości mało, albo raczej wcale od niego się nie różnią.

«Na groszu, w takich grach zdobytym, ciąży prawie zawsze bez wyjątku liczne gorzkie łzy, a niekiedy nawet krew samobójców. Więc niema na nim błogosławieństwa Bożego, ale raczej przyłgnęło doń nieubłagane Boże, przekleństwo i Boża pomsta, jako do prostego wyzysku i rozboju, pod formy towarzyskie wstydliwie przysłoniętego. Lekko ten grosz został nabyty; nie umie go się uszanować tak, jak się szanuje grosz, który rzetelną pracą w pocie czoła trzeba było zdobywać; więc też lekko i wnet bywa pozbyty i trwoni się nieraz na zaspokojenie brudnych innych namiętności.

«Gorszą zaś jeszcze o wiele sprawą, że rozbudzone namiętności karcjarstwa zamieniają się rychło w nałóg ze wszystkimi tak zwanego szulerstwa następstwami. Z karcjarstwem łączy się zwykle rozpróżnienie, lenistwo, nawet wprost wstręt do wszelkiej poważnej, pożytecznej myśli i pracy, do której Bóg nas wszystkich bez wyjątku stworzył. Na marne idzie złoty czas, tępieją i marnieją ze szczerem zdolności, a umysł jałowuje, jak rola zaniedbana.

«Łączy się dalej z karcjarstwem prawie nieuchronnie nadużywanie napojów, które zwolna a nieubłagane przeradza się w pijaństwo z wszelkimi tegoż obrzydłymi, zgubnymi skutkami. Łączą się niuniknienie, jak gdyby mocą jakiegoś prawa, karzącą prawicą Bożą nakreślonego, liczne swary i pojedynki, dochodzące do skandałów publicznych, okrywających niesławą społeczeństwo, do którego gracze należą, kłótnie i procesy, pociągające za sobą, obok zaciętej nienawiści, rozdwojenie stron, ujmujących się za jednym lub za drugim.

«Dawniej mówiono, że szlachectwo wkłada obowiązki szlacheckie czynów czy na polach bitwy w obronie ojczyzny, czy w radzie narodu, czy na innych posługach dla świętej sprawy. Czyż

by dzisiaj to pojęcie tak miało upaść, synowie zacnych ojców tak skarcić i spodzić się, że szukają wawrzynów sławy w karciarstwie? Mówią o tysiącach przegrywanych, uważają to za rodzaj wyższości, podczas gdy wypala to piętno hańby szulerstwa na ich czole i słuszną pociągą wzgardę wszystkich rozumnych ludzi.

«Więc zwracam się do całego naszego społeczeństwa katolickiego, do wszystkich bez wyjątku stanów i osób, iżbyśmy wszyscy razem i każdy pojedynczo dopełnili obowiązku, jaki na nas ciąży wobec zakradającego się do nas złowrogiego pojawu. Twarde są czasy i trudne, w których żyjemy; wobec nich tylko zdrowe społeczeństwa się ostoja. Pokusy i niebezpieczeństwa najstraszliwsze nam zagrażają. Z niewiarą i społecznym wywrotem tyle innych czynników czyha na naszą zgubę!»

List arcybiskupa Stablewskiego, zawierając głęboką psychologję karciarstwa, sprawia silne wrażenie. Nawołując wszystkie stany do popierania Tow. anty hazardowego, ks. Stablewski przemawia tak przekonująco, że budzi otuchę. Ciężki zarzut Bismarka winien zblednąć wobec tej jasnej odprawy, jaką dała karciarstwu szlachetna część społeczeństwa wielkopolskiego ustami swego zwierzchnika kościelnego.

Bardzo doniosły komentarz do listu arcybiskupiego zamieścił «Dzien. Pozn.», nadając temu listowi szersze znaczenie:

„Jeśli Niemiec prowadzi życierozpustne, gardzi rodziną prawidłową i zbezcześci się na tem szerokiem polu niemoralnego życia, to rzecz prywatna, w którą nikt wglądać nie ma prawa; ale jeżeli to samo robi Polak, wyrządza krzywdę nie tylko sobie i rodzinie, ale i narodowemu stanowi społecznemu, który ubytków nie znosi, a dlatego społeczeństwo musi go uważać za zdrajcę. Jeżeli opinia niema prawa wkrazać z karą za przewinienie, to nie może winowajcom dawać premji w kształcie czci i zasługi. U nas staje się sprawą publiczną, sprawą ogółu, to, co w innym społeczeństwie należy ściśle do spraw prywatnych. Cóż to kogo obchodzi, że ktoś sprzeda majątek? Nie umie, nie może, nie chce dalej gospodarować — więc sprzedaje i basta. Ale ponieważ ta sprzedaż zmienia na niekorzyść nasz stan posiadania, już sprawa prywatna staje się publiczną, ogół ma prawo wołać: pracuj a nie sprzedawaj, bo jak nam ziemi zabraknie pod nogami, to zostaniemy wynarodowieni. Dlatego nie możemy się wyzbywać ziemi lekkomyślnie, a coź dopiero powiedzieć, gdy się szmat ziemi rodzinnej po szmarcie sprzedaje na zapłacenie długów hazardowych! Milczeć na to mamy? Że milczeć nie wolno, otóż mamy dowód w ostatnim liście pasterskim. Niech się teraz rozwiążą wszystkie języki, jak owe słuzy niebieskie, bo zaiste niebezpieczeństwo jest wielkie, i ratować trzeba, co ratować można.“

«Kurj. Pozn.» występuje z nawoływaniem do najostrejszej walki z hazardem:

„Niech ci, którzy nie chcą zwrócić się z drogi złego, niech domy, które dają przytułek wstrętnemu nałogowi, niech lokale, które zamieniają się w jaskinie zepsucia i spodlenia, odczują sąd społeczeństwa. Od-

wróćmy się od nich! Dziś, gdy żyjemy w epoce bojkotów najniebezpieczniejszych i krzywdzących, niech się podniesie raz przeciw bojkot uczciwy, bojkot porządných ludzi przeciw zepsuciu i demoralizacji, bez względu na to, kto ją szerzy i jakim jest miejsce, z którego ona się rozchodzi.“

Wszystkie dzienniki lwowskie, krakowskie i warszawskie powtarzają treść listu arcybiskupiego.

Od naszego korespondenta z Wielkopolski otrzymujemy następujących kilka uwag w sprawie karciarstwa:

Z poznańskiego pałacu arcybiskupiego odezwał się głos wymowny i silny przeciw karciarstwu. W Wielkopolsce namiętność do hazardu stała się już wielu nieszczęść powodem. Nieszczęść prywatnych i społecznych. Zamożne ongi rodziny wtrącone zostały w ubóstwo, nawet wprost w nędzę. Wielkie obszary ziemi polskiej przeszły w ręce niemieckie i są dziś gniazdami, z których — na szczęście dotąd bezowocnie — szerzy się na lud polski germańszczyzna zaraza.

O fatalnej namiętności do gry tyle już powiedziano, tyle razy ją piętnowano, iż trudnym, prawie niemożliwym się wydaje coś nowego w tej mierze rzec — trudnym, prawie niemożliwym się wydaje znaleźć takie argumenty i taką moc słowa, któraby temi znanymi prawdami głębiej czytelnika wstrząsnęła.

Tę moc słowa ma ks. arcybiskup Stablewski. Jego najnowszy list pasterski powagą, prostotą i siłą, a zarazem formą przepiękną, przypomina żywo «Kazania sejmowe» Piotra Skargi, te wstrząsające nauki i przestrogi, w których potęgą myśli w tak przedziwne szaty ubierać się potrafi.

Czy na ziemi wielkopolskiej namiętność do hazardu tak się rozprzestrzeniać zaczęła, iż niebezpieczeństwo stało się groźnem? Nie, tak źle wcale nie jest. List pasterski wyraźnie to zaznacza. Tylko jednostki, i to jednostki niezbyt liczne, dotknięte są tą chorobą. Ogół jest zdrowy. Lecz nie czas gasić ognia, gdy obejmie płomiennymi językami cały gmach. Zło trzeba tępić w zarodku. Wystąpieniem swem ks. arcybiskup Stablewski złożył dowód, jak bacznego i troskliwego przewodnika duchowego posiada w nim ogół wielkopolski, jaką miłością przejęty jest wysoki arcypasterz do powierzonych sobie społeczności.

Choć ogranicza się tylko do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, wymowny ten głos powinien dotrzeć do wszystkich Polaków. Albowiem niesprawiedliwością byłoby twierdzenie, iż karciarstwo większe czyni spustoszenia w Poznaniu, niż w innych naszych dzielnicach.

W Warszawie np. namiętność do gry rozwija totalizator w najszerszych warstwach społecznych. W klubach warszawskich nierzadko majątki rodzin idą na stawkę. Prawda, że w wielkiem mieście życie gorętszym bije pulsem, że w ogromnym kotle wrzątek większą ilość szumowin na wierzch wyrzuca. Pracujący i poważnie myślący ogół warszawski nie może odpowiadać za te szumowiny wielkomięskie.

Lecz pojęcie łatwego zysku bez zmudnych i znojących wysiłków ulega często

człowiek słaby, choć uczciwy. List pasterski gnieźnieńskiego księcia kościoła ma na celu powstrzymanie słabych od upadku.

Że głos taki odezwał się w Wielkopolsce, nie gdzieindziej — nie dziwnego. Tam niebezpieczeństwo jest najgroźniejsze, najbardziej bezpośrednie. Silny a przebiegły wróg czyha na każdy objaw słabości. Walka narodowa, tocząca się głównie na gruncie ekonomicznym, nakłada tem poważniejsze na obywateli obowiązki. Marnotrawstwo jest tam grzechem wyjątkowej wagi.

Nie przestaje być atoli grzechem nie do darowania i w innych dzielnicach polskich. Społeczności naszej, więcej niż jakiegokolwiek innej, potrzeba zdrowia moralnego. To zdrowie moralne daje przedewszystkiem pracę. Namiętność do hazardu jest największym wrogiem pracy. Czem trąd jest dla ciała, tem karciarstwo jest dla duszy ludzkiej. Zwyradnia ją. I dlatego wymowny list pasterski ks. Stablewskiego powinien przeniknąć wszędzie, gdzie biją serca Polaków.

Bart.

Poznań.

PO INTERPELACJI.

Bywają rzadkie dni w roku, kiedy niemiecki Reichstag zamienia się na Polentag. Złączona «nazawsze» z potężnym cesarstwem niemieckiem dzielnica poznańska zajmuje uwagę wybranych prawodawców Germanji swojemi sprawami. Parlament słuca. Ministrowie z trybun swoich udzielają wyjaśnień. Posłowie polscy, w liczbie 13, stają wobec 400 posłów niemieckich. Z ław polskich podnosi się jeden mówca, drugi, trzeci. Z ław niemieckich powstają posłowie, którzy mają zwyczaj głośnego potwierdzania wszystkiego, co ministrowie rzekli. Podnoszą się tacy, którzy przemawiają o Polakach nienawistnie. Wstają Niemcy, którzy o nas odzywają się przychylnie i nawołują ministrów, aby zaprzestali występowania przeciw polskim poddanym. Padają słowa niechęci i słowa zgody. Stenografowie zapisują mowy, dzienniki je w lot pochwytyją i rozchodzi się po świecie złe i dobre o nas. A potem parlament zapomina o Polakach i sprawy w polskich prowincjach idą po dawnemu takim torem, na jaki je popycha twardy rząd pruski.

Owe Polentagi mają tę dobrą stronę, że pozwalają Polakom wypowiedzieć wobec Europy swe słuszne żale, a uczciwej opinii niemieckiej podnieść głos na naszą obronę. To nic, że większość parlamentu słucha tych żalów z obojętnym uśmiechem. Nie było jeszcze takiego parlamentu, w którym tak ogromna większość lubiłaby słuchać żalów tak małej mniejszości, zwłaszcza w czasach, gdy jedna narodowość tak niepochopną

jest do bratania się z drugą. O wiele cenniejszym jest przeświadczenie, że poczucie sprawiedliwości nie zamiera nigdy nawet w tak obojętnych konglomeratach prawodawczych, jak sejm Rzeszy niemieckiej, że znajdują się tam ludzie, co słuchają skarg, choć ich powodu usunąć nie mogą. Nadziei żywić wciąż niepodobna, ale przynajmniej można czuć ulgę.

Dzień polski, który w parlamencie przypadł na 25 stycznia, przyniósł tę ulgę, a nawet otuchę. «Wy nas nie zdolacie zniemczyć» — wołał poseł Dziembowski do niemieckich konserwatystów i liberałów, tej wielkiej gwardji przybocznej całego ministerstwa pruskiego. Dziembowski mówił silnie i umiejętnie; fakty, które przytaczał, mówiły jeszcze silniej. Parlament wyteżył uwagę. Rozległy się oklaski z ław katolickich, wolnomyślnych, zwłaszcza z ław socjalnych demokratów, bo ci radzi są zawsze, ilekroć osoby, siedzące przy stołach ministerjalnych, miewają kłopot z odpowiedziami na zarzuty. Istotnie ministrowie odpowiedzieli zbyt blado. Im się niepodoba, że sprawy poznańskie wywiekane są przed sąd całej Rzeszy; woleliby, żeby o nich po domowemu gadano tylko w sejmie pruskim, gdzie nie ma krzykliwych socjalistów, a przeciwnicy polityki rządowej nie mają tyle sił, co w parlamencie. Nie skończyło się jednak na skargach Dziembowskiego. Parlament wysłuchał jeszcze mowy sędziwego Ferdynanda Radziwiła. Ten powiedział, że monarchje i rządy są z łaski Bożej, ale też i prawa narodów są z łaski Bożej. Nie zawahał się nawet wspomnieć o silnej pięści biurokracji pruskiej wobec dzieci polskich, łaknących swego języka. To wszystko musiało sprawić wrażenie nawet na konserwatystach i liberałach. Istotnie, skutki systemu pruskiego są nadzwyczajne. Bartek-zwycięzca, który jeszcze tak niedawno z dumą chadzał po wsi w czapce wojskowej, dziś utopiłby chętnie kolonistę niemieckiego w studni, a sędziwy Radziwił, potomek hetmanów i kanclerzy, używa w parlamencie niemal takich wyrażen, jak Bebel, ów słynny herold przewrotu społecznego. A Roeren, który przybył polakom w sukurs z ław centrowych? «Waża niemoralna polityka antypolska ośmiesza naród niemiecki w oczach świata!» — zawołał do grup rządowych.

Ostatni *Polentag* wiele pism poznańskich poczytuje za tryumf moralny polaków i za moralną rządu porażkę. Być może. Ale to tryumf na przeciąg jednego dnia. Kanclerz Bülow nie pokazał się tego dnia w parlamencie, aby nie słuchać tych skarg i zarzutów. Wie dobrze, że

nazajutrz on sam będzie, jak był, wszechwładnym panem sytuacji w sprawach polskich, że miliony wciąż będą płynąć do skarbcza komisji kolonizacyjnej, że urzędnicy będą coraz gorliwiej Wielkopolskę niemczyć za pobierane do pensyj dodatki, że parlament rozjedzie się do domów, a rząd pozostanie w Berlinie i wszystkim pokieruje, jak zechce. Zwycięstwo moralne polaków w parlamencie przynosi więc skutki tylko moralne. Ale i to dobrze w czasach, gdy niema widoków na osłabienie żelaznej pięści germanizmu i pozostaje tylko nadzieja na przyszłość.

St. H.

UTARGZKA O MALBORK.

Podczas obrad nad budżetem kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim dnia 5 lutego, potrącono o mowę malborską. Opozycja skorzystała z tej sposobności, aby poruszyć niektóre drażliwe kwestje polityki wewnętrznej, a zwłaszcza znane mowy publiczne cesarza Wilhelma, a to ze względu na dawniejsze oświadczenie hr. Bülowa, że, zgodnie z przepisami konstytucji, bierze na siebie zupełną i całkowitą odpowiedzialność za mowy monarsze. Głównym mówcą opozycji był socjalista Ledebour, który po dłuższej krytyce niemieckiej polityki zagranicznej, przeszedł do krytyki stosunków wewnętrznych, wspominając przy tej sposobności o mowie malborskiej.

„Cesarz Wilhelm II—oświadczył Ledebour—wygłosił na zamku malborskim mowę, w której zawezwał naród niemiecki „do walki z bezczelnością polską“. Ta mowa, jak i późniejsze oświadczenia ministrów, wyplnęły z nieuzasadnionego niczem rozdrażnienia świadomości narodowej. Gdzież okazuje się ta „bezczelność polska?“ Żadna mowa hakatystyczna nie dowiodła istnienia tej bezczelności“.

Po krótkiej replice kanclerza, który uchylił się od dyskusji o mowie malborskiej na tej zasadzie, że sprawy tego rodzaju należą do kompetencji sejmu pruskiego, wystąpił z dłuższą mową poseł Głębocki. Mówca polski sprostował przede wszystkim ustęp mowy pruskiego ministra wojny, generała Gosslera, który podczas rozpraw nad interpelacją polską, 25 stycznia, odczytał wśród nateżonej uwagi parlamentu tekst rzekomej przysięgi, jaką mieli składać uczniowie, zamieszani do niedawnego procesu toruńskiego. Poseł Głębocki dowiódł, że minister Gossler odczytał formułę przysięgi związku gimnazjalnego 1861 r., podczas gdy tekst przysięgi w procesie toruńskim brzmiał zupełnie inaczej. Następnie, przechodząc do mowy malborskiej, zaznaczył poseł Głębocki co następuje:

„Jakie my wobec tych enuncjacji cesarskich zajmujemy stanowisko, powiedziałem już roku zeszłego z okazji rozpraw nad zniesieniem paragrafu dyktatury w Alzacji i Lotaryngji. Dlatego jedną tylko dodaję tutaj uwagę. Jeżeli p. kanclerz tak dobitny kładzie nacisk na to, aby osobę cesarza trzymać zdaleka od wszelkiej dyskusji, i jeżeli poseł Gamp wyraził tutaj życzenie, aby p. kanclerz postarał się o zupełne usunięcie wzmianki o monarsze z rozpraw parlamentarnych, to podobne żądania nie dadzą się przeprowadzić tak długo, póki p. kanclerz swą moralną odpowiedzialność wobec mów cesarskich w ten sposób będzie pojmował i praktykował, jak to powiedział w czynię z okazji mowy malborskiej. Gdy roku zeszłego peruszyłem tę sprawę, odpowiedział mi hr. Bülow, jak następuje: „Zwracam p. posłowi uwagę na to, że mowa cesarska była niczem więcej, jak wyrazem monarchicznego poczucia obowiązku“. Mości panowie! Poślug brzmienia i ducha odnośny ustęp mowy cesarza w Malborku był otwarciem wezwaniem do walki przeciwko polskiej ludności w Rzeszy niemieckiej!“

Tu przerwał mówcy wice-prezydent parlamentu Büssing, przywołując go do porządku, ale nie zrażony tem, poseł Głębocki ciągnął dalej:

„Mości panowie! Znaczenie tej mowy wszędzie tak samo pojęto. Mimo to, powiedział pan kanclerz, że jest ona wyrazem monarchicznego poczucia obowiązku. Wolno naturalnie p. kanclerzowi myśleć o obowiązkach monarchy i o swoim zadaniu, jako jego pierwszego doradcy i najwyższego urzędnika, co mu się podoba. Ale w takim razie i polskiej ludności przysługuje prawo orzeczenia, że takie określenie monarszego poczucia obowiązku, jakie dał pan kanclerz, jest naruszeniem obowiązku ze strony jednego i pierwszego urzędnika państwa“.

Tu powtórnie zadzwieczał dzwonek wice-prezydenta i p. Büssing odezwał się ostrym tonem:

„Panie posle, nie wolno panu zarzucać pierwszemu urzędnikowi państwa naruszenia obowiązku. Powołuję pana po raz drugi do porządku i zwracam panu uwagę na następstwa dalszego przekroczenia porządku w Izbie“.

Powtórne wezwanie do porządku oznacza zapowiedź, że za trzecim razem mówca pozbawionym będzie głosu, więc też poseł Głębocki pośpieszył zakończyć swą mowę, zaznaczając tylko raz jeszcze, że:

„nikt tego nie pojmie i nie pochwali, żeby sianie niezgody w łonie własnej ludności było zadaniem poczucia obowiązku monarszego, żeby wzywaniem do walki przeciwko spokojnej ludności jednego i tego samego kraju było jego wyrazem!“

Pozostaje jednak pytanie, któż jest nareszcie odpowiedzialnym przed parlamentem niemieckim, jeśli w myśl interpretacji wice-prezesa Izby, nie wolno zarzucać nawet kanclerzowi państwa naruszenia swych obowiązków?

B.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

VIII.

W ciągu ankiety niniejszej doszedłem do przekonania, że kwestja żydowska jest u nas bardzo popularną, w tem

mianowicie znaczeniu, iż, oprócz samych tylko pism naszych, każdy nią się chętnie zajmuje, każdy ma o niej swoje zdanie, każdy zdaniem swem wreszcie dziennikarzowi służyć jest gotów. Gdybym chciał być przeto bardzo sumiennym i notować wszystko, do końca życia ankiety swojej nie skończyłbym; z mnóstwa więc uwag i obserwacji, z jakimi się spotykam, muszę, wybór ściśły czyniąc, dawać w piśmie naszym tym jedynie miejsce, które albo przynoszą coś względnie świeżego, albo obiecują pewien pożytek widoczny, albo wreszcie zalecają się oryginalnością i niezwykłością ujęcia rzeczy.

Oto naprzykład z kategorii ostatniej, jeden sąd, oparty na podstawie, dziś dość nie modnej, pojęcia *rasowości*.

— Sądzę, że kwestja asymilacji żydowskiej nie może być traktowana na serio—mówił mi jeden ze zdolnych prawników naszych.—Jest to, w najlepszym razie, pendant do kwestji wiecznego pokoju, panowania sprawiedliwości, braterstwa ludów i tym podobnych idei. Można z tego uczynić efektowny artykuł dziennikarski, albo piękne kazanie na dzień jednego ze świąt kościelnych. Ale to i wszystko. Asymilacja ze względów rasowych jest niemożliwą tam, gdzie ma się łączyć szczep ze szczepem. Społeczeństwo nasze może wchłonać w siebie tylko nieznaczna ilość obcego, tak zasadniczo obcego pierwiastku. Jesteśmy naiwni, przypuszczając, że zdołamy przetrwać tak olbrzymie ilości obcych ludzi, z jakimi mamy do czynienia. Społeczeństwa dojrzałe i energiczniejsze mają instynktowny wstręt do ludzi, rasowo zbyt obcych, naprzykład do ludzi kolorowych. Dowodem murzyni w Stanach Zjednoczonych. Zdegenerowanie pięknej rasy arabskiej w Afryce północnej jest skutkiem obfitej infiltracji krwi murzyńskiej. Wiedzą o tem amerykanie, to też ta najdemokratyczniejsza ze wszystkich demokracji ani myśli o zasymilowaniu czarnych swoich obywateli. W Indjach Anglicy również odgradzają się w sposób jaknajbardziej stanowczy od kolorowego człowieka, i to do tego stopnia, iż tuziemcy, nawet ci, co ukończyli uniwersytety w Kalkucie i t. p., nie mają prawa jeździć wagonami dla białych. Szowinizm? Wcale nie. Jest to tylko akt samoobrony, baczenie na własne interesy zbiorowe, praktyczność obrona z sentymentalizmu.

— Żyd przecież nie jest człowiekiem kolorowym?

— Odrębność jego rasowa jest równie wielka, jak murzyna, i dał tego, skrót historii, dowody dostatecznie chyba przekonywujące; jest to szczep inny, obcy, daleki, semicki; od lat tysięcy żyje on innymi ideałami—to druga jego odrębność; nie jest wreszcie chrześcijaninem, a jedyną cywilizacją, jaką znamy, jest chrześcijańska—to nowa odrębność. Jest to więc dla nas człowiek kolorowy. Proszę tylko, abys pan mnie, na za-

sądzie poglądów moich, nie zaliczył do antysemitów, przynajmniej do tych naszych typowych i wiecznie wrzeszczących antysemitów. Antysemityzm, to woda na młyn żydowski. Kto wymyśla na żydów, temu się zdaje, że już coś uczynił, już jakiś obowiązek wypełnił, już jakąś porcję roboty społecznej odrobił. Kto na żydów wymyśla, ten już przestał z nimi naprawdę walczyć.

— Jakże walkę tę prowadzić należy pańskim zdaniem?

— Ekonomicznymi środkami. Winniśmy nauczyć się obchodzić bez żydów, wyemancypować się z pod ich wpływu, a do tego prowadzi podniesienie naszej własnej kultury, szczególnie na ekonomicznym polu. Ot i w Wilnie naprzykład praktyczni Litwini wzięli się do tego na dobre, i dziś wszystkie lepsze sklepy są tam chrześcijańskie. Pamiętajmy o przykładzie Poznania, gdzie w roku 1807 było 75 proc. żydów, a dziś jest ich niecałe 20 proc. Raz jeszcze z naciskiem powtarzam: myślny o uspołecznieniu własnym. Tymczasem i z rezultatów pańskiej ankiety, i z artykułów, jakie tu i owdzie się pojawiają, spostrzegam, że wpadamy znowu w starą polską wadę, która stanowi o zasadniczej naszej nieudolności politycznej: troszczenie się o innych. Ciągłe słyszę bowiem, jak mówi się o konieczności uspołecznienia żydów. Niech oni sami się uspołeczniają. To ich rzecz, ich interes. My starajmy się być silni; jest to najlepsza zachęta do uspołecznienia żydów. Mam się za ucywilizowanego człowieka i dlatego brzydzę się «wszechpolskością», jako czemś niegodnym i poniżającym ludzkie uczucie, ale znowu ten wstręt nie może zagłuszyć we mnie instynktu zdrowego egoizmu narodowego. Myślny o sobie! oto zasada tego egoizmu, który, taką zasadą ograniczony, nie ma, sądzę, nic odpychającego. Wielopolski powiedział przed laty słusznie: «o autonomię Litwy niech się stara sama Litwa». Trawestując te głębokiesłowa, można powiedzieć: «O szczęście żydów niech się sami żydzi starają». My myślny o własnym. Jeżeli zaś mamy podejmować jaką akcję uspołeczniającą, kupić siły, czynić starania, gromadzić środki, to pomyślny przede wszystkim o tych ośmiu milionach chłopów naszych, którzy uspołecznienia potrzebują na gwałt, bo są ciemni i biedni.

— Więc pan jest stanowczym przeciwnikiem asymilacji?

— Jestem stanowczym przeciwnikiem asymilacji ryczałtowej, która zresztą jest prostą mrzonką. Gdyby ona się udała, gdyby tak można było pomieszać naprawdę nas z żydami w całej masie, jak nie można, utworzyłby się konglomerat, doprawdy—mało ciekawy i najmniej pożądanym. Ale jakieś dajmy na to pół procentu żydów wchłonać i przetrwać możemy, i to się robi. Zaś robi to nie program, ale życie. Ta i owa jednostka lgnie do nas, a lgnie nie z sentymentu ale z interesu—na co wcale nie należy się oburzać; przeciwnie, cieszyć się z te-

go należy; to właśnie o żywotności naszej świadczy. I tu więc program asymilacyjny streści się w nakazie: wzmacniajmy się kulturalnie, społecznie i ekonomicznie; reszta przyjdzie sama.

— Streszczając więc pańskie uwagi...

— Streszczę je panu sam, i króciutko: *Myślny o sobie*. Najwłaściwsza to droga w każdej sprawie—a więc i w żydowskiej.

— Więc sjonizm, wobec tego, co pan mi mówił, jest?...

— Czysto żydowską, wewnętrzną ich, że tak powiem, sprawą. Niech oni sobie wzajemnie choćby głowy urywają—nam nic do tego.

* * *

Zupełnie odmiennie na sjonizm zapatraje się inny mój rozmówca. Sjonizm wśród naszych żydów jest to jedna z naszych spraw; należy ją badać, śledzić, znać wszystkie jej fazy, aby ją, jako niebezpieczeństwo, jako obłęd w najlepszym razie, zwalczać.

— Sjonistów więc należy traktować jako przeciwników?—zapytałem.

— Mało tego: należy ich traktować jako przeciwników—złej wiary, jako ludzi nieszczerych z nami. Co innego oni mówią nam, co innego swoim adeptom. Jest to ciężkie oskarżenie, które tu rzucam, wiem o tem. Ale podejmuję się go dowiedzieć. «Kraj» pomieścił niedawno rozmowę z sjonistą. Biorę tę rozmowę za punkt wyjścia. Mówi się o jakichś «polskich sjonistach». A więc stwierdzić należy przedewszystkiem, że na publicznym zebraniu sjonistów w Warszawie «polski» przywódca «oświecony» napadł gwałtownie na ochronki warszawskie i szkoły rzemieślnicze, atakując używanie tam języka polskiego i nauczycieli chrześcijan. W «Kraju» czytamy oświadczenie sjonisty: «Językiem naszym w życiu codziennym jest język polski», zaś w «Hacafirze» (Nr. 243 z d. 17 listopada) w artykule wstępnym, przeciwko któremu redakcja nie czyni żadnych zastrzeżeń: «język krajowy jest nam tylko potrzebny, gdy mówimy z obywatelami chrześcijańskimi, a przebaczyć nie możemy, gdy żyd z żydem mówi w obcym języku, nie we własnym». O asymilatorach sjonista mówi: «niech wreszcie robią swoje» i przyznaje, iż dają oni «również» do uspołecznienia żydów, a tymczasem «polskie» pismo «Wschód» szkaluje Wawelberga i Sterna. «Nie zalecamy prenumerowania gazet niemieckich»—mówi sjonista, a tymczasem każdy związek polskich sjonistów, należący do organizacji, musi obowiązkowo prenumerować «Die Welt». Hymn narodowy «Dort wo die Ceder» wszyscy polscy sjonisci śpiewają po niemiecku. Jeżeli więc można mówić o «polskich sjonistach», to chyba z tego samego tytułu, co up. mówi się o «polskich Niemcach w Łodzi», wśród których to Niemców nie brakuje, jak wiadomo, i hakatystów.

— Wybitniejsi sjonisci nasi sami sceptycznie spoglądają na polityczny program sjonizmu, kładą natomiast nacisk

na społeczny program, na oświecenie i uobyczenie żydów.

— A tymczasem faktycznie co innego się dzieje. Powstało mianowicie wśród sjonistów potężne stronnictwo, liczące już setki związków, «*Mizrochi*», które uznaje cały program polityczny, a odrzuca cały program kulturalny sjonizmu. A w sprawie emigracji żydów? Nigdy jeszcze pisma sjonistyczne nie nawoływały tak gwałtownie do powstrzymania tego ruchu, jak obecnie. A to w imię zasady «skupienia sił». Inny fakt: Królestwo Polskie pod względem organizacji sjonistycznej podzielono na okręgi; otóż przy tym podziale 4 gubernie oddano pewnemu żydowi z gatunku «litwaków», cztery inne p. Jelskiemu, łódzkiemu kaznodziei, nie posiadającemu języka polskiego, a dwie pozostałe jednemu z rabinów. To samo już dostatecznie świadczy, w jakim kierunku i jakim duchu szczepić się będzie żydom «kulturę».

Zresztą sjonisci o wiele przesadzają, trochę ludząc się sami, a trochę chcąc ludzić innych, swój wpływ na masy żydowskie. Konserwatywni żydzi o wiele więcej niecierpią sjonistów aniżeli asymilatorów, a znaczna większość rabinów z całą energią, no i temperamentem, walczy przeciwko sjonizmowi. Idea sjoniska ma u nas niejako zakreślone terytorjum wpływu: sięga ona jedynie do ówczesnych inteligentnych warstw, jak rzemieślnicy i t. p. I pod względem wpływów swoich, jak i pod tyłu innemi, sjonisci więc informują społeczeństwo nasze—dosyć niedokładnie.

Rozmówca mój, jak te czytelnicy zauważyli, jest znawcą gruntownym spraw, o jakich mówi. Z jego zarzutami więc należy liczyć się poważnie.

Varsoviensis.

Warszawa.

ORGANIZACJA SJONISTÓW.

W Lubnach, dawnej stolicy jednego z bohaterów «Ogniem i mieczem», księcia Jaremy Wiśniowieckiego, odbył się niedawno zjazd sjonistów, na którym—jak donosi «Kijewlanin»—ujawniona została dzisiejsza organizacja sjonistów w państwie rosyjskiem.

Na czele ogólnego związku stoi europejski kongres sjonistów, zbierający się periodycznie co dwa lata. Sprawami sjonizmu zajmuje się t. zw. mały komitet, wybierany na tych kongresach; komitetowi temu podlegają pełnomocnicy oddzielnych terenów. Takich terenów w państwie rosyjskiem jest dwanaście, każdy z nich składa się z kilku guberni. Do obowiązków pełnomocników należy organizowanie kółek sjonistycznych, tudzież kierownictwo i kontrola ich działalności. Co do wewnętrznej organizacji i zarządu, kółka poszczególne posiadają zupełną autonomję wewnętrzną, przyczem program ich działalności układa się na zjazdach sjonistycznych w każdej guberni. Takim zjazdem był właśnie zjazd sjonistów połtańskich w Lubnach. Wzjeżdżając tam wzięli udział przedstawiciele

kółek sjonistycznych kilku powiatów tej guberni, przyczem od każdej setki członków oddzielnego kółka brał udział w zjeździe jeden przedstawiciel. Bywają też i żeńskie kółka sjonistyczne, składające się wyłącznie tylko z kobiet.

Co się tyczy środków pieniężnych na propagandę sjonizmu, to składają się one z t. zw. kapitału narodowego i podatku *szekeł*. Kapitał narodowy składa się z dobrowolnych ofiar, przesyłanych do londyńskiego żydowskiego banku narodowego, przyczem nazwisko każdego ofiarodawcy, który złożył minimalną sumę 10 funtów sterlingów (około 95 rb.), zostaje zapisanem do t. zw. «Złotej księgi». Kapitał ten ma być użyty wyłącznie tylko na wykup Palestyny, jest więc przeto tymczasowo nienaruszalny. Dla zadosyćczynienia bieżącym potrzebom związku służy dziś podatek, zwany *szekeł*, rodzaj «pogłównego», pobierany od żydów obojga płci, sympatyzujących ze sjonizmem, w stosunku 40 kop. od osoby rocznie. Każdy «opodatkowany» ma prawo nosić tytuł «obywatela Sjonu» i bierze udział w obradach kółka, do którego należy.

B.

NOWA NORMALNA USTAWA DLA TOWARZYSTW WYŚCIGÓW KONNYCH.

Głównozarządzający państwem stadninami, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Dymitr Konstantynowicz, polecił zaprosić do Petersburga przedstawicieli Cesarzkich towarzystw wyścigowych, aby łącznie z przedstawicielami zarządu stadnin wypracowali projekt nowej normalnej ustawy.

Do 1894 r. każde Towarzystwo wyścigów konnych miało swoją, poniekąd odrębną ustawę. Towarzystwa: moskiewskie, carsko-sielskie i Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwie Polskiem powstawały, zawiązywały się w odrębnych zupełnie warunkach i ztąd wpływały i odrębności w ustawie. Towarzystwo np. w Królestwie Polskiem, które zawiązało się 1841 r., miało swoją ustawę, zatwierdzoną przez b. warszawską Komisję spraw wewnętrznych. Towarzystwa prowincjonalne miały znów swoje odrębne prawa. Żeby wyrównać te wszystkie różnice, została opracowana w ciągu 1892—1893 r., z polecenia ówczesnego głównozarządzającego stadninami państwem, J. W. Woroncowa-Daszkowa, ogólna, jednolita, normalna ustawa dla wszystkich towarzystw wyścigowych, w której były zaznaczone pewne odrębności dla stołecznych i prowincjonalnych towarzystw. Do opracowania projektu tej ustawy zostali podówczas zaproszeni: A. hr. Nirod, J. hr. Potocki i J. U. Niemcewicz. Ustawa została wydana 1894 r. i stała się obowiązującą dla wszystkich w całym państwie towarzystw. Jednak po paru latach, przy stałym rozwoju wyścigów i hodowli pełnej krwi koni, okazała się potrzeba dodatkowych praw. „Dopełnienie“ do normalnej ustawy 1894 r. zostało zrobione 1896 r. Pomimo tego dodatku, w różnych kwestjach i w samej organizacji towarzystw okazywały się pewne wątpliwości, braki, niedokładności. Wówczas głównozarządzający stadninami państwem polecił opracować nową ustawę. Pierwszy projekt tej ustawy ukazał się w roku zeszłym, a obecnie zebrana liczna komisja obraduje nad tym projektem, wygładza go i dopełnia. W obecnej komisji, której prace rozpoczęły się 2 lutego, przyjmują przeważnie udział te same osoby, które w r. z. opracowywały wzmiankowany projekt.

Narady nad ustawą odbywają się w głównym zarządzie stadnin pod przewodnictwem

rzeczywistego radcy stanu p. K. Wachtera. Cesarzkie zaś towarzystwa wyścigowe są przedstawione: moskiewskie przez pp. D. Howajskiego (vice-prezes tego Towarzystwa), G. hr. Ribeaupiera i I. Iljenkę; carsko-sielskie przez A. hr. Niroda (vice-prezes tego Towarzystwa), S. Nosowicza i T. Doroszyńskiego; Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwie Polskiem przez: A. hr. Potockiego (vice-prezes tego Towarzystwa), S. Wotowskiego i K. Stolpe. Z ramienia głównego zarządu stadnin zasiadają pp.: Szumin-Pozdiejew, Aleksandrow i Iljin. Na posiedzeniach bywa też p. K. Gromnicki, vice-prezes kijowskiego Tow. wyścigów konnych, który na podaną przez siebie prośbę uczestniczenia na sesjach, otrzymał zezwolenie Głównego zarządu stadnin.

Narady potrwać jeszcze kilka dni i następnie cały projekt ustawy, odpowiednio opracowany, zostanie przedstawiony Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księżu Dymitremu Konstantynowiczowi do ostatecznego zatwierdzenia.

S. W.

ECHA ZACHODNIE.

Z NAD SPREWY, 6 lutego.

[Wyrok trybunału administracyjnego w sprawie zebrań polskich. Koniec sprawy Loehningaj.]

△ «Są jeszcze sędziowie w Berlinie»—powtarzają słynne orzeczenie historyczne dzienniki poznańskie, komentując najnowszy wyrok trybunału administracyjnego. Niektóre pisma posuwają swoje zadowolenie do tego stopnia, że przyznają gmachowi trybunału prawo do tytułu «pałacu sprawiedliwości». Istotnie bowiem trybunał administracyjny wydał wyrok sprawiedliwy w ważnej sprawie, obchodzącej całe społeczeństwo polskie w Prusach.

W roku zeszłym, podczas znanych rozpraw sejmowych nad wyznaczeniem nowych milionów na zakupno ziem polskich, sędziwy Maksymilian Jackowski zwołał na 29 czerwca w sali Lamberta w Poznaniu wiec polski, dla wyrażenia protestu przeciw nowemu prawu. Takie zebrania polityczne są w Prusach przez konstytucję dozwolone, trzeba tylko zawiadomić o nich policję. Zameldowano więc i ten wiec prezydentowi policji poznańskiej (policmajster). Prezydent wiecu zakazał. Odwołano się wówczas do prezesa rejencji poznańskiej (urząd gubernatora), ale i ten potwierdził zakaz. Wówczas z kolei rzeczy odwołano się do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego (urząd jeneralnego gubernatora). Naczelnny prezes, p. von Bitter, ostatecznie zakazał odbycia wiecu. Wówczas p. Jackowski wniósł skargę do wyższego trybunału administracyjnego w Berlinie, który zażądał od naczelnego prezesa Bittera umotywowanego wyjaśnienia. Naczelnny prezes wygotował odpowiedź, którą zamieszczają obecnie dzienniki, a z której warto przytoczyć najcelniejsze wyjątki. P. Bitter w odpowiedzi swojej odmałował ludność wielkopolską w tak czarnych barwach, że trybunał... nie uwierzył. P. Bitter nadał bowiem kilku oderwanym faktom z ostatnich dwóch lat wprost rewolucyjne znaczenie. Oto co czytamy w jego odpowiedzi:

«Ludność polska w państwie pruskiem podburzana jest systematycznie od dłu

giego szeregu lat w najwyższym stopniu przez nieprzyjazną Niemcom prasę krajową, przez nienawistne i podburzające artykuły i broszury zagraniczne, wreszcie przez świadomą celu agitację w towarzystwach i na zebraniach, przeciw powadze państwa, przeciw władzom i poszczególnym urzędnikom. D. 20 i 21 maja zaszyły we Wrześni owe znane wybryki, które przyniosły (!) osobom, w nie zamieszonym, ciężkie kary za zakłócenie spokoju publicznego. Dalej, 21 kwietnia 1901 r. w Gostyniu, urzędnik policji, który tam zebranie rozwiązał na mocy ustawy o stowarzyszeniach, był przez wzburzoną ludność tak napastowany i obrażany, że tylko pod osłoną miejscowego żandarma mógł dojść na dworzec. D. 8 grudnia 1901 r. wydarzyło się w Inowrocławiu zbiegowisko po nabożeństwie kościelnym. Zaczepki, skierowane przeciw policjantowi, miały cechę polską, antyniemiecką i doprowadziły do tego, że 27 lutego 3 osoby skazane zostały na 9, 8 i 4 miesiące więzienia. Wreszcie 13 października 1901 r. uroczystość Tow. wojaków (*Kriegerverein*) w zachodnim powiecie poznańskim została przez polaków, wskutek narodowej nienawiści, do tego stopnia pogwałconą, że na mocy wyroku Izby karnej, główny winny skazany został na rok i kwartał więzienia. Fakty powyższe potwierdzają pierwsi prokuratorzy w Gnieźnie, Lesznie, Bydgoszczy i w Poznaniu, oraz odnośne akta. Na podstawie tego słusznie przypuszczał (!) prezydent policji, że i zwołane na 29 czerwca zebranie doprowadzi do naruszenia spokoju, bezpieczeństwa i porządku i działał tylko w poczuciu swego obowiązku, skoro w myśl takiego przekonania swego zabronił wiecu.

Tak usprawiedliwiał policję p. Bitter, ale trybunał administracyjny widocznie uznał, że jej przezorność była posunięta zadaleko. Prezydentowi policji nie wypadało postępować w roli proroka i przepowiadać, że wiec poznański ma być naruszeniem spokoju. Gdyby na nim coś podobnego zaszło, to policja miałaby prawo i czas rozwiązać wiec; ale ona nie ma prawa wiedzieć naprzód, co się dzieć będzie na wiecu. Jej rzeczą jest pilnować, aby wiec odbył się podług zameldowanego programu. Że zaś poznańscy mieli prawo zwołać sobie wiec polityczny, o tem stoi czarno na białym w konstytucji.

Finał był dla naczelnego prezesa nieprzyjemny. Trybunał zniósł zakaz, uznając skargę p. Jackowskiego za słuszną, a p. Bitterowi nakazał, aby zapłacił kosztą procesu. Są więc jeszcze sędziowie w Berlinie.

Czytelnicy nieraz napotykali w «Kraju» wzmianki o t. zw. «sprawie Loehninga». Radca Loehning był dyrektorem cel w Poznańskim, wcale poprawnym i sumiennym urzędnikiem. Gdy raz podwładny mu urzędnik proponował nieprzychylnie załatwić jakieś podanie, powołując się na to, że petent jest polakiem, p. Loehning pouczył go, że w obliczu melocha podatkowego wszyscy są równi. A potem p. Loehning poślubił miłą i przyzwoitą pannę Coccius, córkę sekretarza podatkowego, który w armji doszedł tylko do rangi feldfebla. I oto poczęły się nieszcześcia p. Loehninga. Mażeńskie? nie, bo żonę miał, jak się

rzekło, miła. Ale służbowe: kazano mu podać się jeszcze w r. z. do dymisji. Za co? P. Loehning osiadł potem w Berlinie i sprawę jego wzięła do serca prasa, pocziwa prasa niemiecka, która nie lubi po swjemu kastowości pruskiej. Doszło teraz do sejmiku pruskiego. Minister skarbu w sejmie zapewniał, że p. Loehninga usunięto za to, że nie popierał rządu w jego polityce antypolskiej. Gdy próbowano wywlec tę sprawę przed forum całej Germanji w parlamencie Rzeszy, ministrowie odesłali interpelantów znowu do sejmiku. I oto w sejmie mieliśmy prawdziwą nciechę: pruskie ciało prawodawcze tłukło wodę w móżdżerzu, usiłując rozwiązać zagadkę: czy p. Loehninga rząd uwolnił za polonofilstwo, czy za ożenek z jakąś tam córką feldfebla? Minister skarbu (Rheinbaben) utrzymywał «pod słowem honoru», że za polonofilstwo, gdyż b. dyrektor cel niezyczliwy był dla hakaty, a rząd potrzebuje mieć na wschodzie «wiernych i wypróbowanych niemieckich urzędników, aby zwalczać narodowe niebezpieczeństwo». Znaczna część sejmiku zaaprobowala enuncjację ministra gwałtownem «bravo». Natomiast centrowiec Kirsch i wolno-myślny Kindler napadli na ministra, twierdząc, że rząd pochlebia instynktom kastowym, usuwając Loehninga za «mezaljans». Nawet znany polakożerca Sattler bąknął coś o kastowości naczelnego prezesa poznańskiego Bittera, który uważał pruskiego poborcę myt w randze radcy za coś niezmiernie wyższego nad pruskiego feldfebla. Córka feldfebla niegodną była tak wysokiego małżeństwa! Zdziwiający ten objaw kastowego zaślepienia zajmował sejm przez cały niemal dzień. Sejm skończył na tem, od czego zaczął: nie rozwiązał bowiem pytania, czy p. Loehning zginął przez córkę feldfebla, czy przez politykę antypolską? Tylko dla zwyczajnego słuchacza było jasnym, że obie te przyczyny zepchnęły dyrektora cel w przepaść dymisji.

Bój.

△ Berlin. Podczas ostatnich rozpraw nad kwestją polską w parlamencie niemieckim, poseł Roeren przytoczył drobny, lecz charakterystyczny fakt sztykanowania ludności polskiej: mianowicie tropienie przez władze litery *a*, która zagrażała całości państwa. Oto dosłowne opowiadanie posła: W pewnym mieście—zdaje mi się, że w Bydgoszczy—kursował pomiędzy miastem a dworcem omnibus p. Peisera. Poczta używała tego omnibusu do przewożenia paczek i listów na dworzec i z powrotem. Ponieważ stary omnibus zużył się zupełnie, więc p. Peiser kupił nowy, na którym, ze względu na dwujęzyczną ludność, kazał z jednej strony umieścić niemiecki napis: „Peiser's Omnibus“, a na drugiej polski: „Omnibus Peisera“, gdyż drugi przypadek w polskim języku tworzy się przez końcówkę „*a*“. Cesarzowski urząd pocztowy upatrzył w tem polską demonstrację i rozkazał p. Peiser'owi, aby to polskie „*a*“ usunął, gdyż inaczej poczta swych przesyłek omnibusem przewozić nie będzie. Z tego powodu p. Peiser kazał to niebezpieczne polskie „*a*“ zamalować. Moi panowie—mówił poseł—takiemi środkami nie poprzemy niemieczyny, lecz w oczach wszystkich rozsądnych ludzi i całej zagranicy ośmieszamy się“. Opowiedziany przez p. Roerena fakt wywołał śmiech w parlamencie.

△ Berlin. W stolicy niemieckiej ukazywać się zaczął 1 lutego drugi organ polski, pod nazwą „Narodowiec“, wychodzący dwa razy tygodniowo. Jak sama nazwa

jego wskazuje, przybrał on kierunek narodowo-demokratyczny czyli „wszechpolski“, a na czele jego stanął p. Wróbel. Narazie „Narodowiec“ pozyskał około tysiąca abonentów. Pierwsze swe kroki rozpoczął od walki z „Dziennikiem Berlińskim“, uosabiającym rozważną i umiarkowaną politykę polską. Wydawca „Dziennika“, p. K. Rose, wypowiedział w swym organie takie zdanie o butnym rywalu: „Gwoli zapewnienia marnej satysfakcji podrażnionym ambicyjkom, gwoli nasycenia nienawiści—nie wahano się rozbić jedności kolonji polskiej w stolicy Niemiec w obecnych czasach, gdy rząd i społeczeństwo niemieckie gotuje się do nowej walki z nami na śmierć i życie. A pismo, które ma uzmysławiać, a przede wszystkim ciągle podsycać ten zatarg w łonie kolonji, zowie się dumnie „Narodowiec“! Byłoby to zabawne, gdyby nie było tak przygnębiająco smutne...“

△ Poznań. Wobec utyskiwań hakatystów, że miasta w Księstwie wciąż się polszczą, nie od rzeczy będzie przytoczyć obiektywne sprawozdanie z wyniku zeszłorocznych wyborów do rad miejskich w W. Ks. Poznańskim. Otóż 12 nowych mandatów, które powstały wskutek tego, że w kilku miastach powiększono liczbę radnych, bez wyjątku dostały się w ręce kandydatów niemieckich. Z 233 ogółem mandatów, opróżnionych w r. z. w W. Ks. Poznańskim, 168 znajdowało się w niemieckich, a 65 w polskich rękach. Wybrano 165 Niemców i 68 Polaków. Polacy zyskali więc ogółem trzy mandaty, czyli tyle, ile ich Niemcy utracili w Poznaniu. W kilku miastach stan posiadania zmienił się na korzyść Polaków, którzy jednak w innych utracili mniej lub więcej znaczną liczbę mandatów. W każdym razie, pomimo „polszczenia się“ miast w W. Ks. Poznańskim, reprezentacja tych miast składa się i dzisiaj jeszcze zaledwie w czwartej części z Polaków.

△ Poznań. W składzie osobistym rady nadzorczej, kierującej „Kurj. Poznańskim“, ważnym organem prasy wielkopolskiej, zaszły następujące zmiany: Hr. Stanisław Żółtowski, dotychczasowy prezes rady nadzorczej, i hr. Adolf Poniński z Kościelca wystąpili z rady. W ich miejsce wybrani zostali: hr. Ludwik Mycielski z Gałowa, jako wiceprezes, i książę Zdzisław Czartoryski z Sielca. Prócz powyższych dwóch osób, wybranych na odbytem w d. 31 stycznia walnem zebraniu, należą dziś do rady nadzorczej: ks. prałat Wawrzyniak jako prezes, ks. prałat i poseł Antoni Sychel, ks. kanonik Zimmermann, hr. Jan Żółtowski z Czacza i p. Zygmunt Chłapowski z Turwi.

△ Toruń. Na wzmacnianie niemieczyny na kresach wschodnich rząd postanowił udzielić—jak donosi „Voss. Ztg“—miastu Toruniowi 150 tys. marek subwencji na budowę teatru niemieckiego.

△ Prusy zachodnie. Jak donoszą do „Dzien. Pozn.“, wychodzący w Pelplinie „Pielgrzym“, dotychczas własność prywatna, przechodzi w ręce spółki, do której należy poważna liczba księży, chcących w sprawach publicznych zabierać głos w organie własnym. W jakim duchu „Pielgrzym“ redagowany będzie i jakie zajmie stanowisko wobec bardzo drażliwej kwestji germanizacji przez niektórych duchownych, podnoszonej tak często przez polską prasę zachodnio-pruską, narazie przesądzać nie można. Jednak nie ulega wątpliwości, że prowadzony będzie w duchu polskim, bo właśnie obawa, iż wydawnictwo to mogło dostać się w ręce niepowołane, była jedną z głównych pobudek wykupienia.

△ Szląsk Górny. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, skupione dokoła redakcji „Górnoszlązaka“, przygotowuje się do przyszłych wyborów do parlamentu i obrało już nawet swoich sześciu kandydatów poselskich. Kandydatami tymi są: na okrąg bytomsko-tarnowski p. Jan Stęślicki, na okrąg gliwicko-lubliniecki, p. Siemianow-

ski, na okręg katowicko-zabrski p. Wojciech Korfanty, na okręg raciborski p. Rostek, na okręg kozielsko-wielkostrzelecko-kluczborski p. Piotr Reska, na okręg pacyński-rybnicki p. Jan Kowalezyk. Obiór tych kandydatów jest wątpliwy. Na cele agitacji wyborczej stronnictwo zebrało za pomocą „Górnoszlazaka“ dotąd tylko 123 marki.

△ Szlązki Górny. Rada miejska w Katowicach na Górnym Szlązku wyznaczyła 500 marek subwencji dla germanizatorskiego teatru ludowego, który dawać ma w tym mieście dziesięć przedstawień rocznie. Jednocześnie jednak rada miejska oświadczyła, że w przyszłości nie będzie udzielała subwencji. Teatr ten służy bowiem wyłącznie celom rządu, który chce za jego pomocą germanizować lud górnoszlazki. Więc też rząd winien wspierać materialnie teatr germanizatorski, a nie miasto.

LWÓW, 7 lutego.

[Ze stosunków szkolnych. Związek rodzicielski. Rekonwalescencja metropolity Szeptyckiego. Ustawa budowlana. Teatr].

△ Przyjemnie stwierdzić, że pesymizm, z jakim zwykliśmy sądzić nasze sprawy, nie zawsze jest słuszny; przyjemniej jeszcze, jeśli to spostrzeżenie można uzasadnić nie frazesem, lecz nieodpartym cyfr argumentem.

Taką właśnie bronią pokonać da się stanowczo zarzut, jakoby miasto nasze traktowało po macoszemu sprawę oświaty. Wydane świeżo sprawozdanie rady szkolnej okręgowej świadczy chlubnie o znacznym i stałym postępie na tem polu—o postępie, który zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie uznania godnej hojności Lwowa na cele oświaty.

Utrzymuje on szkół publicznych ogółem 29. W tej liczbie znajduje się 12 szkół męzkich, 13 żeńskich i 4 szkoły o typie mieszanym. Personal nauczycieli składa się z 277 osób. Uczęszczało do szkół ludowych lwowskich w r. 1902 (d. 15 listopada) 15,440 dzieci.

Mniej pocieszające cyfry spotykamy w sprawozdaniu o stosunkach zdrowotnych wśród dziatwy szkolnej. W ogólnej liczbie 11,126 badanych dzieci, znaleziono rozwój i stan odżywiania dobry—tylko u 7,818 dzieci. Bystrość wzroku normalną posiadało 7,881 dzieci; wzrok mocno upośledzony 404 dzieci. Uzdolnienie należyte wykazało 8,949 dzieci.

Pod nadzorem okręgowej rady szkolnej pozostają także zakłady naukowe prywatne, posiadające prawo szkół publicznych. Istnieją oprócz tego szkoły prywatne, w ich liczbie 4 klasztorne, 6 kursów analfabetów dla dorosłych; 13 ogródków froeblovskich, 4 ochronki dla dzieci i 3 zakłady naukowo-wychowawcze dla dzieci ułomnych. Ogółem tedy posiada Lwów 74 zakładów o charakterze bądź to szkół ludowych, bądź też pokrewnym.

Suma wydatków na szkoły ludowe miejskie wynosiła w roku 1902 sumę 1,226,612 koron.

Kwestja oświaty zaprzęta zresztą nie tylko sfery urzędowe. Iniejatywa prywatna ludzi nie zasypia gruszek w popiele. Przewodzi w niej «Związek rodzicielski», instytucja, łącząca w sobie wszystkie żywioły, którym leży na sercu dobro przyszłych pokoleń. Głównym celem «Związku» jest uzyskanie tak potrzebnej harmonji pomiędzy szkołą a domem. Jakoż powoli przepaść, dzieląca owe dwie sfery, zapełnia się i—da Bóg—

dożyjemy jeszcze chwili, gdy ręka w rękę podążą one obie do wspólnego celu. Pozatem stara się przyjąć «Związek» w pomoc szkole, uzupełniając w niej niejednym jej program. Obecnie np. Towarzystwo to zorganizowało dla młodzieży szkół ludowych szereg wykładów popularnych z obrazami świetlnymi z dziedziny geografji i historii ziemi ojczystej, które odbywają się kolejno we wszystkich szkołach. Kurs obejmuje cztery oddziały: 1) podróż po Polsce, Rusi i Litwie; 2) dzieje Polski i Rusi w obrazach; 3) polskie zabytki historyczne; 4) poczet bohaterów i ludzi zasłużonych.

W stanie zdrowia metropolity Szeptyckiego nastąpiło stanowcze już polepszenie. Narazie zdaje się być niebezpieczeństwo bezpośrednie w zupełności zażegnane. Swoją drogą trzeba będzie bardzo wielkiej troskliwości, by dostojny pacjent odzyskał całkowite zdrowie. Kto wie nawet, czy hr. Szeptycki będzie mógł powrócić do sprawowania żmudnych i odpowiedzialnych obowiązków metropolity. W kołach blizkich mu zastanawiają się na każdy wypadek nad ewentualnością jego ustąpienia z tronu władzy halickiego.

D. 18 kwietnia r. b. traci moc obowiązującą ustawa państwowa, wydana na okres 10-letni w sprawie uwolnienia na lat 20 od części ciężarów podatkowych 131 domów lwowskich, które zostałyby wzniesione na miejscu dzisiejszych, z uwzględnieniem wymagań zdrowotnych i regulacyjnych. Z owych 181 domów zburzono jednak w przewidzianym ustawą okresie i na ich miejsce postawiono nowych tylko 18. Od 4 lat gmina m. Lwowa czyni starania o pozyskanie nowej ustawy o ulgach podatkowych dla domów, które ze względów bądź regulacyjnych, bądź zdrowotnych należałoby zburzyć i nowymi zastąpić. Komisja dla ulg podatkowych przygotowuje obecnie potrzebny materiał. Chodzi o wyjednanie ustawy dla reszty domów (163), które były objęte ustawą z roku 1893, jako też dla mniej więcej jeszcze 200 domów. Gmina dążyć zamierza do tego, by ustawa przyznawała w razie konieczności prawo przymusowego wywłaszczenia. Prolongata ustawy miałyby rozciągać się na nowych lat 10, jednakże z tem zastrzeżeniem, że poczynalaby się dopiero od chwili, gdy przymus ekspropriacyjny uzyska moc prawa.

Jest wszelka nadzieja, że żądania gminy zostaną uwzględnione. Wówczas zaś spodziewać się należy nowego wzmożenia się ruchu budowlanego, co wobec coraz dotkliwszej biedy wśród ludności zarobkującej, będzie prawdziwym dobrodziejstwem.

W teatrze, po wyjeździe Modrzejewskiej, dzięki której prawdziwi lubownicy sztuki mogli dosyć rozkoszować się klasycznym repertuarem, zapanował ruch niezwykle ożywiony. Nowość po nowości sypią się jak z rękawa. Największy sukces odniosła znana wam sztuka obca—«Mieszczanie» Gorkiego. Co prawda, równie doskonałej obsady, jak ta, którą u nas otrzymało dzieło znakomitego pisarza rosyjskiego, nie łatwo zapewne byłoby spotkać gdziekolwiek. Premjery swojskie mniej miały szczęścia. «Widziadła» Kaweckiego padły, «Dyktator» Żuławskiego zdobył sobie wątpliwy tylko suk-

ces, także Przybylski ze swoją tegoroczną nowalją spalił na panewce. Obecnie wystawiono farsę Słończewskiej «Fabryka krajowa», piętnującą lekkomyślność, z jaką u nas przystępują ludzie do zakładania nowych przedsięwzięć. Krytyka podzieliła się na dwa obozy; jeden odmawia utworowi temu wszelkich zalet—zdaniem zaś drugiego, «Fabryka» należy do rzędu lepszych fars, na jakie zdobyła się nasza literatura dramatyczna. Dalsze przedstawienia okażą, po której stronie stanie publiczność.

Opera przygotowuje «Toskę». Nawiasem dodać należy, że opery tak wybornej we wszystkich szczegółach, jak te—raźniejsza, jeszcze nie mieliśmy. Soliści, chóry, orkiestra—słowem, wszystkie czynniki, w skład jej wchodzące, zestrojone są świetnie i tworzą całość poprostu doskonałą.

Is.

Z RUSI HALICKIEJ, w lutym.

[Zjazd, o którym wiadomo bardzo mało. Głos ziemianina o upadku większej własności].

△ Rusini-narodowcy wciąż mówią na głos; rusini «oblicza twarodo-ruskiego» lubią milczenie. Zjazd stronnictwa staroruskiego, *vel* moskalofilskiego, odbył się we Lwowie w początku lutego przy współdziałaniu duchownej i świeckiej inteligencji, mieszczan i nawet włościan. Zebranie zwołała «Rada narodowa» (*Narodnyj sowiet*), jako instytucja kierownicza stronnictwa. Narady zagał p. Dobrianskij, jako przedstawiciel i członek «Rady narodowej». Trwały one przez dzień cały, z małą przerwą. Przewodniczył obradom ks. dziekan Matkowski, paroch z Horozanuy. Sprawę z działalności «Rady narodowej» w roku minionym zdawał sekretarz tejże instytucji, p. Monczalowski. Z referatem politycznym wystąpił ks. Dawydiak z Tuchli, a z referatem ekonomicznym był dr. Dudykiewicz, adwokat z Kołomyi. Ani sprawozdania z działalności «Rady narodowej», ani obu referatów, ani też obszernej dyskusji, przeprowadzonej nad nimi, nie podał «Halyczanin», urzędowy organ stronnictwa, „dla łatwo—jak się wyraża—zrozumiałych względów taktycznych», to znaczy, aby nie zdradzić swoich aspiracji. W końcu referował p. Monczalowski o pożądanej zmianie w organizacji stronnictwa. Na czele organizacji stać będzie, jak dawniej, «Rada narodowa», powiększona z 9 do 18 członków. Za najmniejszą jednostkę organizacyjną przyjęto nie okręg wyborczy—jak było dawniej—lecz powiat wyborczy. Pomiedzy organizacją powiatową a «Radą narodową» utworzono, jako ognisko pośrednie, rozszerzoną «Radę narodową». «Rada narodowa» będzie odtąd nie tylko naczelną instytucją polityczną stronnictwa, lecz zarazem komitetem wyborczym tegoż stronnictwa, z prawem stawiania kandydatów na posłów do sejmiku krajowego i do Rady państwa. Wszystkie te rezolucje zgromadzenie przyjęło. Wbrew zachwytem «ukraińców», dr. Dudykiewicz w swym referacie ekonomicznym potępił strejki włościańskie, jako politycznie szkodliwe dla całego narodu ruskiego, a ekonomicznie—dla stanu włościańskiego.

Rzecz zrozumiała, że zjazd «moskalofilski» bardzo się niepodobał narodowo-demokratycznemu «Diu». Na dowód, jak mało można dawać wiary prasie ruskie

dosyć powiedzieć, iż «Dilo» mówi tylko o 100 uczestnikach, podczas gdy «Halyczanin» naliczył ich 350! Szczególniej niemylą dla «Dila» jest udział włościan ruskich w tym zjeździe. To też, według «Dila», włościanie mieli ciągle się burzyć i protestować, zwłaszcza gdy dr. Dudykiewicz potępiał strejki włościańskie. O jednym postanowieniu dowiaduje się «Dilo». Zjazd, na wniosek Markowa, redaktora «Halyczanina»—uchwalił wysłanie do Wiednia deputacji ze skargą na władze krajowe za wprowadzenie pisowni fonetycznej, a z prośbą o wprowadzenie do szkół nauki języka rosyjskiego.

Są na Rusi halickiej pesymiści, którzy zapatrują się coraz bardziej czarno na usposobienie żywiołu rusińskiego wszystkich partyj, zwłaszcza zaś na usposobienie włościan. Typowym objawem takiego pesymizmu, zresztą nie pierwszym i nie ostatnim, jest głos Ziemianina w «Dzienniku Polskim». Ziemianin ten uważa stan większej własności polskiej na Rusi wprost za rozpaczliwy. Warto przytoczyć jego twierdzenia. Oprócz większych fortun, ziemia «do połowy zadłużona». Przygniatający system podatkowy, wadliwe stosunki ekonomiczne, droga administracja, brak wszelkiej pomocy rządowej i zły wpływ «wrogo usposobionej» ludności, grozi gospodarstwu zupełną ruiną. A wszak dzisiaj—to nie ziemianie z przed 50 lat: oni mienia nie marnują, tylko ciężko i z zaparciem się pracują dla siebie i dla dobra publicznego. To pewna, że gdyby nie miłość kraju i poczucie obowiązków, wielu jużby dawno swą ziemię porzuciło, aby szukać rentowniejszego zajęcia i wygodniejszego życia. Ziemianin konkluduje: «Niech kraj nie zapomina, że my, więksi właściciele ziemi, mamy najważniejszą misję narodową do spełnienia, t. j. utrzymania w swych rękach tej ziemi polskiej, której pozbawić nas chciałoby nasi wrogowie. Ta misja wymaga dużo poświęcenia, ofiar i ciężkiej a żmudnej pracy». Zdaniem jego, inaczej rusini się przedstawiają w sielankach romantycznych pisarzy, a inaczej w rzeczywistości. Żyć z ludem ruskim, przychylnie go sobie usposobić, zjednać go sobie, to zazwyczaj znaczy pozwolić mu sobie okradnąć, niszczyć, niesumienne służbę pełnić i dać mu bat do ręki, by «lacha» czempredzej za San wypędził!

Niewesoły obraz i humor niekoniecznie różowy. Nie wiemy, czy w ten sam sposób skarżą się na włościan wielkopolskich ziemianie niemieccy, czy to tylko u nas na Rusi istnieje taki specyficznie zajadły gatunek włościan. W tem ostatnim przeświadczeniu trwa widocznie redakcja ludowego organu narodowców ruskich «Swoboda», która wola do prenumeratorów: mazury przychodzą do nas i osiadają na naszej ziemi, a dlatego dawajcie im nam tu! Nie jest to wprawdzie wezwanie do chwytania mazurów i odsyłania ich do redakcji na zarznięcie: tym okrzykiem redakcja rozpoczyna tylko propozycję dostarczania jej wiadomości *statystycznych* o kolonistach mazurskich. Ale styl istotnie, jak na statystykę, zajadły. Prasa rusińska zapewnia, że w Galicji wschodniej niema 1/3 miliona polaków, jak obliczyły dzienniki polskie. Trzecią część w tej liczbie stanowią żydzi, podający się przy spisach za polaków, trzecią

część—skatoliczeni włościanie ruscy, a dopiero ostatnia trzecia część przypada na polaków. Czy prasa ruska ma rację i czy nie naciąga arytmetyki do swoich celów, jak to czynią i nasi narodowcy, tego rozstrzygnąć nie umiemy. Zresztą w wielu wypadkach istotnie trudno stwierdzić, gdzie się kończy polak a zaczyna rusin, nawet gdy chodzi o pojedynczego osobnika. Ztąd nieporozumienia w życiu praktycznym. Ks. Kasperski, wikary łaciński w Opatkowcach (w Zbarazkiem) stara się wstępować tylko do chat łaciniaków, ale i w ten sposób nie unika przykrości. Przynajmniej «Dzien. Polski» opowiada, że gdy chodził z kolegą w Kobylki w komży i z krzyżem, tłum włościan wołał za nim: «*my ne potrzebujemy łachiw—to ne Polszczal*». Z chaty wójta, gdzie gospodyni była obrządku łacińskiego, księdza nawet wypchnięto.

Takie fakty, zdaniem naszym, dowodzą tylko małej kulturalności rusinów, ale ztąd do ogólnych wniosków o hajdamactwie całego narodu jeszcze daleko. Im naród mniej wykształcony, tem gwałtowniej zaznacza swoją odrębność. A zresztą i rusini już gdzieśgdzie wyrobili sobie jakiś kulturalny pozór, bo zdarzyło się kilka sporadycznych wypadków, że żydzi zapisywali się do narodowości rusińskiej!

Jarema.

△ **Galicja.** Idea politycznego wyodrębnienia Galicji wciąż nie schodzi ze szpalt prasy. Napisana na ten temat broszura prof. Głabińskiego zwróciła tak powszechną uwagę, że i klub konserwatywny, rządzący w Kole polskiem, uznał potrzebę zastanowienia się nad nią. Jeden z wybitniejszych członków stronnictwa, poseł W. L. Jaworski, otrzymał polecenie wypracowania referatu, a na posiedzenie zaproszono autorów projektu: prof. Głabińskiego i Wład. Studnickiego, aby dać im możność bronienia swych twierdzeń i odparcia robionych zarzutów. Referat wypadł nieprzychylnie dla posła Głabińskiego, i klub konserwatywny oświadczył się po bardzo długich rozprawach przeciw projektowi. Szczegółowego sprawozdania z przebiegu tych rozpraw nie ogłoszono. Zapatrywania posłów konserwatywnych i argumenty, którymi zwalczali propozycję Głabińskiego, znane są jednak z artykułów, ogłoszonych w «Czasie» krakowskim przez referenta W. L. Jaworskiego i Ludwika Dębickiego. Głównym argumentem przeciw wyodrębnieniu Galicji w łonie Austrii jest ten, że Galicja straciłaby możność uczestniczenia w polityce międzynarodowej, prowadzonej przez Wiedeń, a zesłaby do roli tak nieznacznej, jaką gra na Węgrzech wyodrębniona Chorwacja. Projekt wyodrębnienia Galicji napotkał także niechęć narodowców rusińskich. «My—mówi ich organ „Dilo”—na wszystkie polskie zachcianki „wyodrębniania” i rozszerzania krajowej autonomji odpowiedzimy to samo, co już nieraz mówiliśmy na ten temat, że panowie polacy robią „rachunek bez gospodarza”. Nie można lekceważyć sobie tych, którzy nie chcą dać się użyć za pognój dla przyszłego państwa polskiego. Przeciw nowym planom restauracyjnym rusini muszą wystąpić z żądaniem przyznania im narodowej autonomji oraz z żądaniem utrzymania teraźniejszej centralizacji w całej sile w państwie, bo tylko przy takim stanie sprawy, będą mieli możność obronienia swej narodowej egzystencji. A na tem samem stanowisku muszą stanąć i świadomi narodowo żydzi, drugi niemało znaczący czynnik w kraju».

△ **Kraków.** Wiadomość o mającem nibawem nastąpić opróżnieniu Wawelu została z uznaniem przyjęta w całym kraju.

Opierając się na liście ministra wojny do posła Popowskiego, obliczono jednak, że szpital garnizonowy będzie zbudowany za lat 7, a reszta budynków wojskowych za lat 3. «Głos Narodu» twierdzi, że obecnie niema co mówić o restauracji Wawelu, ale o budowie gmachów wojskowych, bo trudno myśleć o opróżnieniu, dopóki tych budowli niema. B. marszałek hr. Badeni obwiesił kiedyś publicznie, że Wawel opróżniony zostanie w 1903 r. A przecież tak się nie stało. «Głos Narodu» nie może zrozumieć niejasności, która z oświadczenia ministra wojny przeziara. Pieniądze są, place oddawna wyszukane i plany gotowe, ludność potrzebuje pracy i zarobku, kraj cały oczekuje tej chwili z niepokojem, a pominie to właściwie nie się nie zrobiło i nic nie robi. Za dwa lata upłyne 25 lat od chwili, kiedy niezapomniany Zyblikiewicz z właściwą sobie gorącością oznajmił na Rynku krakowskim wieść, że cesarz przyjmuje Wawel na swoją rezydencję. Czyż się spodziewał, że w r. 1903 jeszcze nie w tej sprawie nie będzie zrobione?

△ **Cieszyn.** «Macierz szkolna» wydała gorącą odezwę do społeczeństwa, prosząc o składki na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie do września r. b. W tym terminie gimnazjum ma być napewno przyjęte na koszt skarbu. Ale jeżeli do tego terminu gimnazjum przestanie funkcjonować z braku funduszy, wówczas przypadną wieloletnie usiłowania ludu szlacheckiego i rząd odmówi zatwierdzenia gimnazjum ku uradowaniu Niemców. Na utrzymanie gimnazjum do września braknie 40 tys. koron (mianowicie na place nauczycielskie 26 tys. koron, na procent od długu hipotecznego—925 koron, na środki naukowe—5 tys. kor., na zapomogi dla ubogich uczniów—8 tys. kor.). «Macierz szkolna» wyraża nadzieję, że społeczeństwo pośpieszy po raz ostatni z pomocą temu dziełu, na które złożyło już dotąd 360 tys. koron. Oprócz tych 40 tys. na gimnazjum, «Macierz szkolna» potrzebuje jeszcze około 20 tys. koron na utrzymanie w tym roku polskiej 4-klasowej szkoły ludowej. Opinia w Galicji jest obecnie zatrwożona losiem tego gimnazjum kresowego.

△ **Paryż.** Podczas otwarcia wykładów w istniejącej tu od niedawna prywatnej szkole rosyjskiej dla nauk społecznych, wygłosił znany uczyony Anatol Leroy Beau lieu ciekawą przemowę do słuchaczy rosyjskich, nawołując ich do zgody ze słuchaczami polskimi. «Wy—mówił uczyony—obywatele wielkiego państwa rosyjskiego, synowie potężnego sprzymierzonego z nami narodu, takie same winnicie żywicie uczucia wobec waszych kolegów, którzy inną wyznają religję i do innej, choć bratniej, zaliczają się narodowości. Znajdują się pomiędzy wami tacy, w których żyłach płynie krew słowiańska, którzy jednak nie są rosjaninami, lecz mają równie świetną przeszłość, jak wy. Przecie nie wyrzeczecie się ich dlatego, że wyznają religję rzymskokatolicką i kulturą swoją od wieków skłaniali się ku Zachodowi! Jeżeli więc witamy ich równie serdecznie, jak was, czynimy to w imię dawnej przyjaźni i sympatji polsko-francuzkiej, obok której znajdzie się jeszcze niepoślednie miejsce dla naszych nowych sprzymierzeńców. Z dawnej sympatji dla polaków wyrosła nowa łączność francuzko-rosyjska, nasza miłość dla ludów słowiańskich wogóle. Aby wam podać rękę, nie odwrócimy się od nich, w nadziei, że kiedyś przypadnie nam w udziale zasługa pogodzenia dwóch bratnich a poważionych narodów. Zgoda leży w obopólnym waszym interesie, a rosjanie pierwszy krok na tej drodze uczynić winni. Mojem zdaniem, największym waszym wspólnym nieprzyjacielem byli zawsze i są germanie, jak tego dowodzą świeże wypadki. Niechaj to będzie dla was nauką i skłoni was do podania sobie dłoni przeciwko zakusom groźnego wroga narodowości słowiańskiej».

Z MIAST I WSI.

WILNO, 26 stycznia.

[Pogrzeb przełożonej zakonu benedyktynek w Wilnie. Akta starożytne centralnego archiwum o żydach. Wyroby mięsne, przyrządzane bez przepisów. Zniszczenie mostu zwierzyńskiego. Wizyta p. ministra oświaty].

□ D. 25 b. m. oglądano niezwykle w Wilnie widok: od kościoła św. Katarzyny do cmentarza Bernardyńskiego przesuwali się żałobny kondukt, odprowadzający na wieczny spoczynek, w asystencji licznego duchowieństwa i tłumu pobożnych, zwłoki przełożonej wileńskiego klasztoru benedyktynek, Gabrieli Houwaldtówny. Nad trumną przemawiali: w kościele kapelan klasztoru ks. Maciejewicz i celebrujący mszę żałobną, zarządzający diecezją prałat Frackiewicz, na cmentarzu zaś prałat Hanusowicz. Zgromadzenie panien benedyktynek wileńskich, po stracie czcigodnej swej przełożonej, zmniejszyło się liczebnie do dziewięciu starszerek zgrzybiałych, ledwie kilka chwil życia mających przed sobą. Nowiejat w zasadzie nie jest wzbudzony, warunkiem wszakże wstąpienia do zakonu jest zezwolenie władz. Ś. p. Gabriela Houwaldtówna zmarła w wieku lat 75, w zakonie przebyła lat 40. Po zgonie swej świątobliwej matki, zakonnice w przeciągu miesiąca mają wybrać nową przełożoną, na stanowisko której zwykle obierana bywa tak nazwana precorysza, czyli pomocnica przełożonej. Obecna precorysza, 80-letnia Gertruda Sakowiczówna, leży obłożnie chora, wstrząśnięta śmiercią przełożonej, i klasztor tym sposobem jest jakby w stanie bezkrólewia. Ostatnie to wygasające grono benedyktynek składa się z następujących zakennic: Katarzyna Konoplańska lat 68, zakonu 40; Tekla Osmólska lat 60, zakonu 40; Walerja Pietraszkiewiczówna lat 79, zakonu 61; Gertruda Sakowiczówna lat 80, zakonu 61; Albina Grekowiczówna lat 63, zakonu 43; Eufemja Chomiczówna lat 62, zakonu 43; Placyda Chomiczówna lat 66, zakonu 43; Benedykta Chilińska lat 58, zakonu 43; Anna Ciołkiewiczówna lat 70, zakonu 48; oprócz wymienionych, w klasztorze św. Katarzyny przebywa zakonnica ze skasowanego klasztoru panien bernardynek, Izabela Rymkiewiczówna lat 80, zakonu 62, i siostra miłosierdzia Róża Kalinowska lat 92, służby Bożej 68.

Centralne wileńskie archiwum aktów starożytnych wydało XXIX tom zbioru dokumentów, przeważnie do historii osiedlenia się żydów na Litwie. Kierujący wydawnictwem p. Sprogis, w krótkiej przedmowie do wspomnianej książki czyni uwagę, iż polscy królowie i książęta litewscy, przyjmując zyczliwie do swego państwa żydów-tulaczy, otoczyli ich życzliwością i przywilejami, czem się przyczynili do rozwoju w nich odrębności, dzięki której żydzi stanęli w sprzeczności ze społeczeństwem miejscowem, jego prawami i obyczajami. Ztąd wytworzyły się na Litwie dwa prądy nieprzyjazne sobie i ten antagonizm między tubylcami i przybyszami, który trwa po dziś dzień. Autor przedmowy nazywa fatalnym błędem wpuszczenie żydów na Litwę i dopuszczenie powstania kahałów, rozwijających nieprzyjazne uczucia względem ludności chrześcijańskiej.

Uprzedzając założenie w Wilnie jatek końskich, pewien «mistrz», zajmujący się uprzętaniami psów, nie mających właścicieli, i uprzętaniami z ulic trupów zwierząt, wszedł w układ z postępowym rzeźnikiem o dostarczenie mu na kielbasy koniny i zwłok innych stworzeń Boskich, które kończą żywot swój śmiercią naturalną. Czy jest to wypadek osobliwy, czyli też podobny proceder praktykuje się na większą skalę? — jest to pytanie bez odpowiedzi. Albowiem pp. rzeźnicy przyrządzają mięsna siekaninę do kielbas bez żadnej kontroli; co tam wpadnie pod nóż i posieka się w ogólnej masie, tego już żadna analiza nie wykryje i konsument zje, bez względu, czy dany wyrób pochodzi z mięsa tego lub innego czworonoga, czy ów czworonóg umarł pod nożem czy bez niego. Kwestje te rozstrzyga zaręczenie samych pp. rzeźników, pod słowem honoru; należałoby temu słowu wierzyć, gdyby nie to, że inny «mistrz» w deklaracji, podanej do magistratu, skarżąc się na konkurencję współkolegi, wylicza, ile jego współzawodnik sprzedaje do jatek padliny bydła rogatego, koni i świń. Według tej deklaracji, od 1 grudnia 1902 r. do 17 stycznia 1903 r. wywieziono z Wilna nieżywych przeszło 100 koni, oprócz krów i świń. Gdzie się podziewa ta masa mięsna? — nikt nie wie...

Zaledwie Zwierzyniec przyłączonym został do miasta, odrazu spadł nań kłopot z mostem drewnianym, stanowiącym arterję komunikacyjną między nim a miastem. Z powodu zupełnej odwilży lody na Wilji puściły i na nieopatrzone lodochrony natarły z taką siłą, że te ostatnie potrzaskały się i wodą je zniosła, a i zręby, na których most leży, popsute i pogruchotane, spłynęły w części z wodą. Po przejściu pierwszej paniki, most, uprzednio całkiem zakryty, otworzono tylko dla pieszej komunikacji; z wiosną rozpoczną się roboty około wzniesienia mostu żelaznego. Nim to nastąpi, Zwierzyniec w czasie pożaru spłonąć może do szczytu, jak dał temu przykład Ermitaż, niegdyś używający dość rozgłosnej, acz nie bardzo zaszczytnej sławy, przybytek muz wesołych w Zwierzyncu. Zanim straż ogniowa przez Zielony most i Zwierzyniecką uliczkę dojechała na miejsce, spaliło się wszystko; pozostały tylko dogasające zgliszcza. Po wodę beczki straży ogniowej, mając o dwa kroki Wilję, musiały, dla braku przystępnego brzegu, jeździć na zmęczonych koniach aż do Zielonego mostu, o dwie wiorsty od pożaru.

W sferach okręgu naukowego wielkie poruszenie z powodu przyjazdu p. ministra oświaty na obchód 100-letniego jubileusza założenia okręgu. P. minister zwiedził kilka średnich zakładów naukowych.

A. R. Z.

□ Wilno. W d. 24 b. m. obchodzono tu uroczyste stuletni jubileusz wileńskiego okręgu naukowego. Na uroczystości byli obecni: minister oświaty r. t. Zenger, generał-gubernator ks. Światopolk-Mirskij, arcybiskup prawosławny Juwenaljusz i kurator okręgu rz. r. st. Popow.

□ Rakiszki (gub. kowieńska). W tych dniach miasteczko nasze przyjmowało uroczyste dziedzica swego, hr. Przezdziackiego z małżonką ks. Sapieżanką, wracającego po ślubie z Warszawy do dóbr swoich.

W dniu oznaczonym tłumu ludu zaległy plac rynkowy, ulice i trotuary. W pałacu ustawiono pięć bram tryumfalnych, ubranych zielenią i kolorowemi lampami, miasto od siebie postawiło także trzy łuki; przy każdym z nich podawano chleb i sól młodej parze. Najpierw przy bankofie od starowiorów, potem młoda dziewczyna w narodowym litewskim stroju od włościan, dalej starozakonni od siebie, na pięknej, umyślnie na ten cel ulanej tacy, ze stosownemi napisami. Administrator dóbr, p. P. Drewnowski, tradycyjnym zwyczajem podał młodej hrabinie chleb, sól i klucze; w sali oczekiwali zebrani oficjaliści, prezentowani przez administratora; ofiarowali młodej dziedzicce bukiet kwiatów egzotycznych.

□ Poniewież. W dniach 17, 18 i 19 maja odbędzie się tu doroczna wystawa rolnicza, hodowlana, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Na wystawę są przyjmowane eksponaty z całego państwa, a nawet z zagranicy. Z wystawą będzie połączona licytacja inwentarza zarodowego i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, próby maszyn i narzędzi. Do komitetu należą: p. Józef Kozakowski, prezes, i jako członkowie pp.: Karol Bystrom, Franciszek Wereszczyński, bar. Henryk Golsting-gauzen-Golsten, Władysław Komar, hr. Eryk Keyzerling, Adolf Naruszewicz, bar. Wilhelm Ropp, Adolf Towgin, Michał Sztejn, Jan Szuksza i Władysław Eydrygliewicz.

□ Grodno. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało do rozporządzenia gubernatora grodzieńskiego sumę rb. 2,060 na rzecz pogorzalców Brześcia Litewskiego.

□ Z Kobryńskiego piszą do nas: D. 8 b. m. został otwarty w Kobryniu oddział grodzieńskiego Tow. rolniczego. Prezesem z urzędu został marszałek szlachty powiatu kobryńskiego, na wice-prezesa obrano p. Józefa Bańkowskiego, na członków Rady oddziału powołano pp.: Bobińskiego, Bukrabę i Kantorowa. Zebrania odbywać się mają raz na miesiąc. Pole do pracy wydaje się być dobrze przygotowanem działalnością istniejących instytucyj w Kobryniu, jak Tow. wzajemnego kredytu, agentury syndykatu grodzieńskiego, stowarzyszenia spożywczego, można więc z otuchą myśleć o rozwoju nowego związku rolników. K.

□ Witebsk. Tutejsze archiwum akt dawnych, zawierające niezliczoną moc pierwszorzędnej wagi dokumentów do dziejów dawnego W. Ks. Litewskiego (wszystkie akty grodzkie i ziemskie z województw: witebskiego, połockiego, mohylowskiego, mińskiego i in.), mocą rozporządzenia ministra oświaty, zamknięte zostało w dniu 14 stycznia r. b. Całe archiwum przewożone jest obecnie do Wilna, gdzie połączone zostanie z istniejącem tam również oddawna archiwum akt dawnych. Na koszt przewiezienia archiwum wyznaczono 1,100 rb.

KIJÓW, 25 stycznia.

[Prace komitetu gubernialnego. Serwituty i szachownicie złem nie są. Nasze potrzeby rzeczywiste].

□ Komitet gubernialny kijowski zakończył swoje prace i wygotował obszerny memoriał, który, po podpisaniu go przez członków, został odesłany do stolicy. Treść jego przypomina uchwały piątego zjazdu rolników, o którym już pisałem.

Centralny komitet statystyczny ogłosił tymczasem pracę poważną, złożoną z jednych cyfr tylko, które wskazują, jako pewnik niezbity, że wydajność gruntów włościańskich jest powszechnie o 20 proc. niższą, niżeli gruntów, pozostających w ręku właścicieli większych. Zdawałoby się, że czas już pomyśleć o ułatwieniu procesu wytwarzania włościańskich gospodarstw większych, drogą zlewania w jedną całość drobnych chłopskich działków, co dziś jest nader utrudnionem.

Tego wymaga — podług opinii znawców tutejszych — interes rolnictwa.

Ziemia powinna być przeważnie włościańska i prace ustawodawcze ku temu dążyć powinny — oto myśl zasadnicza komitetu. Wobec tego uznał on rozparcelowanie gruntów i zniesienie szachownic za rzecz nader szkodliwą, za jaką uznaje i zniesienie serwitutów. Jednak część członków komitetu twierdziła, że serwituty możnaby było znieść przymusowo, pod warunkiem, że chłopci otrzymają od właścicieli, tytułem odszkodowania za stracone korzyści, odpowiednią ilość gruntów. Tego domagała się część członków komitetu w imię sprawiedliwości. Większość, bardziej umiarkowana, wypowiedziała się za zachowaniem *status quo ante*.

W imię interesów roli i powiększenia jej wydajności należałoby może pomyśleć o ustawach, które ułatwiłyby przechodzenie ziemi do rąk tych rolników, ludzi z dziada pradziada siedzących na roli, zajmujących się jej uprawą, jako dzierżawcy, czasem oficjalisci, a nie mających możności pozyskania tytułu właściciela. Dla interesów roli nie byłoby rzeczą obojętną, by uprawiali ją ci właśnie ludzie, a nie osoby mieszkające w stolicach i wielkich miastach i tylko pobierające rentę ze swoich włości. Inne komitety to zaznaczyły, ale nasz komitet przemilczał.

Skutkiem bezpośrednim podniesienia produktywności roli byłoby niezawodne podniesienie dobrobytu ludności i powiększenie funduszy, jakie zbiera skarb w postaci podatków, a więc wówczas byłaby możność znalezienia pieniędzy na zakładanie szkół, utrzymanie zakładów naukowych rolniczych, agronomów, urządzenie pól doświadczalnych i t. d. Środki, jakimi rozporządza skarb, znajdują się w najzupełniejszej zależności od możności płatniczej ludności, o czem najzupełniej zdają się zapominać mówcy naszych zjazdów i komitetów. Zapatrują się oni na skarb, jako na kopalnię niewyczerpaną funduszy, z kąd czerpać można bez końca: i na szkoły, i na pola doświadczalne, i na utrzymanie agronomów i innych uczonych specjalistów, i na uporządkowanie dróg, i na urządzenie banków, i kas włościańskich i t. d. Członkowie komitetu nie czytują wiadać nigdy sprawozdań ministerstwa skarbu i nie wiedzą, że sam skarb walczy raczej z brakiem, a nie nadmiarem funduszy. Sam p. minister skarbu w noworocznym raporcie swoim zaświadczył przecież, że potrzeby ludzkie są bezgraniczne, a środki — ograniczone.

Władze decydujące mogą tylko jedną rzecz udzielać bez obawy, że jej zabraknie, mianowicie pożyteczne i dobrze obmyślane ustawy i przepisy. Rolą komitetów rolniczych jest określić, o jakie ustawy proszą. Wszak łatwiej jest wolać o szkoły, o agronomów, o entomologów, o geometrów dla każdej wsi, niż obmyśleć, jakie przepisy prawodawcze byłyby potrzebne dla podniesienia rolnictwa.

Przyznać trzeba, że wiele kwestyj bardzo żywotnych komitet pominał, zaś wiele spraw małej wagi wysunął na plan pierwszy.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Grzebano tu 84-letniego Mykołę Tereszczenkę. Wspomniała eksportacja zwłok z mieszkania do cerkwi św. Włodzimierza była najlepszym świadectwem, że nieboszczyk działał dużo dla społeczeństwa. Cały Kijów urzędowy, wszystkie zakłady naukowe i dobroczynne, rozmaite stowarzyszenia, świat przemysłowy i finansowy, prasa miejscowa — brały udział w kondukcie. Publiczność wyległa masą nieprzeliczoną. Po kilku prostych, lecz gorących przemówieniach, kondukt skierował się do dworca kolejowego, gdzie trumna złożona została do osobnego wagonu, a nadzwyczajny pociąg odwiózł zwłoki Mykoły do miasteczka powiatowego Głuchowa, jego miejsca rodzinnego. Pożegnane przemówienie wygłosił prezydent miasta, dziękując zmarłemu za to wszystko, co za życia uczynił dla miasta. Wieziono dwa wozy wieńców. Mykoła Tereszczenko był niezaprzeczenie osobistością bardzo wybitną. Jako kupiec i przemysłowiec, a następnie właściciel obszernych posiadłości ziemskich (do 80 tys. dziesięcin) i cukrowni, rozrzuconych w różnych stronach kraju, stworzył ogromną fortunę, której rozmiary może nawet przesadzają miejscowe dzienniki, podając ją na 250 milj. rb. Niezatarzą zasługą Mykoły Tereszczenki było to, że bogactw swoich szczerze używał dla dobra cierpiącej ludzkości, że odczuwał szczęście w uszczęśliwianiu drugich. I jeszcze rys jeden: nie miał uprzedzeń narodowościowych. Sam będąc z pochodzenia małorusinem, żywiołu polskiego, z przedsięwzięciom swoim nie wykluczał; owszem ufał jego pracowitości i uczciwości. Chociaż sam nie posiadał żadnego fachowego wykształcenia, czuł potrzebę oświaty i wspierał ją znacznymi sumami. Wiele zakładów naukowych był swój jemu zawdzięcza. — W tym samym dniu, kiedy Kijów żegnał w murach swoich zwłoki tego „genjusza żelaznej woli, energii i przedsiębiorczości“ (wyrażenie jednej z gazet kijowskich) — zachwycał jeden z mistrzów smyczka licznie w sali klubu Kupieckiego zgromadzoną publiczność. Grał Jan Kubelik, młodociany wirtuoz czeski, dobrze znany w Warszawie i nad Nęwą. Były zachwyty i burze oklasków. Ku końcowi tłum słuchaczy zbił się w jedną rozentuzjazmowaną masę: zbrakło miejsca dla smyczka i artysta zamilkł. Afisze zapowiedziały drugi jego koncert na dzień następny. *Bonawentura*.

□ Żytomierz. W 1886 roku właściciel dóbr Łopatycze w powiecie owruckim, p. Pruszyński, wystąpił do skarbu z pretensją o cztery tysiące dziesięcin lasu, przylegającego do tego majątku. Sprawa ciągnęła się bardzo długo, przyczem majątek przeszedł w obce ręce, najprzód do barona Taubego, potem do generał-majora Pyszenkowa. W tych dniach zapadł ostateczny wyrok, na mocy którego sporna przestrzeń lasu została zasądzoną ostatecznie na rzecz skarbu. „Wolyn“ podaje ciekawe szczegóły o działalności banku włościańskiego w naszej guberni. W 1901 r. włościanie przy pomocy banku zakupili 12,400 dziesięcin ziemi za 1,238,834 rubli, przyczem w tej sumie mieści się pożyczki bankowej przeszło 900 tys. rubli. Przeciętna cena za dziesięcinę około 100 rubli. Najwięcej ziemi kupili włościanie w powiecie żytomierskim, najmniej w łuckim.

□ Czernihów. Przy tutejszem gubernialnym ziemstwie powstało historyczne muzeum, do którego weszły bogate zbiory niedawno zmarłego W. Tarnowskiego. W zbiorach tych znajduje się wiele pamiątek historycznych, które i nas obchodzą, a mianowicie: buława Jaremy Wiśniowieckiego, szabla Bohdana Chmielnickiego, piernacze kilku hetmanów Zaporozża, portrety: ks. Ostrogskiego, Sahajdacznego (Piotra Konaszewicza), metropolity Piotra Mohyły, hajdamaków Gonty i Żeleźniaka i wiele innych. Muzeum to wkrótce zostanie otwartem dla publiczności.

□ Z Moskwy piszą do nas: W d. 25 b. m. odbył się świetny wieczorek w „Lutni“. Oddział koncertowy odznaczał się rozmaitością: po kilku chórowych numerach p. R. Laskowski wykonał z umiejętnością arję Moniuszki na cornet à piston, następnie pianistka p. Miller-Choroszewska doskonale zagrała polonez Chopina, gavota Mozarta i walc Liszta, poczem młoda śpiewaczka z opery prywatnej p. A. Dombrowska z powodzeniem wykonała trudną arję Moniuszki z „Halki“. Po koncercie odbyły się bardzo ożywione tańce. Zebrało się około 300 osób, tak że sale „Bazaru Słowiańskiego“ były przepełnione. Stypendjum imienia Ad. Mickiewicza, utworzone na pamiątkę 100-letniej rocznicy urodzin poety, zostało zatwierdzone przez władzę i już w roku bież. kandydat, wybrany przez zarząd Tow. dobroczynności, będzie z niego korzystał. Suma zebrana przewyższa 6 tys. rb., tak że stypendjum wyniesie rocznie najmniej 240 rubli. *Chorągwy*.

□ Riazan. „Wolgar“ donosi, że wskutek rozporządzenia miejscowego gubernatora odbywa się tu rewizja miejskiej policji. Policmajster Rodzin wychodzi do dymisji, pomocnik jego Faoktistow przeniesiony do Skopina. Większość urzędników policyjnych, komisarze cyrkulowi i ich pomocnicy otrzymali tranzylkację do powiatów.

□ Ryga. Po dłuższej pauzie, tutejsze litewskie Towarzystwo samopomocy dało na scenie miejscowego teatru łotewskiego przedstawienie dramatyczne. Powodzenie przeszło wszelkie oczekiwania. Wszystkie bilety były rozkupione i wiele osób z powodu braku biletów musiało z ciężkim sercem wracać do domu. W garderobie i przy kasie panował natłok niebывały, co opóźniło rozpoczęcie sztuki i w pierwszym akcie przeszkadzało przedstawieniu. Dawano tłumaczenie sztuki Korzeniowskiego p. t.: „Określne“. Grali amatorowie i jako tacy, wcale nieźle. Zarzuciłoby im można tylko pewną nieśmiałość. Na wyróżnienie zasługuje p-na Rudis w roli Konstancji i p. Pundzewicz, jako syn szambelana. Bardzo dobrze udały się śpiewy żniwiarzy, poubieranych w narodowe stroje litewskie. Po skończonem widowisku, amatorski chór litewski, pod batutą p. Wysockiego, wykonał kilka narodowych pieśni. Wieczór zakończyły tańce przy dźwiękach orkiestry doborowej. *Brun*.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 8 lutego.

(Karnawał. Konkursy. Karol Kamzák. Z malarstwa. Wyżysk).

+ Epoka bardzo świetnych karnawałów minęła i, zdaje się, bezpowrotnie; a minęła nie dlatego, aby zabawa przestała być potrzebą ludzi, tylko potrzeba ta została mniej lub więcej równomiernie rozłożona pomiędzy rozmaite pory roku; człowiek stał się systematyczny i praktyczny, utracił zdolność do oddania się szalowi, bawi się oględnie i umiarkowanie. I trudno mu to brać za złe — życie to rzecz bowiem poważna i trudna. Co się tyczy tegorocznego karnawału, specjalnie wypadnie on, według wszelkiego prawdopodobieństwa, średnio, może nawet trochę więcej, jak średnio. Nie brak przynajmniej balów, «o których się mówi na mieście».

O jednym z tych balów mówiono nawet bardzo wiele. Od całego szeregu lat istotnie tak świetnej zabawy nie dano w naszym mieście; wyprawił ją w lokalu publicznym jeden z naszych magnatów, którego to kosztowało, jak mówią

i piszą, do sześćdziesięciu tysięcy rubli. Same przybory kotyljonowe, sprowadzone z Paryża, pochłonięły coś cztery tysiące. Bawiono się świetnie, to nie ulega wątpliwości. Tylko nazajutrz tu i owdzie zastanawiano się, i głosy te znalazły echo publiczne w prasie naszej, ażali jest to rzeczą obywatelską w ten sposób zużyć taką masę pieniędzy... Drugi, niezawodnie udany i świetny bal, to «Na starem zamczysku». Towarzystwo artystyczne wprowadza tradycję balów kostjumowych, i tradycja ta bardzo dobrze się przyjmuje. Nic to dziwnego: historyczne kostjумы są wierne, fantazyjne, pełne smaku, pomysłów dobrych zawsze sporo i w dodatku na wszystkim leży ten prawdziwy artystyczny *cachet*, który te bale wyróżnia od innych.

Lada dzień już rozstrzygnięty będzie konkurs dramatyczny. Jak zwykle, tak i teraz, chodzą po mieście rozmaite nazwiska, nie jako domysły, lecz jako fakty podobno autentyczne. Jest to tem dziwniejsze, iż nazwiska te są mało znane i wypłynęły tylko dzięki wielkiej gadatliwości z jednej, a wielkiej ciekawości z drugiej strony. Zapieczętowane koperty—to obecnie czcza formalność. Korzystam i ja z tej powszechnej niedyskrecji, aby podzielić się z czytelnikami moimi wieścią, iż najwięcej szans do nagrody pierwszej (wogóle nagrody mają być podzielone podobno) posiada dzieło młodego pisarza galicyjskiego, zamieszkałego w jednej ze stolic, syna wysokiego niegdyś urzędnika; dzieło to jest satyrą na «maszynę» biurokratyczną; posiadać ma wysokie zalety sceniczne.

Ogłoszono tymczasem inny konkurs, muzyczny, z nagrodą bardzo poważną, a nawet w stosunkach naszych niebywającą: *pięć tysięcy rubli*. Ofiarodawcą jest p. Konstanty Wołodkiewicz, który za warunek położył libretto: «Marję» Malczewskiego. Przyklasnąć tylko można ofiarodawcy. W każdym kraju muzycy zużytkowaliby ten przepiękny i pełen grozy dramatycznej poemat, dając podwójne arcydzieło: poezji i muzyki jak «Faust», «Romeo i Julja», «Manon», «Carmen» i tyle innych. My ubodzy jesteśmy w kompozytorów, a ci, których posiadamy, nie bardzo się kwapią (z wyjątkiem Zeleńskiego) z wyzyskiwaniem arcydzieł naszych poetyckich. «Marja» posiada całe ustępy, które się jakby prosiły o muzykę, choćby ten początek drugiej części, gdzie po smętnej bajronicznej przegrywce: «Moje młode pachole, gdzież to ty wędrujesz?» wybucha w skoczny rytmie karnawałowa pieśń: «Czy znasz ty weneckie zapusty?!...»

W Filharmonji wykonano nowy utwór młodego kompozytora amerykańskiego, p. H. Hadley'a, który otrzymał za dzieło to nagrodę na konkursie Paderewskiego. Jest to muzyczna ilustracja czterech pór roku, przeprowadzona z dużą łatwością, melodji i pewną umiejętnością wyzyskiwania środków orkiestrowych. Wzmiankę osobną poświęcić też należy niezwyklemu gościowi, jaki bawił u nas (i bawił nas doskonale)—Karolowi Kamzakowi. Czech ten jest dziś najznakomitszym kapelmistrzem utworów lekkich, tanecznych i przybył do Warszawy, aby prowadzić w Filharmonji cztery «wieczory karnawałowe». I w istocie, kto nie słyszał walca, marsza, gawota, prowadzo-

nego przez Kamzaka, ten pojęcia mieć nie może, ile da się wykrzesać z tych tańców werwy, ognia i humoru. Poprostu na miejscu trudno usiedzieć, gdy się to słyszy. Zygmunt Noskowski pyta naszych młodych muzyków, czemu żaden nie poświęca się tej lekkiej a wdzięcznej muzyce, która tak szczerze łaski sypie adeptom swoim.

«Skończyła się wystawa «Okrężna», otwartą zostanie wkrótce wystawa «Sztuki». «Okrężna» jest secesją od «Sztuki», która była secesją krakowskiego «Towarzystwa artystów». W przyszłym roku zapewne poznamy secesję od «Okrężnej»... U Krywulca p. Krzesz-Mencina wystawił cały szereg dzieł swoich, które wymagają szczegółowszej oceny.

Warszawa zainteresowana jest sztandarem, jaki usiłował wyrzucić p. Lepert, wydawca «Niwy Polskiej», na p. Rajchmanie, dyrektorze Filharmonji, obiecując, że pismo jego przestanie napadać na instytucję i jej kierowników, wzamian za ogłoszenia. Świadkowie rozmowy, pp. Filipowicz i Reinstein, warszawscy dziennikarze, ogłosili publicznie, co słyszeli. Podajemy więc nazwiska z ich otwartego listu.

Albertus.

+ Przy stosowaniu w Królestwie nowej ustawy pasportowej nasunęło się pytanie, na jakich zasadach należy czynić adnotacje w książkach pasportowych o pochodzeniu i prawach do tytułu ich właścicieli. Policja m. Warszawy otrzymała wyjaśnienie, że dowodami pochodzenia szlacheckiego oraz prawa do tytułów są dyplomy szlachectwa lub też księgi szlacheckie, prowadzone przez departament heroldji, dokumenty nadania herbu, dyplomy na rangi, połączone z przywilejem szlachectwa i t. p. Natomiast osoby, zapisane do ksiąg ludności jako szlachta, lecz nie mogące złożyć odpowiednich dokumentów i nie zatwierdzone w stanie szlacheckim, nie mogą być poczytywane za szlachtę. Ponieważ od roku 1808, po wprowadzeniu do kraju kodeksu napoleońskiego, w Królestwie przestała istnieć różnica stanów, przeto mieszkańcy Królestwa zapisywani byli do ksiąg ludności i do pasportów bez wymieniania stanu, z określeniem jedynie, jakiego miasta lub gminy są mieszkańcami (*szitel*). Ten sam porządek zachował się i obecnie, tak iż wpisywanie tytułów odbywa się tylko na specjalne żądanie zainteresowanych osób, pragnących zaznaczyć w pasporcie swoje pochodzenie. Mieszkańcy Królestwa prawie wcale nie uciekają się do tej formalności stanowej, od której odzwyczaili się od dawna.

+ W świeżo ogłoszonej taryfie celnej nie wspomniano, jak wiadomo, o pobieraniu cła od książek, wydawanych w języku polskim zagranicą, a skutkiem tego niektóre dzienniki tutejsze ogłosiły, iż tę opłatę celną już zniesiono. Z tego powodu «Warsz. Dniwn.» ogłasza, iż nowa taryfa celna nie weszła jeszcze w życie, a więc odwołanie tej opłaty celnej jeszcze nastąpić nie mogło.

+ Książę Adam Czartoryski, książę Mieczysław Woroniecki, ksiądz Siemieć, pani Marja Wydźyna i pani Marja Korotyńska zostali zatwierdzeni przez władzę wyższą—jak donosi «Warsz. Dniwnik»—w charakterze członków zarządu warszawskiego chrześcijańskiego Towarzystwa opieki nad kobietami.

+ Od 1 lutego zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo p. t.: «Gazeta Ogłoszeń». Redaktorem i wydawcą jej jest p. G. Nowierski, a kierownikiem p. Kajetan Junosza-Szaniawski. Jest to pismo codzienne o

ntedużym formacie, zawierające telegramy, kronikę i reklamowe ogłoszenia. Nowością jest ustanowienie taksy «za reklamy literackie w tekście». Od jednego wiersza wyznaczona jest cena 1 rb. 25 kop. Dotąd, jak wiadomo, takie reklamy w pismach warszawskich miały wyłącznie charakter—koleżeński.

+ Z powodu wzmianki korespondenta naszego warszawskiego o dorożkach warszawskich i projektowaniem ich zreformowaniu (Nr. 4 «Kraju»), proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że sprawa dorożek warszawskich podniesioną została w obszernym artykule «Jeźdźca i Myśliwego» przez redaktora tego pisma, p. St. Wotowskiego, pod datą znacznie wcześniejszą (15 stycznia), niż w piśmie naszym. W istocie p. Wotowski, poddawszy krytyce dorożki warszawskie, domagał się: puszczenia w kurs karettek, a na lato ewentualnie eleganckich factoników, podwyższenia taksy, oraz wprowadzenia w użytek *czasomierzów* (zegarów *vel* taksometrów), stanowiących rzetelne udogodnienie dorożek np. berlińskich.

+ Jak wiadomo, obowiązki tragarzów na stacji «Warszawa - Brzeska» powierzono członkom ukraińskiego związku roboczego, wskutek czego miejscowi tragarze w liczbie 50 stracili zarobek. Tytułem odszkodowania dano im 9 tys. rb., t. j. po 180 rb. każdemu.

SIEDLCE, 7 lutego.

[Komitet rolniczy].

++ D. 31 stycznia odbyło się posiedzenie rolniczego komitetu w Siedlcach, na którym powzięto następujące ważniejsze uchwały. W sprawie podniesienia poziomu wykształcenia rolniczego komitet życzyłby dla guberni kilku szkółek rolniczych niższych dla włościan, z charakterem praktycznym, pogładowym. Co do wyższych zakładów, komitet jest zdania, że instytut w Nowej-Aleksandrji nie stoi na wysokości zadania, bo nie ma związku z potrzebami okolicznego ziemiaństwa, które fachowców bierze z zagranicy. Referat w tym przedmiocie doskonale opracował prezes Towarzystwa rolniczego, p. Franciszek Górski, który niestety z powodu niedyspozycji nie mógł go osobiście przeczytać i obronić, na czem rzecz tykoby zyskać mogła.

Następnie co do innych punktów, zaznaczyć należy referat ks. Seweryna Czetwertyńskiego o szachownicach i rozkolonizowaniu włościan, tudzież o hipotekach włościańskich i o niepodzielności gruntów włościańskich, z ułatwieniem włościanom przekazywania ziemi jednemu tylko ze swych synów, z obowiązkiem spłaty rodzeństwa.

Zasługuje również na uwagę referat p. Stanisł. Kuczyńskiego o hodowli, proponujący: zwiększenie w guberni liczby rozplodników wogóle, tak dla koni jak dla bydła rogatego, zamianę obowiązku dawania podwód dla wojska na pieniądze, wysiedlenie cyganów, jako zawodowych kradzieży inwentarza, powiększenie kary za kradzież inwentarza w projektowanej nowej ustawie weterynaryjnej, powiększenie wynagrodzenia za obowiązkowo wybijane chore bydło i obniżenie taryfy za przewóz koleją inwentarza.

Komitet przyjął wreszcie do wiadomości referat p. Makowskiego o przemysle i handlu zbożowym, z którego dowiedzieliśmy się, że gubernia siedlecka przywozi więcej niż wywozi 24 tys. pud. żyta, że do wyżywienia potrzeba nam około 786 tysięcy pud. mąki; młynarstwo rozwinęłoby się, gdyby nie tani

dowóz mąki z guberni wewnętrznych Cesarstwa; należałoby więc zmienić taryfy zboża i mąki. Następnie uznano, że dobrze byłoby zmniejszyć liczbę jarmarków w guberni i ulepszyć urządzenia pocztowe, które stoją na tym samym poziomie, co i lat temu 25, podczas gdy ruch kolejowy tak bardzo się rozwinął.

Wyżej wzmiankowane referaty były źródłowo opracowane. Po zamknięciu programu, omówiono po za nim sprawy serwitutów (referent hr. St. Łubieński proponował zamianę służebności drogą układową, na mocy uchwały $\frac{2}{3}$ głosów, tudzież przeniesienie sporów serwitutowych do sądów zwykłych).

Zap.

++ Lublin. „Gazeta Lubelska“ podaje główne szczegóły ze sprawozdania lubelskiej dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego za czas do 13 maja 1902 r. Suma nominalna pożyczek na 9,563 dobrach nieumorzonych 121,299,166 rb. Z powyższych wierzytelności było 22,610,350 rb. w 4-proc. listach zastawnych. Z powodu przedterminowej spłaty pożyczki na sumę ogólną 1,422,950 rb., ubyło 78 dóbr; mimo to ogólna liczba dóbr stowarzyszonych powiększyła się o 8, skutkiem przystąpienia do nowych pożyczek i skutkiem rozdziału pożyczek. W półroczu sprawozdawczem przyznano pożyczek na sumę 2,375,700 rb. Z powodu kłeski nieurodzaju w r. 1901 przyznano w półroczu sprawozdawczem ulgi 1,322 majątkom ziemskim na sumę 1,580,447 rb. Zaległości w spłacie rat po d. 13 maja wynosiły ogółem 3,602,380 rb. Z powodu niezapłaconych zaległych rat w terminie ostatecznym, sprzedano 34 dobra, o 5 więcej, niż w półroczu poprzednim. Dochody Towarzystwa w półroczu sprawozdawczem wynosiły 324,668 rb., wydatki 388,540 rb.; nadwyżkę wydatków pokryto z sum zarezerwowanych na pokrycie wydatków, czynionych tytułem zaliczenia. Fundusz rezerwowy powiększył się o 114,331 rb. Własność Towarzystwa w ruchomościach i nieruchomościach wynosi 1,058,350 rb. Depozyty przedstawiały w półroczu sprawozdawczem wartość 20,635,250 rb. Z postanowień, powziętych w ciągu półroczu, wyszczególnia sprawozdanie: wyjednanie polecenia na przywrócenie emisji listów 4 $\frac{1}{2}$ -proc., oraz utrzymanie grosza administracyjnego w wysokości 3 kop. od 100 rb. pożyczek.

++ Z powodu wyjaśnienia gubernatora warszawskiego, ażeby przy obsadzeniu posad pisarzy gminnych przestrzegano ściśle art. 77 ukazu Najwyższego z d. 19 lutego 1864 r., na mocy którego zebraniu gminnemu przysługuje wyłączne prawo obsadzania posad pisarzy gminnych drogą wyborów, narówni z innymi urzędami gminnymi, o czem donieśliśmy w N-rze 4 „Kraju“, zabrał głos w „Warsz. Dzienn.“ jeden z komisarzy, usiłując dowieść, że rozporządzenie to, formalnie słuszne, w praktyce nie daje się wykonać, gdyż na tem ucierpieć może prawidłowy bieg spraw samorządu włościańskiego. Autor wyraża przekonanie, iż art. 77 ukazu Najwyższego winien być odwołany, prawo zaś mianowania na stanowiska pisarzy gminnych przysługiwać winno naczelnikom powiatów.

+ „Echa Płockie i Łomżyńskie“ donoszą, że na podanie zarządu stacji rolniczej w Chojnowie o pozwolenie urządzania pogadanek popularnych dla włościan w sprawach rolniczych, ministerstwo rolnictwa odpowiedziało, że nie może uczynić zadość tej prośbie.

PRASA ROSYJSKA.

Współczucie i rada.

Omawiając ostatnie rozprawy polskie w parlamencie niemieckim, «Now. Wrem.» znowu skorzystało ze sposobności, aby wynurzyć swoje sympatje polakom poznańskim. To też zamieściło spory artykuł p. t.: «Dlaczego skargi polskie są dla Niemców śmieszne?», w którym streściło mowę posła Dziembowskiego o szykanowaniu ludności polskiej przez władze pruskie, a następnie opowiedziało z dużym współczuciem (i dużymi czcinkami), jak dalece dręczoną jest polska inteligencja w więzieniach. Podajemy ten opis dosłownie za «Now. Wrem.»:

„Istnieje w Poznaniu małe pismo humorystyczne „Komar“, wydawane przez p. Słupskiego. Zeszłej wiosny zamieścił on karykaturę, na której wyobrażony jest dziarski oficer w kasku pruskim, tak mocno nasuniętym na oczy, że twarzy nie widać; z pod kasku sterczą piękne wąsy znanego powszechnie najnowszego wzoru niemieckiego; oficer gra na lirze, przed nim zaś chłoseczką malca polskiego. W tych zdradzieckich wąsach i lirze prokuratorja niemiecka dopatrzyła się „czynu, wiążącego ku zdradzie“ i p. Słupskiego wpakowano na sześć miesięcy do więzienia. Nie jest to właściwie jeszcze wielka bieda, gdyż każdy porządny publicysta polski w Prusach winien dokładnie obeznać się z więzieniem: jest to poniekąd jednym z najpierwszych obowiązków jego zawodu. Ale p. Słupskiego porwali już bardzo chorego i rzucili na skonanie bez wszelkiej opieki. Daremnie błagał, aby go przeniesiono do szpitala, i wołał o lekarza, prosząc o jądło szpitalne, zamiast niemożliwego paskudztwa, które w więzieniach pruskich dają skazanym. Dopiero widząc, że więzień stał się żywym szkieletem, administracja więzienia kazała go zważyć i przekonawszy się, że stracił na wadze 36 funtów niemieckich, stehórzyła i puściła go do domu na kilka dni dla poprawy zdrowia. W tych dniach musiał znowu wrócić do więzienia, aby odsiedzieć ostatni miesiąc kary. W ostatnim czasie pozwolono mu czytać gazety i pisać... za opłatą 3 marek dziennie na rzecz skarbu! Co niedziela przez okienko w drzwiach dają mu kawałek mięsa. Jeżeli jest o tyle hardy, że nie ociekuje u drzwi na ten apetyczny kawałek, albo jeżeli nie zdąży go pochwytać z ręki do ręki, to mięso bez dalszych ceregieli rzucają mu do celi na podłogę. Istne karmienie zwierząt!“

Opisawszy to wszystko zgodnie z rzeczywistością, «Now. Wrem.» zastanawia się nad wesołą obojętnością, z jaką Niemcy to wszystko traktują, i wreszcie zapytuje:

„Czyż jednak nie są winni sami polscy, że pozwalają śmiać się nad sobą i że z rzadkiej okazji pomówienia o polakach stała się dla Niemców tylko zabawa? Dziembowski czas cały mówił Niemcom o słabych, stratowanych i osamotnionych polakach pruskich, ale zapomniał powiedzieć wcale aktualne i czarowne słowo o ich przynależności do wielkiego plemienia przyszości. Można pójść o zakład, że humor niemiecki ustąpiłby przed bardziej poważnym nastrojeniem, gdyby mówca polski, zamiast frazesów o blizkiem bankructwie polityki niemieckiej, wspomniął był o jedności słowiańskiej, jako o nieuniknionym i szybkim skutku niemieckiego nagrawania się z polaków, którzy wcale osamotnieni nie są.“

Uwagę tę «Now. Wrem.» kończy zapewnieniem, że Niemcy wówczas byłiby naprawdę stehórzyli. Musimy zrobić zastrzeżenie co do tej rady «Now. Wrem.». Wiadomo, jak łatwo w Niemczech być oskarżonym o wrogię usposobienie dla państwa. Gdyby Dziembowski z ławy poselskiej uczynił bodaj aluzję tylko do możliwości interwencji ze wschodu, czy nie spotkałby go los p. Słupskiego? W dodatku Dziembowski i jego towarzysze dowiedzieli się o możliwości takiej zbawczej interwencji dopiero ze szpalt «Now. Wrem.», a więc po zamknięciu rozpraw polskich w parlamencie. Niepodobna opierać polityki parlamentarnej na zjawiskach nieuchwytnych albo na prorocत्वach.

Szowinizm p. Engelhardta.

Kto ma sposobność czytania feljtonów p. Mikołaja Engelhardta, musiał niezawodnie zapamiętać jeden z ostatnich jego nacjonalistycznych występów w «Now. Wrem.» P. Engelhardt znany jest ze swojej niechęci dla obcoziemców i pod tym względem prześcignął nawet p. Gringmutha, redaktora «Mosk. Wied.» Posłuchajmy, co pisze p. Engelhardt o fantastycznej klicie «łapaczy grosza», obrabiającej swoje interesy nawet w najcięższych dla ogółu chwilach i myślącej tylko o napchaniu sobie kieszeni. W społeczeństwie rosyjskiem, podług niego, istniał dotąd tylko jeden typ takiego działacza, któremu p. E. nadaje miano «łyka» (czumazyj). Na pytanie, gdzie jest prawda? — czumazyj odpowiedział: *raspiwoczno i na wynos*, przez co p. E. rozumie jego nicość moralną. W ostatnich 25 latach z tym łykiem zawarli sojusz obcoziemcy, których czyny p. E. maluje takimi barwy:

„Przed nami wyrosła burżuazja w postaci obcoziemskiej polsko-nadbałtycko-szwedzko-ormiańsko-żydowskiej postępowej inteligencji. Obcoziemni (inorodzieskiej) skład burżuazji rosyjskiej nadaje jej niezłomnie wytrwałą drapieżność. „Łyk“ chociażby tylko modlił się i stawał pudowświece... Pomyślcie tylko, ile zmian zaszło w ciągu ostatniego ćwierćwiecza? Na Kaukazie, przetrząsnęliśmy, oświeconym, obdarzonym sprawiedliwymi sądami, wysunęło się na pierwszy plan wzgardzone przez romantycznych goralich tamtejszych sprytne (jurkoje) plemie ormiańskie. A w dodatku rozwarło się tam wnętrze ziemi i trysły z niej miliony w postaci słupów nafty. Wczorajszy tragarz niepiśmienny, z ręcznie zagarniając ziemię skarbową, dziś stał się milionerem i królem nafcianym. Stary polak romantyk, don Kiszot, zakochany w Dulcynei — Polsce mitycznej, dawno przekształcił się na inny typ, inżyniersko-pozytywny, spokrewnił się z bankierami żydowskimi; pojawiły się pokolenia polaków „wyznania mojżeszowego“. Polak-komisjoner, jakby rtec, rozbiegł się po całej Rosji „od zimnych skał fińskich do ognistej Kolehidy“ i szlakiem syberyjskim nie tylko dotarł „do murów Chin nieruchomości“, ale i po za te mury. Żydzi, naturalnie, spekulowali i w zakładanie wyde-

tych przedsiębiorstw włożyli pracy [niemalio... Co się tyczy Finlandji, to wschodząc na liberalnych drożdżach „szczęśliwego początku dni Aleksandrowskich“, spokojnie sobie pęczniała“...

„Prowadząc swą młodzież przez rosyjskie gimnazja i uniwersytety, wypychając ją do wszelakich urzędów, polsko-szwedzko-nadbałtycko-ormiańsko-żydowska postępową inteligencją wytworzyła w Petersburgu swój niewidzialny, lecz potężny kahał (?) Uważając Rosję za przedmiot eksploatacji, własny swój lud prosty poczytywała ona za „bydło“ i ssała zeń siły i pieniądze. Szechrin i Niekrasow byli ostatnimi, którzy piętnowali drapieżną burżuazję wschodnich nosów, białokich i żółtowlasych limfatycznych baronów, szlachciców typu kulharynowskiego i konstytucjonalistów wyborских. Poczynając od lat 80-tych, stopniowo cała prasa liberalna, wszystkie nasze grube miesięczniki, wszyscy „sędziwi“ publicyści zaczęli wystugiwać się w sposób haniebnym tym panem sytuacji—obcoplemiencom...“

Feljetony p. Engelhardta zwróciły uwagę kronikarza «Piet. Wied.», który scharakteryzował je bardzo dobitnie:

„Na dolnym piętrze „Nowego Wrem.“ spotykam się z nadzwyczajną radością z p. Mikołajem Engelhardtem. Wczoraj zręcznie żonglował żydami. Potem starannie zmieszał z błotem tych „sędziwych pisarzy z lat 60-tych“, którzy stoją na czele „grubych miesięczników“. Potem zwrócił się do obcoplemieńców i cudzoziemców, i jeszcze zręcznie nimi żonglował. W końcu przedstawienia spalił fajerwerk uświadomienia narodowego i pokłonił się publice. W antraktach wychodził na balkon i wołał na przechodniów, zapewniając, że w jego zakładzie sprzedaje się najprawdziwsze, najuczciwsze i najbardziej narodowe słowo drukowane“.

«Nowosti Dnia» występują jeszcze ostrzej przeciwko tendencjom feljetonisty.

„P. Mikołaj Engelhardt, któremu publicznie dewiedzono, że jest plagiatorem, nie tylko nie uważa za właściwe siedzieć w ukryciu, lecz nader odważnie pokrzykuje i na pisarzy lat 60-tych, i na «inorodców» i na cudzoziemców, i wogóle na wszystkich myślących inaczej“.

Ciekawa jest też uwaga, którą czyni kronikarz «Piet. Wied.»:

„Zawsze z drżeniem serca zazdrościsz osobom, noszącym nazwiska w rodzaju Engelhardt, Gringmut: jak im przyjemnie być musi manifestować wciąż i manifestować swoje absolutne oderwanie się od tych, z którymi—nie nie chcą mieć wspólnego“.

Słowem, szowinistyczne wybryki p. E. nie wszędzie znalazły uznanie.

Zjazdy.

Feljetonista «Pietierb. Wiedom.» w swoich drobnych notatkach (*Zamietki*) napomyka o licznych, a nie zawsze uzasadnionych projektach zjazdów ogólnych.

„Niewątpliwie ciekawym będzie — pisać z udaną powagą feljetonista—zamierzony, jak słyhać, na wiosnę pierwszy wszechrosyjski zjazd dzwonników (*ponomarietj*) i młodszych oficjalistów pocztowo-telegraficznych. Rada m. Petersburga pośpieszyła z pomocą, dając zjazdowi bezpłatne pomieszczenie; prezydent miasta, p. Lelanow, otworzy zjazd mową francuską, poczem wysłany będzie telegram powitalny do rady m. Paryża. Z prac zjazdu wyłączone będą wszelkie tak zw. „kwestje“, tudzież nie będzie żadnych postanowień; nadto z programu wykluczone zostaną wszelkie rozprawy i spory“.

Ten żartobliwy feljeton autor kończy zapewnieniem, że na zamknięcie zjazdu p. Lelanow wypowie mowę po macedońsku (?), poczem wysłaną zostanie powitalna depesza do rady m. Sofji. Widocznie feljetonista «Piet. Wied.» jest nieprzyjacielem stereotypowych cech zjazdów.

SPRAWY FINLANDJI.

Ogłoszony został następujący reskrypt Najwyższy do generał-gubernatora finlandzkiego z d. 12 (25) stycznia r. b.

«Zgodnie z rozkazem Naszym, obwieszczone w reskrypcie 19 lutego (4 marca) 1902 r., należało powołać 280 osób do służby czynnej w 3-im fińskim bataljonie strzelców gwardji. Tymczasem do losowania z liczby 26.284 popisowych stanęło zaledwie 11,886 ludzi.

Takie uchylenie się popisowych od włożonego na nich przez prawo wiernopoddanego obowiązku nie powinno zostać bez ukarania. Przeto nakazujemy, nie pociągając winnych uchyleń się od służby do sądu, zarządzić poniższe środki:

1) pozostających na służbie państwowej w instytucjach rządowych usunąć z urzędów w porządku, przepisanym w Najwyższym postanowieniu 1 (14) sierpnia 1902 r.;

2) od popisowych 1902 roku przy wstąpieniu ich do służby państwowej lub gminnej żądać przedstawienia świadectwa o stawieniu się do poboru;

3) w ciągu lat pięciu nie wydawać zagranicznych pasportów tym, którzy nie stawili się do poboru;

4) przy udzielaniu gminom i osobom pojedynczym pożyczek i zapomóg z funduszów skarbowych, brać pod uwagę stopień ich udziału w sprzeciwianiu się poborowi wojskowemu, oraz

5) wszystkich, którzy nie stanęli do poboru, zaliczyć do pospolitego ruszenia.

Pozatem pozostawiamy panu wykonanie proponowanych przez pana środków w celu dokompletowania fińskiego bataljonu gwardji na osobnych zasadach, przez Nas wskazanych.

Zarazem uznaliśmy za dobre zezwolić panu na odsyłanie do domów, bez zaliczenia do ruszenia pospolitego, tych z pośród popisowych 1902 r., którzy spełnili swój obowiązek i po wyjęciu losów, w czasie właściwym wstąpili do wojska — w miarę zapełniania kompletu 3 fińskiego bataljonu strzelców gwardji osobami, które uchylili się od poboru».

Jednocześnie «Finl. Gazieta» podaje do wiadomości, że 9 (22) stycznia wydano Najwyższy rozkaz senatowi finlandzkiemu w celu dokompletowania 3 bataljonu fińskiego:

1) Przyjąć doń wszystkich, którzy wyrazili dobrowolną chęć wstąpienia, lecz nie trafili na służbę; 2) wyszukać i oddać na służbę tych poborowych, któ-

rzy nie stanęli do poboru, i 3) przeprowadzić w tych gminach, w których do losowania nie doszło, pobór dodatkowy do ustanowionego kompletu ludzi, nieuzupełnionego przez komisje wojskowe.

Wyjaśniając w dłuższym artykule okoliczności, towarzyszące ostatniemu poborowi w kraju, «Finl. Gaz.» pisze:

„Pod wpływem występnego podburzania, groźb i bojkotu, stosowanego z tem większym powodzeniem, im mniej starannie spełniał swe obowiązki skład miejscowej administracji, od poboru uchylały się nietylko osoby pojedyncze i całe grupy, ale nawet czwarta część gmin wcale nie brała udziału w poborze, tak iż z ogólnej liczby poborowych nie stanęło do poboru około 45 proc. Banda agitatorów, głównie szwedomanów, wysuwając naprzód młodofinów w charakterze swej awangardy, pozostała jednak niezadowolona i z tego wyniku, lecz skierowała usiłowania swe przeciwko wiernym prawu, którzy odmawiali im posłuszeństwa. Propaganda, używając tych samych środków, co niegdyś przy zbieraniu podpisów pod adresem - protestem, wszelkimi sposobami starała się przeszkodzić poborowi popisowych, podlegających zaliczeniu do kompletu 3 fińskiego bataljonu strzelców gwardji.

„W ustanowionym terminie do bataljonu wstąpiło zaledwie 184 ludzi, wśród których jednakże byli i tacy, którzy z początku pod wpływem agitacji uchylili się od poboru, lecz następnie wyrazili żal i dobrowolnie się zgłaszali, chcąc służbą w szeregach bataljonu odkupić swoją pomyłkę.

„Niech więc lud fiński uczuje głęboką skruchę i uwielbienie wobec tak wysoce miłościwego rozkazu Samowładcy Wszechrosyjskiego, który z prawdziwie ojcowskim pobłażaniem zachował się wobec popełnionej przez Jego poddanych samowoli i wielkiego błędu“.

Główny zarząd do spraw prasowych w Finlandji udzielił ostrzeżenia gazetom: „Helsingfors Posten“—za niewłaściwą notatkę p. t.: „Z życia żołnierskiego Niemców“, oraz „Vestra Finland“—za niewłaściwe przekręcenie faktów w notatce „Prenumerata pism“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× «Wiln. Wiestnik» zamieszcza następujący telegram Najjaśniejszego Pana do ministra oświaty, t. r. Zengera, z powodu obchodu stoletniego jubileuszu okręgu naukowego w Wilnie:

«Serdecznie dziękuję naczelnikowi kraju, kuratorowi okręgu naukowego, wszystkim miejscowym pracownikom oświaty narodowej i panu za uczucia, wyrażone Mi w setną rocznicę istnienia wileńskiego okręgu naukowego. Niech Pan Bóg błogosławi szlachetną pracę wszystkich działaczy szkolnych w ich wzniosłym powołaniu na polu wychowywania i kształcenia młodzieży w Kraju zachodnim i wzmocnieniu w nim państwowości rosyjskiej».

MIKOŁAJ.

× W dniu 25 stycznia miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, jen. piechoty Aleksander Puzyrewskij.

Urzędowe.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszony został obszerny raport najpoddany towarzysza ministra spraw wewnętrznych, r. t. Zinowjewa, który z Najwyższego rozkazu przeprowadził rewizję wszystkich instytucyj samorządu miejskiego w Petersburgu. W raporcie stwierdzone zostały wielkie braki samorządu. Wskutek nieudatnych wyborów, sprawami miasta zarządzają nie przedstawiciele mieszkańców, a raczej pojedyncze grupy właścicieli domów, dbających o swe interesa. Zarząd miejski (*uprawa*) utracił charakter instytucyj wykonawczej, a natomiast stał się jakby organem doradczym przy Radzie miejskiej i zawałony jest robotą biurową, wypuszczając z górami 150 tys. papierów rocznie. Przy zarządzie tym potworzyły się niezmiernie liczne komisje wykonawcze, prawie niezależne i nie kontrolowane. W Radzie miejskiej najważniejsze sprawy przewlekano wskutek bezpłodnych debatów; bardzo znaczna liczba radnych nie uczęszczała wcale na obrady; wskutek tego rej tam wodziły pojedyncze partje. Liczba szpitali i cmentarzy w ciągu ostatnich lat 20 prawie wcale nie powiększyła się, mimo ogromnego wzrostu ludności; niektóre szpitale podobne są raczej do złych więzień, niż do instytucyj leczniczych. Stan sanitarny miasta jest bardzo niski, asenizacja pierwotna, plan kanalizacji od lat 30 czeka na urzeczywistnienie, komunikacje miejskie są wadliwe. Raport podnosi działalność miasta jedynie w zakresie szkolnictwa; budżet szkolny w ciągu ostatnich lat 25 wzrósł z 86 tys. do 1,133 tysięcy rb.; ilość analfabetów wśród dzieci wieku szkolnego zmniejszyła się do 17 proc.; niepomyślnym objawem jest tylko uchylanie się miasta od współdziałania z ministerstwem oświaty. Kontrola funduszków miejskich szwankuje i setki tysięcy rubli wydawane są bez sprawdzenia. Raport zaznacza konieczność zwiększenia dozoru rządowego nad gospodarką i budżetem miasta, dochodzącym do 28 milj. rocznie, oraz konieczność uporządkowania wszystkich spraw miejskich.

× W «Zbiorze Praw i Rozporządzeń» rządowych ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące prowadzenia *statystyki umarłych* w miastach gubernialnych i niektórych powiatowych w Królestwie Polskim.

× Pomocnik kuratora okręgu naukowego warszawskiego, r. st. *Stefani*, na własną prośbę otrzymał uwolnienie od obowiązków.

× Wice-gubernator lubelski *Stefanowicz*, mianowany pomocnikiem zarządzającego ziemskim oddziałem; wice-gubernator woroneżki *Chwostow*, mianowany p. o. gubernatora czernihowskiego.

Ogólne.

× W lutym r. b. Rada państwa ma rozpatrzyć ważny projekt, ustanawiający prawo oddzielnego zamieszkiwania małżonków, na podstawie sądowego lub administracyjnego orzeczenia. Jest to cywilna separacja. Prawo to obowiązować będzie w Cesarstwie i obejmie wszystkie stany i wyznania. W tych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych—jak pisze «Now. Wr.»—zawia- domiło okólnikiem naczelników ziem-

skich, komisarzy polubownych i inne podobne urzędy, że mogą wydawać właściankom i mieszkankom oddzielne paspordy bez zgody mężów, w razie stwierdzenia faktu złego obchodzenia się lub odmawiania środków utrzymania.

× Zapowiedziana z mowie jubileuszowej p. ministra spraw wewnętrznych *reforma zarządu miejscowego*, jak piszą «Piet. Wied.», ma być zasadniczą i skuteczną będzie nie częściowo, lecz w całkowitym zakresie.

× «Nowosti» donoszą, iż w bieżącym miesiącu ministerstwo skarbu zwoła radę do przejrzenia ustawy o *podatku przemysłowym*.

× W głównym zarządzie dochodów niestałych i rządowej sprzedaży trunksów zaczęły się obrady specjalnej komisji, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, senatora ks. Oboleńskiego, w sprawie rewizji istniejących przepisów o *dostawie spirytusu dla potrzeb rządu*. Obrady potrwać kilka tygodni.

× Przy ministerstwie komunikacyj rozpoczynają się posiedzenia komisji, złożonej z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości i rolnictwa, mającej ustanowić przepisy *spożytkowania sił przyrody* (głównie pędu wody) do potrzeb techniki za pomocą wytworzenia elektryczności.

× Według doniesień pism rosyjskich, ministerstwo spraw wewnętrznych proponuje *rozszerzenie dotychczasowej granicy osiedlenia żydów* przez nadanie im pozwolenia osiedlania się w niektórych wsiach, posiadających znaczenie punktów handlowych. Gubernatorzy otrzymali podobno polecenie dostarczenia informacji w jaknajprędszym czasie, z uwagi, że już wkrótce odbędzie się w łonie ministerstwa ostateczna narada w tej sprawie.

W Petersburgu.

= Stan zdrowia JE. arcybiskupa B. Kłopotowskiego po dokonanej operacji zmienił się o tyle, że nie daje bezpośrednio powodów do obaw. Jednakże, według zdania lekarzy, z obecnego przebiegu choroby nie można jeszcze nic powiedzieć o jej końcu. Przy dokonanych dotychczas czterech operacjach ran, znaleziono je w dobrym stanie. Jeżeli influenza za sobą nie pociągnie dalszych powikłań, może nastąpić bardzo rychłe wyzdrowienie cierpiącego już od siedmiu tygodni metropolity. Według ostatniego biuletynu JE. noc na 30 stycznia spędził zupełnie bez snu, chociaż samoczucie było zupełnie dobre. Temperatura podniosła się w nocy do 38,5 proc. Zrana JE. czuł się bardzo sennym i przygnębionym. Temperatura 37,9. Puls 112—120 uderzeń pełny i prawidłowy. Kilkakrotnie odwiedził chorego metropolitę dyrektor departamentu obcych wyznań, radca tajny A. Mosołow. Wczoraj 30 stycznia odbył się piąty operunek ran. *J. J.*

= Osobiste. Bawią w Petersburgu: szambelan Dworu, wice-prezes rady zarządzającej kolei Warsz. - Wiedeńskiej *Feliks hr. Czacki*, wice-prezes Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskim, szambelan *August hr. Potocki*, prezes zarządu rzeźni łódzkich, *Wiktor hr. Sottan*, *Józef hr. Potocki* z Antonin, p. o. łowczego Najwyższego Dworu, *Władysław hr. Wielopolski*, koniuszki Dworu, marszałek wileński *Adam hr. Piater*, radca komitetu Tow. kred. ziemskiego, kamerjunker *Stanisław Skarżyński*, i redaktor «Jeźdźca i Myśliwego», p. *Stanisław Wotowski*, delegat i przedstawiciel

warszawsk. oddziału Ces. Tow. wyścigów konnych.

= **Widowska teatru polskiego trupy** Bolesławskiego pod kierownictwem St. Przybyszewskiego, rozpoczęły się w poniedziałek (27 b. m.) w sali klubu szlacheckiego. Dawano trzyaktową sztukę G. Zapolskiej «Ahasver». Dziś 31-go «Złote runo».

= **W Lutni.** W sobotę 25 b. m. odbył się koncert ze współdziałaniem młodych sił amatorskich. Panna E. Ryłówna z uczeniem i znajomością techniki zagrała na fortepianie kilka świetnych a błyskotliwych utworów Moszkowskiego i Liszta; p. Wacław Kochański z werwą i brawurą odegrał na skrzypcach «Romance Andalouse» Sarassatego i «Rhapsodie Hongroise» Ernsta, dorzucając uprzejmie na *bis* kilka równie pięknych utworów. Wreszcie panna M. Korpaczewska z wdziękiem i poczuciem artyzmu wypowiedziała kilka utworów deklamacyjnych. Wieczór zakończyły tańce.

= **Litewsko-żmudzkie Tow. dobroczynności** tutejsze urządziło w d. 25 b. m. na rzecz młodzieży litewskiej, uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych petersburskich, koncert i bal w sali ratuszowej. Koncert uświetnili swym udziałem: panie Bojarska-Antoniewiczowa, Zaleska i Żarnowska oraz pp. Hill i Sosnowski. Chór amatorski litewski, pod dyktando młodego kompozytora p. E. Melugalisa, wywarł na licznie zgromadzoną publiczność wrażenie jaknajprzyjemniejsze wykonaniem kilku pieśni litewskich, z których «Lietuva» najgorzej była oklaskiwana. Ożywione tańce po koncercie przeciągnęły się do czwartej po północy.

= **Teatr łódzki** pod dyktando H. Grubińskiego projektuje wystawić w Petersburgu następujące sztuki oryginalne: «Małe dusze» Krzywoszewskiego, «W sieci» Kisielewskiego, «Salamandra» St. Graybnera, «Otczłań» i «Kajetan Orug» Koncewskiego, «Babunia» i «Stare długi» Gawalewicz, «Luminarz» i «Djana» Kozłowski, «Dramat Kaliny» Kaweckiego, «Teś» Ruszkowskiego i «Z własnych funduszków» Danielewskiego. Zainauguruje sezon (24 lutego) jedna z najlepszych komedj oryginalnych: «Pan Damazy» Bliżińskiego. Do składu trupy należą panie: Audran, Bartoszewska, Ceremużyńska, Czapliska, Duninówna, Gromnicka, Jakubowska, Pawłowska, Romańska, Słubicka i inne, oraz pp.: Bartoszewski, Brydziński, Ceremużyński, Jakubowski, Kopczewski, Leszczyński (syn), Mielnicki, Olszewski, Orliński, Różański i inni. Bilety w księgarni K. Grendyszyńskiego (ul. Jekaterynińska, 2).

= **Koncert Al. Muszki** dziś, w piątek 31 stycznia w sali Towarzystwa kredytowego.

= **Program koncertu**, urządzanego 8 lutego przez ks. Szczerbatową, o którym pisaliśmy niedawno, zapowiada między innymi: uverturę «Tatry» Żeleńskiego i pierwszą symfonię Schumanna (orkiestra pod dyktando Żeleńskiego), koncert na skrzypce Beethovena (Ondrzczyk), koncert Liszta (Reisenauer), arje z Fausta (Gandoffi), śpiew p. Gorlenko-Doliny i t. d.

= **Bal angielski.** W d. 14 lutego odbędzie się w sali szkoły plotrowskiej (Fontanka, 62), po raz pierwszy w stolicy Rosji, narodowy bal angielski pod protektoratem posła angielskiego sir Charles Scott'a i jego małżonki.

= **Odczyt.** W Towarzystwie technicznym p. Stanisław Glezmer w d. 25 b. m. wygłosił nader interesujący odczyt o zużytkowaniu odpadków gospodarstwa domowego. Prelegent zapoznał publiczność ze stanem tej sprawy w Paryżu, Berlinie i innych większych miastach Zachodu. Odczytu wysłuchała z zajęciem licznie zgromadzona publiczność, wśród której było немало dam.

PRZYBYSZEWSKI W PETERSBURGU.

Autor «Złotego runa», pragnąc we właściwym postawić światło cel i zakres widowisk teatralnych, rozpoczętych tutaj w bieżącym tygodniu z trupą dramatyczną p. Bolesławskiego, nadał mi następujący do rozpoczętej akcji reformatorskiej komentarz. Zamieszczamy go poniżej, zastrzegając sobie wszelką swobodę sądu przy ocenieniu próby — dokonanej.

Od kilku, a raczej od kilkunastu lat rozpoczęła się doszczętna reforma teatru i gry aktorskiej. Jeżeli się nie myli, wyszło z Meiningen pierwsze hasło. Ale Meiningen, pomimo ogromnych zasług, jakie ma i zawsze mieć będzie, co do «zespołu» scen zbiorowych, usunięcia całkiem t. zw. statystów ze sceny, a zastępowania ich wytrawnymi siłami aktorskimi, mimo tej wielkiej i bardzo ważnej zasługi, że pierwsze ponczyło aktora, iż jeden uśmiech jego, jedno jego poruszenie, chwilowe jego zjawienie się na scenie jest równie ważne, jak najwybitniejsza t. zw. spektaklowa rola — zgrzeszyło tem, że całą uwagę skupiło nie «zespole», a zamało, albo zupełnie nie zwracało uwagi na indywidualność autora.

Powstała reakcja; wolne sceny wyrażały w Europie, jak grzyby po deszczu.

W pierwszej chwili zdawało się, że wolna scena chciała ominąć prawa zbyt ostrej cenzury i w zamkniętem kole stowarzyszenia uwypuklić indywidualność autora, która dotąd musiała być dokrojona do gustu publiczności i do poziomu zwykle mało wykształconego widza.

Ale zdaje mi się, że to nie była reakcja, stworzona na korzyść autora, ale raczej rewolucja artystów, zwrócona przeciwko zuniformowaniu i zniwelowaniu indywidualności.

Byłem świadkiem utworzenia się wolnej sceny w Berlinie p. n.: «Freie Bühne», z prawdziwym zachwytem patrzyłem na zadziwiające rzeczy, które stworzył Lindberg w Skandynawji w swoim wolnym teatrze i z ciekawością patrzyłem na teatr Antoine'a i Lugné-Poe w Paryżu, a wszędzie widziałem wysiłek kierownika, by usamowolnić jednostkę. W Polsce robiono próby stworzenia czegoś podobnego; myślał o tem Ludwik Szczepański, kiedy założył w Krakowie «Życie», myślał nad tem bardzo długo człowiek, tak wyjątkowo i z tak bezgranicznym poświęceniem sztuce oddany, jak Tadeusz Pawlikowski; myślałem o tem i ja głęboko i szeroko, ale to wszystko do skutku nie doszło. Nie dlatego, żeby publiczność była zamało inteligentna, bo przeciwnie, publiczność polska jest stanowczo najwięcej kulturalną w całej Europie, publiczność ogromnie podatna, wyczuwająca wszystko, co jest nowe i co chce utrzymać się na najwyższym poziomie, ale wskutek braku energii, a co ważniejsza — Boże zmiłuj się! — wskutek braku pieniędzy.

P. Bolesławski podjął tę myśl, która już tak dawno w Polsce kielkowała, i doprowadza ją do skutku.

Zgodziłem się obojętnie na jego propozycję, bo wierzę w szczerą jego intencję artystycznych, wierzę w drużynę aktorów, którą wokół siebie zgarnął, a którą wyłowil z najodleglejszych kątów prowincji.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się to dziwnym wydać, że dyrektor trupy, chcąc zaimponować Petersburgowi, nie poszukiwał sobie aktorów na pierwszorzędnym

scenach. Ja, przeciwnie, widzę w tem rozumną intencję artysty, który chce stworzyć nowy teatr nowymi siłami. Był rzeczywistym męczennikiem swego powołania i to nie dla chleba, ale aby przekonać publiczność, że nie jest histryjkiem, ani linoškokiem, ale rzeczywistym artystą, powołanym na to, aby wizję, stworzoną przez mózg autora, udzielić publiczności w ten sposób, że najnieprawdopodobniejsza rzecz staje się absolutną rzeczywistością.

Właśnie na prowincji można jeszcze znaleźć ludzi z sercem gorącym i gorącym poczuciem sztuki, ludzi, którzy, mimo głodu i chłodu i strasznej nędzy, są zapatrzeni w żarne słońce wielkiego ideału. Chińszczyzna «szkół dramatycznych», leniwe i swobodne odpoczywania na wygodnych materacach, jakie stołeczne sceny dają, nie zdążyło ogłupić ich mózgu i wystudzić ich serca.

Z tego to materiału stworzył Antoine swój «Théâtre libre» Lindberg swą wprost doskorałą trupę zebrał z ulicy, Otto Brahm stworzył ją sobie ze spółaktorów, z tak nazwanych dziesięciorzędnych aktorów i aktorek, a jednakowoż każdy z nich zrobił olbrzymi krok naprzód, stworzył wzór, na którego obraz i podobieństwo przekształca się chińszczyzna sceny stołecznej.

Otóż tą myślą kierowany, starał się p. Bolesławski coś podobnego po raz pierwszy stworzyć dla polskiego dramatu. To jest celem teatru p. Bolesławskiego, którego kierownictwo mnie powierzył. Rozpoczynamy pełni ufności, że społeczeństwo wszelkimi siłami nasze wysiłki poprze zechce, a z tych drobnych zaczątków może z czasem, w miarę, jak nam środki starczą i siły się urobią, może się rozwinąć coś tak wspaniałego, jak teatr Stanisławskiego. Daleka droga, ale będzie ją można łatwiej przebyć, jeżeli znajdziemy poparcie.

Stanisław Przybyszewski.

Petersburg.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 stycznia.

Jak przed laty dwudziestu siedmiu, półwysep Baikański przykuwa znowu uwagę Europy. Jadą tam korespondenci pism najpoczytniejszych, a «Daily News», jak w r. 1876, rozpoczęła kampanję przeciwko okrucieństwu tureckim. Budzi się w Anglii i na lądzie stałym współzucie ogólne dla ofiar rozpasania żołdackiego, niema tylko już staruszka Gladstone'a, by w wyrazach ognistych napiętnować barbarzyństwo otomanów i bezczynność Europy. Burze i wojny rzadko spadają zniemacka. Poprzedza je okres prób zapobiegawczych i czynności przygotowawczych. Na wyżynach Olimpu politycznego panuje zwykle spokój wówczas, gdy na dole wszystko wre już, jak w głębi wulkanu. Cała prasa rządowa mówi jeszcze o bezwarunkowym utrzymaniu pokoju, zapewnia o przyjaznych stosunkach rządów z Portą otomańską. Nawet urzędówki i półurzędówki bułgarskie zapewniają, że nigdy nie zdra-

dzały wrogiemu względem Turcji usposobienia i nie nawoływały do wojny, a prezes ministrów, p. Danew, zapewnia, że w razie potrzeby nie zawaha się zamknąć komitetu macedońskiego, ażeby położyć kres jego agitacji.

Nie powiedziałby tego może zmarły nagle w ubiegłym tygodniu Petko Karawelow. Był to patriota bułgarski całą duszą, ognisty, nie zawsze liczący się z okolicznościami, ale niedbały o interes własny i nie cofający się przed niebezpieczeństwami. Gdyby nie wojna 1877 roku, byłby pozostał skromnym pedagogiem w Filipopolu, albo zginął marnie w jakimś więzieniu tureckim. Odrodzona Bułgarja powołała go do zgromadzenia ustawodawczego w Tyrnowie. Stanął tam na czele stronnictwa radykalnego i obstawał gorąco przy ustroju konstytucyjnym młodzieńczego państwa. Po zamachu absolutystycznym r. 1881, usunął się do Rumelji wschodniej i tu szerzył myśl o zjednoczeniu tej prowincji z księstwem. We trzy lata później, po przywróceniu rządów konstytucyjnych, myśl tę urzeczywistnił, i to największy tytuł jego do chwały i do wdzięczności narodu. Po upadku ks. Aleksandra, sprawował jakiś czas rządy wspólnie ze Stambolowem i Mutkurowem, potem poróżnił się z nimi i był nawet więzionym pod zarzutem zdrady stanu. Pamięć jego uczyła Sobranje, przerwawszy posiedzenie na znak żałoby i uchwalając wydatki na kosztą pogrzebu, oraz emeryturę dla pozostałej rodziny.

W Macedonji wiosna. Wojska tureckie, rozłożone po wsiach i osadach, nie odważają się jeszcze zapuszczać w wąwozy górskie i na połoniny, ale powstańcy formują tam już swoje «czety» i czekają hasła ruchu ogólnego. Nikt już w kraju nie wierzy w zbawienność reform tureckich, ani we wpływ kojący ich zapowiedzi, na ludność macedońską. Kwestję można tylko przeciąć mieczem, i gotuje się podobno do roli decydującej miecz austro-węgierski. Pomimo bowiem zaprzeczeń, wieści o uruchomieniu dwóch korpusów armji austro-węgierskiej, krążą uporczywie. Wiadomo zresztą, że przygotowania wojenne austriackie nie ograniczają się do tych dwóch korpusów. Rezerwistom nakazano wszędzie, ażeby byli gotowi na pierwsze zawołanie władz wojskowych, wydano cały szereg rozporządzeń co do przewiezienia i wyżywienia wojska. Zarząd Lloyd'a austriackiego otrzymał rozkaz oddania statków na potrzeby marynarki wojennej, a w Poli gotuje się do wyruszenia na pełne morze cała eskadra. Istnieje podobno zamiar zajścia Macedonji tak od strony Bośni, jak od strony morza, w celu zabezpieczenia jej przed okrucieństwami Turków i przywrócenia ładu i spokojności publicznej. Zamiar taki, gdyby istniał, świadczyłby niewątpliwie o ważnych rokowaniach i ugodach międzypaństwowych, nigdy bowiem Austro-Węgry nie wystąpiłyby z akcją tak stanowczą na własną rękę.

Porta tymczasem walczy z kłopotami pieniężnymi. Zamiar unifikacji długu państwowego upadł i rokowania z grupą p. Rouviera zerwano. Bank otomański pożyczyci rządowi 70 tys. funtów, ale to wystarczy na kilka zaledwo dni. Może pogodzeni francuzcy i niemieccy przedsiębiorcy kolei Bagdadzkiej dadzą coś jeszcze, przystąpili już bowiem do budowy głównej linii. Ciężkie czasy.

Landlordowie angielscy opuszczają zieloną Irlandję. Na konferencji z dzierżawcami irlandzkimi, którym przewodniczył wódz irlandczyków w parlamencie, John Redmond, postanowiono, że majątki ziemskie właścicieli angielskich przechodzą na własność farmerów irlandzkich, oczywiście drogą sprzedaży i kapna, pod warunkiem, że roczne raty amortyzacyjne nie mają przewyższać obecnej płacy dzierżawnej. Resztę sumy kapitalnej spłaca landlordom rząd angielski. Tak skończyła się wojna agrarna, która wywołała tyle zająć krwawych, była źródłem wiekowych nienawiści, spowodowała tyle klęsk i nędzy, wyniszczyła kraj i okrywała go tak długo całunem ucisku i prześladowań.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. W parlamencie węgierskim sroży się obstrukcja przeciwko nowej ustawie wojskowej. Mowa hr. Andrassego, w której dowodził konieczności utrzymania języka niemieckiego w armji, obudziła wściekłość partji Kossuta i spowodowała parę wyzwań. Oslawiony Ugron nazwał ministra honwedów Fejerwaraego starą babą, niezdolną do dania satysfakcji.

Anglja. Król Edward powrócił do zdrowia. Z Afryki południowej nadeszły wiadomości, że boerzy podzielili się obecnie na trzy stronnictwa: lojalistów, umarkowanych i skrajnych, czyli dzikich, dowodzone przez trzech Dewetów. Chrystjan Dewet, przywódca dzikich, oświadczył Chamberlainowi, bawiącemu w Bloemfontain, że nie może być mowy o pogodzeniu się, dopóki dwaj inni Deweci udają przedstawicieli narodu. Mówca oświadczył, że będzie szerzył rewolucję, nie zbrojną wprawdzie, lecz budzącą niezadowolenie względem rządu angielskiego. Chamberlain w odpowiedzi oświadczył, że niepodobna jest czynić dalszych ustępstw narodowi, który bez słowa wdzięczności przyjął od Anglii ogromne sumy, przeznaczone na złagodzenie jego doli.

Belgja. W Brukselli odbył się proces Rubina, który w listopadzie r. z. strzelał w kierunku powozu królewskiego. Sąd przysięgłych uznał go za winnego zamachu, poczem nastąpiło ogłoszenie wyroku, skazującego przestępcę na dożywotnie ciężkie roboty.

Saksonja. Księżna Ludwika saska rozpoczęła już pokutę za swoją ciężką winę. Pod wpływem wiadomości o chorobie syna swego Ernesta, który zapadł na tyfus, księżna rozstała się z Gironem i prosiła o pozwolenie odwiedzenia chorego dziecka. Dwór saski prosił nieszczęśliwej matki odrzucić. Wiadomość o tem tak niepomysłnie wpłynęła na księżnę, że musiała udać się do zakładu leczniczego nad jeziorom Genewskiem. Chorą księżnę odwiedził do zakładu brat jej Leopold Wölfling (były arcyksiążę Leopold-Ferdynand) i jej adwokat Lachand. Giron powrócił do Brukselli i oświadczył, że uważa rozdział swój z księżną za czasowy, zresztą, że ulegnie wszelkim jej życzeniom.

Turcja. Sprawcy zamachu na patriarchę ormiańskiego, uczeń aptekarski Agop Chatezepjan i zbiegły wspólnik Kaprelian skazani zostali na stracenie. Czterech innych oskarżonych skazano na więzienie. Zeznali oni, że istniał związek złoczyńców, celem wymagania przez groźby pieniędzy od bogatych ormian. Banda owa nie miała stosunków z zagranicznym ormiańskim komitetem rewolucyjnym.

Marokko. Potwierdziła się wiadomość o pobiciu i rozproszeniu wojsk pretendenta. Wielu wodzów powstania dostało się do niewoli; pretendent Bu-Hamara zdołał umknąć, lecz podobno dostał się do niewoli jednego z plemion górskich, które pragnie go wydać sułtanowi marokańskiemu za opłatą.

Chiny. Dzienniki angielskie podały wiadomość o zgonie cesarzowej-rejentki Tsu-Hsi. Śmierć jej jednak będzie trzymaną w tajemnicy do ukończenia festynów nowego roku chińskiego. Dotąd niema potwierdzenia tej wiadomości.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Prenumeratorem. „Kraj“ wychodzi w piątki rano i pociągami, odchodzącymi tegoż dnia z Petersburga, rozsyłanym jest na prowincję. Opóźniła nam parę numerów z rządu drukarnia, której i pod tym i pod innymi względami, poruszeniem w liście sz. pana, porównywać nie należy z drukarniami warszawskimi, wyłącznie nieraz poświęconymi czasopiśmiom warszawskim. Zechce sz. pan wierzyć, że najlepsze nieraz chęci redakcji udaremniają techniczne warunki wydawnicze.

Wielm. Karol Dobrow. w Januszpolu. Czyż sz. pan na serjo przypuszczał, że może dziś jeszcze kto mieć wątpliwość: był, czy nie był Chopin żonatym? Toć jasne przecie, że w artykule p. B. mowa o *pogłosce*, która doszła do Słowackiego. Sz. pan czyta do tego stopnia nieuważnie, że nawet zestawianie Chopina i Słowackiego przypisuje panu B., podczas gdy p. B. streszczał jedynie twierdzenia p. Ferdynanda Hoeticska.

Wielm. Al. B. w Rogoźnie. Zechce sz. pan odczytać odpowiedź, daną p. Karolowi Pom. w Nr. 4 „Kraju“.

Miecznikowi. Klasztory męskie w Gidlach, w Pińczowie i w Pilicy zostały zwinięte. Pierwszy z nich powstał w 1615 r., drugi w r. 1618, trzeci w r. 1739. W Gidlach dominikanie, w Pińczowie i Pilicy reformaci.

Wielm. ks. proboszcz M. w Lipniskach. Damy wiadomość po otrzymaniu dokładnych informacji.

Wielm. St. Zmijew. w Kaliszu. Nie możemy dostarczyć początku powieści. W sprawie wykładów i świadectwa postaramy się dać szczegółową odpowiedź w jednym z najbliższych numerów „Kraju“.

W. Mich. Prós. Nie mogliśmy umieścić. Zużytkujemy gdzieindziej.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* **Z Jelca,** w gub. orłowskiej, piszą do nas: „W roku zeszłym zamieszczony był w „Kraju“ artykuł, omawiający stosunki i liczebność szczupłej ludności katolickiej w m. powiatowem Jelcu. Korespondent donosił również, że rozpoczęliśmy starania o pozwolenie budowy kaplicy i o zbieranie składek po za obrębem parafji. Prośba na-

sza została uwzględniona i d. 30 grudnia otrzymaliśmy pozwolenie na budowę kaplicy, wedle planu bardzo ładnej, w stylu gotyckim, choć malutkiej, na 150 osób obliczonej. Co do zbierania składek odpowiedź brzmiała odmownie, pozwolono budować ze środków parafjan. Wybrano komitet budowy, lecz pomimo najszczerzych chęci i starań, zarówno komitetu, jako i parafjan wypadnie lat kilka prowadzić częściowo czynności budowlane, chyba, że Bóg natchnie zacne serca do ofiar znaczniejszych. Członek komitetu, miejscowy aptekarz, p. Henryk Ginalski, od lat paru propagował myśl wzniesienia kaplicy i obecnie nie szczędzi materialnej pomocy dla urzeczywistnienia dzieła. We własnym mieszkaniu w ciągu lat wielu urządził on kaplicę na czas przyjazdu proboszcza z Orła. O. M.

* Jak obliczają dzienniki galicyjskie, w r. z. zmieniło wyznanie we Lwowie 64 osób. Z obrządku łacińskiego na ewangelicki przeszło 7 osób i na bezwyznaniowość 2. Z obrządku grecko-katolickiego na łaciński 10, na ewangelicki 2, na bezwyznaniowość 1. Z obrządku wschodnio-greckiego na łaciński przeszedł 1, na obrządek grecko-katolicki 2. Ewangelików przyjęło katolicyzm 25, obrządek grecko-katolicki 2 i żydowski 1. Z wyznawców mojżeszowych 15 przeszło na katolicyzm, 1 na obrządek grecko-katolicki i na ewangelicki 3. Nadto 1 bezwyznaniowiec przeszedł na katolicyzm i 1 na wiarę mojżeszową. Obrządek łaciński przyjęło 41 osób, porzuciło 9; obrządek grecko-katolicki porzuciło 13, a przyjęło 5 osób.

* Statystyka obydwóch archidiecezji w Ks. Poznańskim, t. j. poznańskiej i gnieźnieńskiej, wykazuje: 43 dekanatów, 546 kościołów parafjalnych, 134 kościołów filjalnych, 148 kaplic, 43 altaryj; kapłanów 771, kleryków 114, zakonnic 395, wiernych 1,311,568. W r. 1869 (przed walką kulturową) liczba wiernych wynosiła 946,726, kapłanów czynnych było 802. Liczba wiernych wzrosła zatem przez 33 lata o 364,842 dusz, kapłanów zaś jest obecnie o 31 mniej. Potrzeba więc jeszcze przynajmniej 300 kapłanów, ażeby przywrócić stosunek liczebny księży do parafjan, jaki był przed walką kulturową.

* Ksiądz Zygmunt Chęłmicki, rektor kościoła po-paulińskiego w Warszawie, został zatwierdzony przez władzę w godności kanonika kapituły metropolitalnej warszawskiej. Nowy kanonik jest osobistością popularną w Warszawie, gdyż bierze czynny udział w jej życiu społecznym i filantropijnym. Należał także długi czas do składu redakcji „Słowa“.

* Profesor seminarjum duchownego w Płocku, ks. kanonik Adolf Szelażek, otrzymał zaproszenie na profesora Akademii duchownej w Petersburgu.

Prawo i sady.

** Wobec tego, że prawo (uwaga do art. 959 tomu IX „Swod. Zak.“) zabrania zawierania na imię żydów kontraktów dzierżawnych i plenipotencyj na nieruchomości i grunty po za obrębem miast i miasteczek, a wypadki tego rodzaju wciąż się mnożą, ktoś w „Now. Wrem.“ zwraca uwagę, że najlepszym sposobem „walki“ z tym objawem jest stwierdzenie za pomocą protokołów policyjnych faktu dzierżawienia lub administrowania gruntu przez żydów i następnie wydalenie z tych miejsc żydów, którzy nie mają prawa zamieszkania na wsi. Asumpt do tej uwagi „Now. Wrem.“ dała uchwała komitetu rolniczego gub. bessańskiej, który postanowił złożyć nadzwyczajnej Radzie rolniczej wniosek o karne ściganie dzierżawców żydowskich i tych, co im grunty oddają w dzierżawę. Wnioskowi temu sprzeciwiali się gubernialny i dwóch powiatowych marszałków szlachty.

** W tych dniach ogólne zgromadzenie pierwszego i kasacyjnego departamentu Senatu rozpatrywało powództwo znanego w Pe-

tersburgu nauczyciela tańców Dawingoffa przeciwko naczelnikowi m. Petersburga jen.-lejt. Klejgelowi na sumę 35 tys. rb., tytułem odszkodowania za nieprawne zamknięcie lokalu, w którym powód udzielał lekcji tańców. Senat postanowił pozwolić Dawingoffowi poszukiwać na jen. Klejgel-sie sumę do 35 tys. rb. w porządku wykonawczym, wkładając jednocześnie na pozwanaego kosztą sądowe.

** Testament znanego milionera Liniewicza, który wydziedziczył wszystkie swe dzieci (z obu swych związków nieprawych), a natomiast zapisał majątek dalszym krewnym i katolickiemu Tow. dobroczynności w Petersburgu, został przedstawiony do sądu okręgowego dla zatwierdzenia. W d. 28 stycznia, wobec licznej publiczności, sąd rozpatrzył tę sprawę. Ze strony wyznaczonych przez Liniewicza spadkobierców wystąpili: adw. przys. K. Niedźwiecki i W. Gimbut, prosząc o zatwierdzenie testamentu. Pełnomocnik dzieci Liniewicza, adw. przys. Karabczewski, zażądał odroczenia tej sprawy do czasu, aż sąd rozstrzygnie wniesioną przez dzieci Liniewicza prośbę o uznanie testamentu za nieważny, wskutek niepoczytalności Liniewicza w chwili jego sporządzenia, kiedy na Liniewicza wywierały wpływ osoby obecne. Sąd postanowił przeto pozostawić prośbę o zatwierdzenie testamentu bez skutku. Obecnie więc sprawa zostaje w zawieszeniu aż do nowego procesu, który ma stwierdzić, czy Liniewicz był poczytalny przy sporządzaniu testamentu.

** Pomiedzy dwoma redaktorami pism rusyjskich, d-rzem Eug. Lewickim i L. Łopatyrskim, odbędzie się proces o nadesłanie przez d-ra Lew. do redakcji „Rusłana“ fałszywej wiadomości o śmierci metropolity Szeptyckiego, która zamieszczona została przez p. Lep. w nadzwyczajnym dodatku.

** Zjazd sędziów pokoju m. Warszawy, po rozpatrzeniu w drugiej instancji sprawy d-ra Rodysa, oskarżonego przez p. Józefa Goldberga o obelgi słowne i czynne, wydał wyrok, skazujący d-ra R. za obelgę czynną na 5 dni aresztu policyjnego. W pierwszej instancji, jak wiadomo (patrz Nr. 2 „Kraju“, dział „Prawo i sądy“), dr. Rodys został uniewinniony.

Osobiste.

Ignacy Paderewski przybył na czas pewien dla odpoczynku do Zakopanego i zamieszkał w Sanatorium d-ra Dluskiego.

Helena Modrzejewska, po ukończeniu występów w Krakowie, udaje się na kilka tygodni do Poznania, ząd zapewne wyjedzie do Morges w Szwajcarii, dla odwieczenia pp. Paderewskich.

P. Lubomir Dymśa, docent tutejszego uniwersytetu, po przebyciu ciężkiej choroby wraca do zdrowia, ale dopiero w końcu lutego wrócić będzie mógł do przerwanych zajęć i prac rozpoczętych.

Wybitny członek czeskiej szlachty, zasłużony marszałek krajowy, ks. Jerzy Łobkowitz, d. 4 lutego zmarł na zamku swoim Raudenie.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 4 b. m. odbył się we Lwowie ślub p. Witolda Łebnińskiego, inżyniera lwowskiego Banku meljoracyjnego, syna redaktora „Dziennika Poznańskiego“, z panną Heleną Wojciechowską, córką znanego historyka, profesora uniwersytetu lwowskiego.

W kościele Przemienienia Pańskiego ks. prałat Jungowski pobłogosławił związek małżeński panny Wiktorji Zalewskiej z p. Janem Orłowskim, urzędn. Banku Łódzkiego.

W kościele N. P. M. Łaskawej w Warszawie odbył się ślub d-ra Kazimierza Suchodolskiego, lekarza z Sosnowca, z panną Heleną Sułowską, córką s. p. Stanisława i Teofili z Potempskich Sułowskich.

W Kielcach odbył się ślub p. Adama Schwarza, syna p. Henryka, radcy galicyjskiego, z panną Marją Krajewską ze Skalbierza.

W Warszawie w kościele po-pijarskim odbył się ślub p. Konstantego Pęcherzewskiego, syna radcy tajnego Jana i Antoniny z Sierżputowskich, z panną Emilją Kwapiszewską-Paszkowską.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub Ignacego hr. Bnińskiego z panną Heleną Wodzińską, córką pp. Tadeusza i Eufrozyny z hr. Tyszkiewiczów z gub. radomskiej.

DONIESIENIA.

Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

Ostroróg-Sadowski,

adw. przys., przeprowadza legitymacje szlacheckie. Warszawa, Erywańska 8.

Dr. Juljan Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, 6-to Krzyżka № 31.

KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.

W dnia 24 stycznia r. b. zgasł w Zabielszczyźnie (dziedziczny majątek koło Kiejdan, w gub. kowieńskiej)



S. P.

TYTUS STOMA,

b. generał wojsk rosyjskich, znany w szerokich kołach petersburskich, który na starość, przeniósłszy się do stron rodzinnych, brał żywy udział we wszystkich miejscowych stowarzyszeniach rolniczych i powszechną sobie zjednał sympatię, a w roku zeszłym jednomyślnie na prezesa rady nadzorczej kowieńskiego ziemiańskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia powołanym został. Zgasł w 80 roku życia. Pozostawia po sobie żal powszechny.



S. P.

Jan-Władysław Taraszkiewicz,

b. wychowaniec b. Instytutu agronomicznego w Marymoncie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 25 (12) stycznia 1903 r. w Białej-Cerkwi w gub. kijowskiej, przeżywszy lat 80.

Pochowany został na miejscowym parafjalnym cmentarzu w d. 27 (14) t. m., o czem pozostała rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† Zmarli w Warszawie: Bentkowska Balbina z Ozerwińskich, l. 85. Ozerwiński Henryk, b. urzędn. kancelarji ober-policmajstra, l. 66. Gogolewski ks. Stanisław, b. proboszcz parafji Nadarzyn, l. 67. Moszczeńska Walentyna, l. 76. Michałowski Antoni, emeryt, l. 88. Olszewska Marja z Kwiatkowskich, b. obyw. ziem., l. 56. Ossowski-Dołęga Ludwik, b. inżynier-technolog zakł. fabr. „Lilpop i Rau“, l. 53. Radomski Feliks, b. oficer b. wojsk polskich. Reklewski Teodor, l. 34. Stonim-

ski Karol, l. 56. Tatarkiewiczowa Julja, wdowa po s. p. Janie, reżyserze, art.-dram. warsz., l. 59; Więckowski Ignacy, obyw. Pragi, l. 68. Wojno Ludwik, inżynier, l. 56. Na prowincji: Godiewski Korneliusz, właśc. Marchocic i Klonowa, ojciec b. redaktora „Słowa“, l. 86—w Marchocicach, w gub. kieleckiej. Grabska Katarzyna, b. obyw. ziem., l. 75 — w Glińniku. Hadzie-wicz baron Teodor, l. 84 — w Lublinie. Huskowski Wincenty, l. 66—w Sułowcu. Kieszowski Wincenty—w Radomiu. Korycki Zygmunt ks. — w Bobrownikach, w gub. lubel. Kobylińska Gabryela—tamże. Korwin-Pawłowski Teodor, obyw. gub. podol.—w Odesie. Nowak Jakób, dr. med.—we Włocławku. Skłodowska Marja, obyw. ziem.—w Sędziszewie. Smorzewski Karol, b. obyw. ziem.—w Piasecznie. Twardzicki Seweryn—w Kozienicach. Wysocki Ksawery, l. 71 — w Kraśniku. Zagranicą: Andruszkiewicz Ludwik, l. 30—w Zakopanem. Kessel Leonard z Warszawy—Gries bei Bozen. Stogniew-Szczucka, b. art. dram.—w Poznaniu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 29 stycznia (11 lutego). Tendencja niejednolita, niezdecydowana, a ztąd obroty ograniczone. Ceny banków cokolwiek niższe, niż w tygodniu ubiegłym, natomiast walorów metalurgicznych—cokolwiek wyższe. We wtorek płacono: banki—międzynarodowy 426, dyskontowy 423, rosyjski dla handlu zewnętrznego 334—338, warszawski handlowy 380; walory naftowe: kaspijskie 4225, udziały Nobla nominalnie 9550 i 9450; metalurgiczne: briańskie 120, sormowskie 145 — 145,5, pułkowskie 84—83,25, bałtyckie 990. Feniks 139—141. Pożyczki promjowe: I—460, II—371, III—308—308,25. Renta 98¹/₂.

Gzki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 7 lutego. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂-proc.—99,10—99,30; 4-proc.—92,05—92,20. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—100,55; 4¹/₂-proc. 94,60—94,85; m. Łodzi 4¹/₂-proc. — 91,65. Obroty drobne, usposobienie mocne. Z; akcyj miejscowych notowano tylko starachowieckie po 134 do 135,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych usposobienie spokojne i względnie mocne. Czynnikiem, dodatnio wpływającym na normowanie się cen, jest przedewszystkiem stały popyt na ziarno w większości krajów Europy. Zwłaszcza we Francji, gdzie wewnętrzne zapasy pszenicy znacznie zmniejszyły się, stan zaś zasiewów budzi poważne obawy. Wobec tego, pomimo tegoroczne urodzaje, ogólne zapasy pszenicy są obecnie mniejsze, niż rok temu. Na rynkach europejskich wynosiły one rok temu 8,990 tysięcy kwarterów, obecnie 6,640 tys.; w Ameryce rok temu 11,915 tys. kw., obecnie 10,750 tys. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Now-Yorku	97,5	—	—	—
» Londynia	104,5—115,5	—	83—84,25	78
» Marsylii	100—104,5	—	—	—
» Berlinia	123,25	107,75	104,5	—
» Hambur.	100—106,25	82	83,5—95	74,5—77,5

Na rynkach rosyjskich usposobienie również spokojne i mocne. Popyt na żyto do Niemiec. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—95	71—73	68—76	—
» Odesie	90	70	67	63
» Jibawie	—	78	64,5—83,5	—
» Rewlu	92—96	79—81	65—84	68—70

NASIONA. Ceny w Warszawie—(wedle sprawozdania firmy „Jedność“): koniczyna czerwona 65—72—80 rb., biała 50—60—75 rb., szwedzka 55—80 rb. za korzec (250 funt); łubin 26ty suchy 4,50—5,00—5,60, niebieski suchy 4,00—4,35—5,00 rb., gorszy 3,50—3,80 za korzec (260 funtów); tymoteusz 14—16—21 rb. za korzec (180 f.), wyborowy jeszcze drożej; seradela 1,00—1,15—1,35 za pud (loco franco, skład kupującego).

CHMIEŁ. Ceny w Norymberdze z d. 10 lutego: targowy I gat.—122—124, II—115—118, III—105—110; balletauer I gat.—125—128, II—118—122, III—105—110 marek za 50 kilogramów.

MASEO. (Korr. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz): I gat.—35—39 k., II gat.—33—34 k., III gat. 30—31 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W № 4 „Kraju“ w artykule: „Na dzień“ (w dziale „Życie i Sztuka“) na str. 7 szp. 3 w. 7, zam. „robotników“ winno być: „rozbitków“; na str. 8 szp. 2 w. 10, zamiast „wojny“ winno być „bomby“.

Redaktor i Wydawca

Brazm Piltz.



„ZŁĄCZYŁ RĘCE, OBU RĄCZ W DWA DRAŻKI UDERZYŁ:
UDERZENIE TAK SZTUCZNE, TAK BYŁO POTĘŻNE,
ŻE STRUNY ZADZWONIŁY JAK TRĄBY MOSIĘŻNE...”

(«Pan Tadeusz», Księga XII).

OBRAZ MAURYCEGO TREMBACZA.
ALBUM „KRAJU“.


**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- | | |
|--|--|
| <p>Surowiec bassemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilowskich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tandrów i wagonów.
Stal rasorowa.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waty walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.</p> | <p>Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.</p> |
|--|--|

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJA — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumakaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobatam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

HOJNY PODARUNEK. — Mój Izydorku, chciałabym koniecznie na moim balu urządzić kotylnona z podarkami, tak, aby każdy z naszych gości coś dostał. — Bądź spokojna, Reginko! Już ja o tem myślałam. Aranżer przeprowadzi w kotylnonie wszystkie pary przez balkon, to każdy z nich dostanie — kataru... (Śmigus)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(806)

„Patent Dolińskiego“.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF I SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Sponnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,

KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszemi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY «FENIKS».

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, sieczkarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaj wszędzie w Rosji. (4652)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,

mogąc ofiarować dwie posady rządców w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją — uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)



NAJNOWOCZEŚNIEJSZE ŚNIADANIE
Jaja na miękko. Szpinak. Galaretki z różnymi dodatkami. Rumianek. Mleko sterylizowane. Vichy. Wykałaczki aseptyczne.

DRUKARNIA DOMOWA



Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), którei każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, okularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. f z 482 liter. 4 r. 75k.

„160 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„ 291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.

FARRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEPLE I PIECZĘCIE.

(4941)

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH, pod firmą

S. KRUSZEWSKI,

Kijów, ul. Mikołajowska 3.

Poleca Szanownej publiczności: Wina zagraniczne wszelkich gatunków pierwszorzędných firm. Wina kaukaskie, krymskie, Besarabskie wytrzymane, wysokich gatunków bezpośrednio, oraz koniaki, likiery, szampańskie i różne spirytualja, tak krajowe jak zagraniczne, po cenach nader dostępnych. Towary kolonialne w dużym wyborze i najlepszym gatunku. Właściciel Handlu M. JANCZEWSKI. Zwraca się szczególnie uwagę pp. przyjezdnych na kontrakty na wina francuskie naszych marek. (826)

ZDECYDOWAŁA SIĘ. — Proszę pani, dziękuję za służbę; ja teraz chcę być sama panią.

— Jakto, tak odrazu?

— Naturalnie! Przekonałam się już, że nie umiem gotować, ani szyć, ani porządków robić, ani dzieci niańczyć, to już chyba mogę być tylko panią i nie nie robić. (Koles)

RUSKO-LITEWSKI

SKŁAD WĘDLIN,

Petersburg, Stolarsny zaułek № 1, na rogu Karańskiej № 48.

Poleca zawsze świeże towary, sprowadzane z Rygi, Warszawy i Litwy: szynki, kiełbasy przywosowe, żywe indyki, sery polskie, masło, kimmelkese, knapkesi, minogi ryżkie i kapusta, szproty, konserwy, delikatesy, mikado, wafle, tropon-torty, pierniki litewskie Hr. Komorowskiej i dużo innych produktów. (5067)

WŁADYSŁAW JAKUTOWICZ. Ceny przystępne.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 номеров самого журнала
и других к нему приложений

1903 г.

ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ:

Полное
собрание
сочинен.

Ант. ЧЕХОВА в 16 ТОМАХЪ

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р. 50 к.), которое будетъ отпечатано четкимъ шрифтомъ на
хорошо-глазированной бумагѣ и будетъ выдано въ теченіе **ОДНОГО 1903 ГОДА.**

24

ОСТАЛЬНЫХЪ
ТОМА
ПОЛН. СОБ. СОЧ.

Н. ЛЪСКОВА

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р.), значительно дополнена многими произведеніями, не
вошедшими въ прежнія изданія, въ томъ числѣ: „По поводу „Крейцеровой сонаты“,
„Мелочи архіерейской жизни“, „Расточитель“ и др.

12

КНИГЪ

„ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ
ПРИЛОЖЕНІЙ“, **== ВСЕГО ==**

52

КНИГИ, т. е. независимо отъ другихъ приложений,
по одной книгѣ при каждомъ № „НИВЫ“

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА за годовое изданіе, со всеми приложениями: **ВЪ С.-ПЕ-**
ТЕРБУРГѢ: безъ доставки — 6 р. 50 к., съ доставкой — 7 р. 50 к. **СЪ**
ПЕРЕСЫЛКОЙ ВО ВСѢ МѢСТА РОССІИ 8 руб. За границу — 12 р.

РАЗРОЧКА ПЛАТЕЖА въ 2, 3 и 4 срока.
Лица, не состоявшія подписчиками въ 1902 г., могутъ получить, при подпискѣ на 1903 г., за
весьма небольшую единовременную доплату (безъ доставки въ СПб. — 1 руб. 50 к., съ доставкой
въ СПб. и съ пересылкою во все мѣста Россіи и за границу — 2 руб.) — **первыя**

12

ТОМОВЪ полного собранія сочиненій Н. С. Лѣскова,
которые были приложены при „Нивѣ“ въ 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается **БЕЗПЛАТНО.**
АДРЕСЪ: Спб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Марксъ), М. Морская, № 22.

MIŃSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ ROLNYCH.

Rezultaty operacyj za rok 1902.

GUBERNIE.	Suma ubezpieczona.	Premja pobrana.	Straty pożarowe.	
			wypłacone.	nieuregulowane.
Grodzińska	5,514,844	66,750 37	16,101 46	— —
Kowieńska	2,451,658	24,862 50	1,662 03	1,392 28
Mińska	9,666,992	117,606 35	38,319 01	1,458 48
Mohylowska	1,822,161	29,481 22	3,697 73	2,914 94
Wileńska	3,071,481	36,750 71	17,024 04	1,430 22
Witebska	1,058,341	12,738 65	46 56	3,760 00
R A Z E M	23,585,477	288,189 80	76,850 83	10,955 92

(5090)

D Y R E K C J A.

Z POWODU STULECIA OD ZAŁOŻENIA MINISTERSTWA SKARBU,
WYSZEDŁ Z DRUKU

PRZEWODNIK FUNKCJONUJĄCYCH W PAŃSTWIE PRZEDSIĘBIORSTW AKCYJNYCH,

ulozony według danych, wyjętych z materiałów Oddziału Handlu, Oddzielnej Kancelarii Wydziału Kredytowego i Departamentu do spraw kolejowych

Ministerstwa skarbu,

pod ogólną redakcją W. A. DMITRJEWA-MAMONOWA.

Giełdowe ceny akcji i obligacji i informacje dotyczące obligacji, opracowane są przez Oddzielną Kancelarię Wydziału Kredytowego. Cena egz. w oprawie 12 rb., z przesyłką 14 rb.

Z zapotrzebowaniami zwracać się należy do Kantoru Wydawnictw A. I. Dmitrjewa-Mamonowa, Petersburg, Znamieńska ul. № 47. (5057)

Osuszanie błot.
Ulepszenie łąk i pól.
Irygacja.
Uprawa i eksploatacja torfowisk.
Gospodarstwo leśne.
Wydobywanie i kopalnictwo.
i t. p.

**PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.**

Specjalne studia.
Projekty i kosztorysy.
Wykonywanie robotników.
Rolnictwo takowe.
Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лѣсоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Вауиль. (5048)

NA BALU. — Bój się Bogu! czy ty tak zawzięcie tańczysz walca?
— Chcę sobie wywalczyć byt, mój drogi. (Śmigus)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3.
Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński просп. 3. (5031)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

SZAWLE. Lekarz-dentysta Zofja Gimbutt.
Po skończeniu kursów i praktyce w Warszawie, osiadła w Szawlach. (5025)

DENTYSTA F. FRENKIEL,
b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

MELJORACJE ROLNE:
dren., iryg., stawy rybne
Z. Szremowicz.
Warszawa, Erywańska № 14. (1749)



— O la Boga!... nasz pan zwarzował!
— Milcz, głupia! Uczę się najmodniejszego tańca cake-walk!

Administrator folwarku

potrzebny jest zaraz, lub od 1 marca r. b., energiczny, pracowity, dobrze obeznany z warunkami Kraju południowo-zachodniego, obznajomiony z gospodarstwem rolnym, hodowlą roślin okopowych, użyciem i utrzymaniem narzędzi i maszyn rolniczych, i z dobrymi świadectwami. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—poczta, st. kolei Wołoczyska. (6095)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
WYROBÓW BAWELNIANYCH
I. K. POZNAŃSKIEGO
W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa.
b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkwopereulok, dom Aleksandrowa. (1648)

U DEUŻNIKA. — Niech pan przyjdzie jutro.
— Codzień pan mówi to samo.
— To wie pan co?... niech pan jutro nie przychodzi. (Kolce)

Tartak parowy

Leśnictwa dóbr Dąbrowica na Wołyniu, do JW-go hr. W. de Broel-Platera należący, ma na składzie znaczne zapasy materiałów tartych i sprzedaje takowe free, stacja Dąbrowica, dr. żel., poleca po cenach umiarkowanych, poczta i telegraf Dąbrowica. (1714)
ZARZĄD LASÓW.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.
Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)